

## Spis treści

- 39 Jezus wzbudzony jest od umarłych**  
Błędem jest mniemanie, że zmartwychwstanie będzie dotyczyło ciał, które poszły do grobów.
- 41 Czy wierzysz w zmartwychwstanie?**  
Wiara, że śmierć jest ułudą, a nie rzeczywistością, stała się powszechna wśród chrześcijan.
- 47 Myśli i zdania**
- 48 Pamiątka**  
Musimy zrobić porządek w naszym życiu i sercach...
- 51 Mój Baranek Wielkanocny**  
Czy wierzysz, i czujesz, że ta krew ma moc uzdrowienia i zachowania Twojego życia?
- 53 Komentarz do Księgi Koheleta cz. 20**  
Źle ułożone myśli i dążenia kończą się smutkiem i rozpaczą.
- 55 Bóg i boska natura**  
Przymiotnik „boski” nie oznacza wcale „tożsamy z Bogiem”.
- 59 Chodzenie przez wiarę**  
Dla niektórych wiara to emocje, dla innych intelekt...
- 62 Morze miedziane – cz. 2**  
Trzeba z każdego brata, z każdej siostry, brać dla siebie piękne przykłady.
- 64 Przypowieści o Królestwie**  
Dlaczego Jezus mówił o trzech miarach mąki?
- 67 Psalm 15 – drogowskaz na świętą Bożą górę cz. 1**  
„Namiot” i „góra” Pana Boga to miejsca, do których nie każdy może mieć dostęp, a jedynie ci, którzy należą do Jego najbliższej rodziny.
- 70 Symbole naszego wyzwolenia**
- 71 Daty Pamiątki**
- 71 III Wydanie Biblii Gdańskiej NT**
- 71 Konwencje w 2014 r.**
- 71 Nekrologi**

## Wydawca

Zrzeszenie Wolnych  
Badaczy Pisma Świętego  
w Polsce

### Adres Redakcji

Redakcja „NA STRAŻY”  
ul. Nad Serafą 27,  
30-864 Kraków  
tel. +48 12 265 00 95

### Adresy internetowe

e-mail: [nastrazy@nastrazy.pl](mailto:nastrazy@nastrazy.pl)  
strona internetowa:  
<http://www.nastrazy.pl>

### Konto bankowe

Krakowski Bank Spółdzielczy:  
70 8591 0007 0021 0045 0544 0001

## informacje:

*Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania formalnych i stylistycznych zmian w treści nadesłanych artykułów. Nadesłanych, a nie zamówionych artykułów Redakcja nie zwraca. Wszelką korespondencję, uwagi krytyczne, jak i słowa zachęty oraz ciekawe materiały i artykuły prosimy kierować na adres jak obok.*

*Zamówienia prenumeraty i pojedynczych egzemplarzy prosimy również kierować na adres Redakcji.*

### ceny:

prenumerata roczna: 36 zł  
pojedynczy numer: 6 zł

rok założenia 1958      nakład: 1000 egz.

*A ponieważ się o Chrystusie każe, iż z martwych wzbudzony jest, jakoż mówią niektórzy między wami, iż zmartwychwstania nie masz? – 1 Kor. 15:12 (BG).*

## Od Redakcji

Drodzy Czytelnicy!

Obchodzona corocznie przez nas Pamiątka śmierci naszego Zbawiciela jest nierozłącznie związana z rocznicą Jego zmartwychwstania. I chociaż święto zmartwychwstania Chrystusa obchodzi większość chrześcijan, to jednak wiara w zmartwychwstanie innych ludzi nie jest już tak powszechna. Potwierdza to, często wypowiedana w stosunku do zmarłych, formuła: „wieczne odpoczywanie racz mu dać Panie”. Zrozumienie nauki o zmartwychwstaniu daje odpowiedź na wiele pytań, jakie stawiają sobie ludzie: Dlaczego zmarł tak młodo? Dlaczego zginęło ich tak wielu? Dlaczego przyszła nieuleczalna choroba? Dlaczego Bóg do tego dopuścił? Ale przecież oni wszyscy będą przywróceniu do życia. „*Albowiem jako w Adamie wszyscy umierają, tak i w Chrystusie wszyscy ożywnieni będą*” – 1 Kor. 15:22. Pewność zmartwychwstania jest podstawą nauki naszego Pana i Jego apostołów.

Przypominajmy naszym bliźnim tą piękną biblijną prawdę, że wszechmogący Bóg nie tylko wzbudził Jezusa swego Syna, ale też ożywi wszystkich ludzi. Dowodem tego są właśnie święta wspominające tą Wielką Noc i poranek zmartwychwstania, „*gdy zmartwychwstał raniuszko pierwszego dnia po sabacie*” – Mar. 16:9.

Właśnie wiara w zmartwychwstanie zmienia perspektywę również naszego życia, wszystkie problemy, trudności, doświadczenia to tylko „*ten króciuchny i lekki ucisk*” – 2 Kor. 4:17.

# Jezus wzbudzony jest od umarłych

■ WATCH TOWER

„JEST PIERWIASTKIEM TYCH, KTÓRZY ZASNĘLI”

Lekcja z 1 Kor. 15:1-11

„Tegoż Jezusa wzbudził Bóg, czego my wszyscy jesteśmy świadkami” – Dzieje Ap. 2:32.

Z okazji pory wielkanocnej zastanowimy się w niniejszej lekcji nad zmartwychwstaniem naszego Pana. Na samym wstępie tego przedmiotu spotykamy się z pewnymi błędami, które stopniowo utrwaliły się wokół najgłówniejszych prawd Słowa Bożego. Jednym z takich błędów jest mniemanie, że zmartwychwstanie wystawione w Piśmie Świętym jako nadzieja dla Kościoła i świata będzie zmartwychwstaniem ciał, które poszły do grobów.

Omyłka ta dała podstawę niewiernym do szydzenia z tej tak ważnej nauki Pisma Świętego. Jesteśmy pytani: W jaki sposób proch, który kiedyś stanowił ciała milionów ludzi, mógłby być ponownie zebrany i złożony tak, by można było powiedzieć, iż są to te same ciała zmartwychwstałe? Człowiek niewierny będzie dowodził, że wiele ciał zmarłych ludzi było pożartych przez ryby i przez dzikie zwierzęta, a wiele innych zostało strawionych w wyniku rozkładu, będąc z kolei wchłoniętymi przez ludzi i zwierzęta, tak że tym sposobem te same cząstki przeszły przez wiele organizmów. Wiadomo, że takie argumenty nie mogą być odparte logicznym wyjaśnieniem; a jednak one nie ośmieszają biblijnej nauki o zmartwychwstaniu, lecz są mylnym pojęciem o tej biblijnej nauce. To, czego naprawdę uczy Biblia, to tego, że rzeczywistym człowiekiem jest dusza, istota i że trwa ona nieodmiennie, gdy natomiast ciało stopniowo się zmienia – pewne tkanki zużywają się, a nowe formują i zajmują ich miejsce.

Uczeni obliczają, że w taki sposób całe ciało człowieka podlega zupełnej odmianie co siedem lat; tak że człowiek mający pięćdziesiąt lat traciłby siedem różnych ciał w ciągu naturalnego życia. Żadne z tych ciał nie było człowiekiem, albowiem człowiekiem jest dusza, inteligentna jednostka, która używała tych różnych ciał. Według Pisma Świętego ten proces odmładzania trwałby na zawsze, gdyby człowiek pozostał posłusznym Bogu. Będąc posłusznym, trwałby w łasce Bożej i rozkoszowałby się życiem na wieki. Grzech więc był tym, co spowodowało karę śmierci – śmierć duszy. Adam jako dusza zgrzeszył i ta dusza umarła. „Ale z drzewa wiadomości dobrego i złego, jeść z niego nie będziesz; albowiem dnia, którego jeść będziesz z niego, śmiercią umrzesz”; „Dusza, która grzeszy, ta umrze” (1 Mojż. 2:17; Ezech. 18:4).

Skutkiem tego Boskiego wyroku wydanego na człowieka byłoby jego zniszczenie – zredukowanie go do

poziomu zwierzęcia – gdyby Bóg w swoim wielkim miłosierdziu nie przygotował odkupienia, aby Jezus Chrystus, z łaski Bożej, za wszystkich śmierci skosztował. Śmierć, jakiej doświadczył Jezus, była akurat taka sama, jaka zniszczyła Adama. Dusza Pana Jezusa umarła, jako okup za duszę Adamową (włączając jego potomstwo). To właśnie czytamy o Jezusie, że „położył ofiarą za grzech duszę swą”, a także że „wylał na śmierć duszę swoją” (Izaj. 53:10,12).

## Ciała ziemskie – ciała niebieskie

Na mocy tego okupu, czyli równoznacznej ceny złożonej przez Jezusa, Adam i całe jego potomstwo, wszystkie dusze ludzkie będą uwolnione od kary śmierci – dostąpią zmartwychwstania. Będzie to przywróceniem do życia nie zmarłych ciał, lecz zmarłych dusz. Przy zmartwychwstaniu Bóg da każdej duszy takie ciało, jakie Jemu się upodoba (1 Kor. 15:38).

Ci, którzy w Wieku Ewangelii naśladowali Jezusa, będąc spółdzionymi z Ducha Świętego, otrzymają ciała duchowe podobne do tego, jakie otrzymał przy zmartwychwstaniu ich Zbawiciel. Inni z ludzi, nie będąc spółdzionymi z ducha, otrzymają przy zmartwychwstaniu ludzkie ciała, takie same, jak mieli poprzednio; ich powstawanie doprowadzi ich w końcu do zupełnej doskonałości pierwszego Adama, chyba że odrzuciliby Boską łaskę i w związku z tym – umarli śmiercią wtórą, z której już nie będzie zmartwychwstania.

Ponieważ Bóg przygotował zmartwychwstanie dla ludzkich dusz, Pismo Święte nie wyraża się o umarłych ludziach, że są umarłymi w takim samym znaczeniu jak bydło – umarłymi na zawsze. Przeciwnie, o duszach ludzkich mówi ono, że śpią – oczekując wzbudzenia, kiedy to zostaną wskrzeszeni do życia w ciałach, jakie Bóg im naówczas dostarczy – w ziemskich ciałach dla całej ludzkości, niebiańskich zaś – dla nielicznej klasy świętych, którzy otrzymają królestwo.

W dniu Pięćdziesiątnicy św. Piotr oświadczył, że Duch Święty, którego wtedy otrzymali uczniowie, wylany został w rezultacie śmierci, zmartwychwstania i wniebowstąpienia Odkupiciela. To pomazanie ich Duchem Świętym było dowodem, że Jezus, wstąpiwszy do nieba, okazał się przed oblicznością Bożą „za nami”, czyli za tymi, co chcą być naśladowcami Pana, klasą Jego Oblubienicy. Św. Piotr argumentuje, że chociaż ofiara Jezusowa, dokonana na Kalwarii,

miała zjednać Boskie pojednanie, to jednak nie byłoby pojednania, gdyby Jezus pozostał umarłym. Toteż położył nacisk na fakt Jego zmartwychwstania i przypomniał, że ono było przepowiedziane. Prorok Dawid oświadczył proroczo: „*Nie zostawisz duszy mojej w piekle [szeol, grób], a nie dasz świętemu twojemu oglądać skażenia*” (Dzieje Ap. 2:27).

Powyższe słowa Św. Piotra, cytowane w greckim, zastępują słowo hades hebrajskim szeol, dowodząc, że te dwa wyrażenia mają jedno i to samo znaczenie, mianowicie grób, stan umarłych. Apostoł dowodzi, że prorok Dawid nie mógł tego mówić o sobie, ponieważ dusza jego pozostawała w hadesie, czyli w grobie, a ciało jego uległo skażeniu. Św. Piotr powiedział: „*Dawid nie wstąpił do nieba, a grób jego jest u nas aż do dnia dzisiejszego*” (Dzieje Ap. 2:34,29). Następnie wykazał, że słowa te były prorocstwem o zmartwychwstaniu Jezusa, że Jego dusza, wylana na śmierć jako okup za duszę Adama i całego rodu ludzkiego, nie pozostała w śmierci, w szeolu, hadesie, czyli w grobie, lecz powstała od umarłych.

Apostoł mówi, że Jezus był „*uśmiercony ciałem, ale ożywiony był duchem*” (1 Piotra 3:18). Mamy także powiedziane, że po swoim zmartwychwstaniu został On wywyższony do natury wyższej aniżeli ludzka, wyższej nawet niż anielska, bo wysoko, ponad aniołów, księstwa i mocy – do natury boskiej.

### Trudności rozwiązane

Wielu mniemało i mniema, że fakt, iż po swoim zmartwychwstaniu Pan Jezus okazał się uczniom jako człowiek, dowodzi, że On wciąż jeszcze jest człowiekiem, „*nieco mniejszym od aniołów*”. Jest to poważna omyłka. Jezus był Głową, a więc i poprzednikiem Kościoła, a św. Paweł objaśnia zmartwychwstanie Kościoła w taki sposób: „*Bywa wsiane w słabości, będzie wzbudzone w mocy; bywa wsiane ciało cielesne, a będzie wzbudzone ciało duchowe*” (1 Kor. 15:43). Stąd i zmartwychwstanie Jezusa musiało być jako powstanie istoty duchowej. Czytamy również: „*Aleć Pan jest tym duchem*” (2 Kor. 3:17).

Zastanawiając się nad owymi ośmioma ukazaniem się Pana uczniom po Jego zmartwychwstaniu, powinniśmy pamiętać, że czynił On to w podwójnym celu: (1) Chciał, żeby zrozumieli, że On nie był już dłużej umarły; (2) Chciał również, by pojęli, że wzbudzony został jako istota duchowa na wyższym poziomie, ze wszystkimi przywilejami i możliwościami, jakie są właściwe duchowym, anielskim istotom. Jak aniołowie mogli się materializować i ukazywać w ciałach, a następnie zniknąć w momencie, co też czynili w przeszłości, tak mógł również czynić zmartwychwstały Jezus. Aby ochronić uczniów od mylnego zrozumienia, ukazywał się im w różnych postaciach; przy dwu okazjach w kształcie, czyli ciele podobnym do tego, w którym był ukrzyżowany, a przy sześciu innych okazjach w różnych postaciach – jako ogrodnik, jako podróżny itp.

W ostatnim wersecie naszej lekcji Apostoł sumuje treść swoich kazań następująco: „*Przetoż ja i oni tak kazemy i takeście uwierzyli*”. W pierwszym zaś wersecie nazywa to Ewangelią, a słowo „Ewangelia” znaczy „wesoła nowina”, jaką właśnie Paweł i inni apostołowie głosili; to jest, że Bóg w Jego własnym, słusznym czasie, cztery tysiące lat po wejściu grzechu na świat, przygotował Odkupiciela, który umarł jako okup za człowieka Adama. Odkupiciel ten powstał, aby jako Boski Pomazaniec, Mesjasz, mógł obdarzyć ludzkość błogosławioną sposobnością restytucji, czyli naprawienia tego wszystkiego, co w Adamie było stracone, a przez Jezusa na Kalwarii odkupione.

Zanim jednak może to być dokonane, klasa Kościoła, czyli klasa Pańskiej Oblubienicy, ma być wybrana spośród ludzi, aby stała się „małżonką” tego drugiego Adama (czyli Jezusa), na tym samym poziomie chwały co On, ku odrodzeniu rodzaju ludzkiego i ku doprowadzeniu chętnych i posłusznych do doskonałości ludzkiej – do wszystkiego, co było stracone przez grzech. □

Watch Tower R-4994-1912

Straż 04/1950, str. 52-54

„*A jednak Chrystus został wzbudzony z martwych i jest pierwiastkiem tych, którzy zasnęli*” – 1 Kor. 15:20.

Niektórzy ludzie zostali obudzeni ze snu śmierci tylko na krótki czas, aby później znowu popaść w ten sam stan śmierci. Ale nasz Pan stał się „pierwiastkiem tych, którzy zasnęli”. Według oświadczenia apostoła, On był pierwszym, który powstał z umarłych. Jego zmartwychwstanie było zmartwychwstaniem do życia – do doskonałości w sferze ducha. W tym względzie, Pan Jezus był pierwiastkiem tych, którzy zasnęli. Ukryte w tym fakcie znaczenie odnosi się do tych, którzy również zasnęli snem śmierci i również w ten sam sposób zmartwychwstaną jako istoty duchowe. Termin „pierwiastek” nasuwa wniosek, że muszą istnieć również inni tego samego rodzaju. Nasz Pan był pierwiastkiem wszystkich tych, którzy zasnęli snem śmierci. To oznacza, że Jego zmartwychwstanie było pierwszym i poprzedzającym inne zmartwychwstania. Można więc powiedzieć, że On jest pierwiastkiem Kościoła, będącego Jego Ciałem. W szerszym sensie tego stwierdzenia, pierwiastkiem jest Chrystus kompletny, składający się z Głowy i Ciała, przyprowadzony do życia przed całym rodzajem ludzkim. Apostoł Jakub wyjaśnia tę sprawę w następujących słowach: „Gdy zechciał, zrodził (spłodził) nas przez Słowo Prawdy, abyśmy byli niejako pierwszym zarodkiem Jego stworzeń”. R 3377:5

# Czy wierzysz w zmartwychwstanie?

■ WATCH TOWER

„JEZUS UMARŁ I ZMARTWYCHWSTAŁ”

„Bo im Jezusa i zmartwychwstanie opowiadał” (Dzieje Ap. 17:18).  
 „A usłyszawszy o zmartwychwstaniu, jedni się naśmiewali” (Dzieje Ap. 17:32).  
 „Bo jeśli zmartwychwstania nie masz, (...) tedyć daremne kazanie nasze,  
 daremna też wiara nasza, (...) i Chrystus nie jest wzbudzony (...) i jeszczeście w grzechach waszych.  
 Zatem i ci poginęli, którzy zasnęli w Chrystusie” (1 Kor. 5:13-18).

Gdy zwrócimy uwagę, że wyraz „zmartwychwstanie” w Nowym Testamencie użyto nie mniej niż trzydzieści siedem razy poza innymi słowami o podobnym znaczeniu, i będziemy mieli na pamięci, że wszystkie główne wyznania chrześcijańskie deklarują wiarę w zmartwychwstanie, jako nierozłączną i kluczową część nauki Pisma Świętego oraz nadziei życia wiecznego, to w świetle tego oraz w świetle zdecydowanego języka użytego w powyżej zacytowanych fragmentach, których natchnienie uznają wszyscy chrześcijanie, dziwnym się może wydawać, że zadajemy chrześcijaninowi pytanie: „Czy wierzysz w zmartwychwstanie?”

Niemniej jednak mamy poważny powód, by wątpić, że wiara w zmartwychwstanie jest powszechna pomiędzy chrześcijanami; a ponieważ uważamy, że zmartwychwstanie jest bardzo ważną doktryną, powiązaną z innymi naukami Pisma Świętego (na które rzuca światło), pragniemy zwrócić uwagę na ten przedmiot i zaprosić do zbadania naszego pytania w świetle faktów i Pisma Świętego. Mamy nadzieję, że po dogłębnym zbadaniu tego przedmiotu znacznie więcej z Bożego ludu zacznie wierzyć – w sposób spójny, logiczny i biblijny – w zmartwychwstanie.

## Zmartwychwstanie rzadko obierane jest za temat kazań

„Jaki ksiądz, taki lud”, mówi stare przysłowie, z czego wynika, że poglądy nauczycieli, czyli klasy duchowieństwa, na jakikolwiek przedmiot można spokojnie przyjąć za wskaźnik poglądów ich parafian. Nie jest zbyt trudno poznać poglądy kleru różnych denominacji na temat zmartwychwstania, bo chociaż temat ten rzadko poza niedzielą wielkanocną wybierany jest na temat wykładu, to jednak nierozzerwalnie związany jest z każdą usługą pogrzebową, a te liczne okazje, jak wierzymy, usprawiedliwiają nasze stwierdzenie, że zarówno duchowieństwo wszystkich wyznań, jak i ich wierni posiadają mało wiary w zmartwychwstanie, jeżeli posiadają w ogóle.

To prawda, że zwyczajowo na każdym pogrzebie odczytuje się słowa apostoła Pawła mówiące, że zmartwychwstanie jest nadzieją chrześcijanina (1 Kor. 15),

lecz zdaje się to być zwykłym ustępstwem ze strony sprawującego usługę pastora. Uznaje on za swój obowiązek przeczytać coś na ten temat, ale jego późniejsze uwagi niezbicie dowodzą, że nie uważa, iż osoba, której ciało ma być zaraz pogrzebane, jest umarła, a raczej dowodzą tego, że wierzy i uczy tych, którzy go słuchają, że powinni wierzyć, iż ich przyjaciel i sąsiad jest „bardziej żywy teraz, niż był kiedykolwiek”. Nierzadko działa na korzyść spirytualistów oraz wyznawców Chrześcijańskiej Nauki (Christian Scientists), mówiąc swym słuchaczom, że duch ich drogiego przyjaciela jest z nimi w tym pokoju, unosi się nad nimi i gdyby tylko mógł, to powiedziałby: „Otrzyście łzy, nie płaczcie za mną; jest mi znacznie lepiej w chwale”.

## Dla wielu śmierć stała się ułudą, a nie rzeczywistością

Wiara, że śmierć jest ułudą, a nie rzeczywistością, stała się powszechna wśród chrześcijan. Jest to wiara, że ludzie jedynie zdają się umierać, ale nie umierają; że jedynie przechodzą przemianę w jakąś wyższą formę istnienia; że wyznawcy tzw. Chrześcijańskiej Nauki mają rację twierdząc, że śmierci nie ma.

Ktokolwiek podziela takie poglądy, nie może jednocześnie wierzyć w zmartwychwstanie, ponieważ jeśli nikt nie jest *martwy* – to jak może być powstanie *z martwych*? Jaki byłby sens mówienia o powstaniu umarłych do życia, jeżeli oni już posiadają życie daleko obfitsze aniżeli przed swoją *rzekomą* śmiercią?

Lecz tysiące duchownych odpowie nam: „Mówiąc o zmartwychwstaniu, mamy na myśli zmartwychwstanie *ciała*; ciała, które teraz grzebiemy, mają kiedyś wszystkie powstać z grobów, a duch, który rozstał się z danym ciałem w chwili śmierci, ma ponownie w nim zamieszkać po zmartwychwstaniu. To mamy na myśli mówiąc o zmartwychwstaniu”.

## „Logiko, klejnotem jesteś”<sup>1</sup>

Coś takiego! Któż by się spodziewał podobnej sprzeczności ze strony tak wielu uczonych i mających dobre intencje ludzi! Zanim udamy się do biblijnego wyjaśnienia tej kwestii, aby przekonać się, że takie

<sup>1</sup> Angielskie powiedzenie, przypisywane niekiedy Williamowi Szekspirowi [przyp. tłum.].

oczekiwania są sprzeczne z nauką Pisma Świętego, zbadajmy to twierdzenie owych pastorów w świetle jego własnej sprzeczności.

(1) Mówią oni, że zmarły ma się teraz „znacznie lepiej”, ponieważ uwolnił się „z więzów ciała” i że teraz „jego wolny duch wzbija się ku Bogu swobodnie, bo nie jest już powstrzymywany ani ograniczany przez śmiertelny proch”. Z zachwytem opisują cudowną wolność oraz błogostan tego, który umarł i dzięki pozbyciu się ciała otrzymał znacznie obfitsze życie, stokroć większe poznanie i nieopisane błogosławieństwa.

(2) Jednym tchem cytują też wersety odnoszące się do *zmartwychwstania* i (źle je interpretując) mówią nam, że w przyszłości, przy wtórym przyjsciu Pana Jezusa Chrystusa, te same ziemskie ciała, które zostały pogrzebane, będą odtworzone (dr Talmage w swoim sławnym kazaniu o zmartwychwstaniu opisał poranek zmartwychwstania, mówiąc, że całe niebo zostanie przyćmione częściami ludzkich ciał schodzących się z różnych części ziemi, gdzie palec, stopa lub ręka zostały utracone w wypadku, z powodu choroby czy amputacji). Dalej mówią nam, że wówczas dusze, które w chwili śmierci opuściły te ciała, powrócą do owych ciał, aby mieszkać w nich na zawsze. Wówczas, skoro zmartwychwstanie jest przedstawione jako wielki i chwalebny wynik oraz zwieńczenie naszego zbawienia, czują się zmuszeni zachwycać się swą błędną koncepcją zmartwychwstania i opowiadać, jak wielki i cudowny będzie jego wynik.

Zdają się całkowicie przeoczać brak logiki w tych dwóch stwierdzeniach i oczekują, że ich słuchacze będą równie niekonsekwentni i nielogiczni (i najwyraźniej ich oczekiwania są w pełni usprawiedliwione, ponieważ większość słuchaczy połyka tę niekonsekwencję bez mrugnięcia okiem). Tak, wielu z nich zdaje się wierzyć, że im mniej spójne i rozsądne są ich przekonania, tym bardziej mogą sobie gratulować, że posiadają bardzo silną *wiarę*. Zaś faktem jest ich wielka łatwowierność. Lecz nie otrzymają żadnej nagrody za wiarę w nierozsądne rzeczy, których Słowo Boże nie tylko nie naucza, ale którym wręcz zaprzecza.

Gdyby ktoś zechciał się zastanowić, to mógłby zauważyć, że człowiek, który umarł mając pięćdziesiąt lat i otrzymał obfitsze życie, po stokroć więcej poznania, wolność, by się „unosić” itd., doznałby wielkiego zawodu przy zmartwychwstaniu, skoro oznaczałoby ono ponowne uwięzienie go w tym naczyniu glinianym wraz z jego fizycznymi i cielesnymi ograniczeniami. Jeżeli przez wieki był „wolnym duchem” przemierzającym swobodnie wszechświat, nieskrępowanym przez ciało i jego ograniczenia, to jaka logika byłaby w Bożym postępowaniu, gdyby chciał ponownie uwięzić kogoś takiego w ludzkim ciele, którego możliwości i użyteczność zostałyby całkowicie zapomniane przez całe wieki wolności? I skoro przebywanie poza ciałem jest „zupełną szczęśliwością”, jak twierdzą mówcy na

pogrzebach, to jak można dodać cokolwiek do tej szczęśliwości przez zmartwychwstanie ciała i ponowne uwięzienie w nim?

## **Pismo daje tylko jedną, błogosławioną, logiczną nadzieję**

Na podstawie powyższego rozważania czujemy się usprawiedliwieni w naszym przypuszczeniu, że znaczna większość chrześcijan nie wierzy w zmartwychwstanie – zarówno w to w znaczeniu biblijnym („powstanie z *martwych*”), jak i w to, jakiego sami nauczają, mianowicie, w zmartwychwstanie *ciała*. Po takim wstępie do naszego tematu przejdźmy do Pisma Świętego, by tam dowiedzieć się, co jest rozumiane przez „zmartwychwstanie *umarłych*” oraz w jaki sposób i dlaczego Pismo mówi o zmartwychwstaniu jako o nadziei – jedynej nadziei, błogosławionej nadziei nie tylko dla Pańskiego ludu, który ma otrzymać udział w „pierwszym zmartwychwstaniu”, ale i dla całego świata, który będzie uczestniczył w powstaniu na sąd, co zostało niewłaściwie przetłumaczone jako „powstanie na potępienie” (Jan 5:29) [dotyczy tylko angielskiego przekładu KJV, zarówno BG, jak i NP oddają ten fragment poprawnie – przyp. tłum.].

Ktokolwiek wierzy w naukę biblijną o zmartwychwstaniu, musi także wierzyć w biblijną naukę o śmierci – że śmierć jest *śmiercią*, przerwaniem życia. Dopiero wtedy, a nie wcześniej, będzie w stanie zrozumieć słowa Apostoła z tematowego wersetu: „Jeśli zmartwychwstania nie masz, (...) ci poginęli, którzy zasnęli w Chrystusie”. To orzeczenie Apostoła nie jest bynajmniej wyjątkiem na tle pozostałych nauk Pisma Świętego. Zgodnie podają one, że umarli są *umarli*, że „w onże dzień zginą wszystkie myśli jego” (Psalm 146:4). O umarłych Pismo Święte w innym miejscu oświadcza: „Będąli zacni synowie jego, tego on nie wie; jeśli też wzgardzeni, on nie baczy”, „albowiem nie masz żadnej pracy ani myśli, ani umiejętności, ani mądrości w grobie, do którego ty idziesz” (Ijoba 14:21; Kazn. 9:10).

## **Komu uwierzymy – Bogu czy Szatanowi?**

Tu więc zachodzi bezpośrednia sprzeczność pomiędzy współczesnymi nauczycielami a natchnionym Słowem Bożym. Pismo Święte mówi, że umarli o niczym nie wiedzą, natomiast współcześnie teologowie twierdzą, że umarli wiedzą wszystko. Biblia stwierdza, że umarli są *rzeczywiście* umarłymi i że ponieśli karę za grzech, jaką Boży wyrok nałożył na nasz rodzaj – „Umierając umrzesz” [1 Mojż. 2:17 KJV]; przeciwnicy zaś posługują się kłamstwem Szatana wypowiedzianym do matki Ewy, które brzmi: „Żadnym sposobem śmiercią nie pomrzecie” [1 Mojż. 3:4] i starają się dowieść, że umarli *nie* są umarli, że Boska kara za grzech *nie została zastosowana* i że śmierć, zamiast być karą i przekleń-

stwem naszego rodzaju, jest błogosławieństwem, kolejnym krokiem w ogólnym procesie ewolucji. Te dwie teorie są tak odmienne jak dwa bieguny, a nauczane są, jak już wykazaliśmy, przez dwóch nauczycieli – jedna przez Boga, druga przez Szatana, który „jest kłamcą i ojcem kłamstwa” [Jan 8:44].

Cały plan zbawienia jest związany z tym pytaniem. Jeśli śmierć nie była karą za grzech sprowadzoną przez Adama, to „życie (...) w obfitości” nie jest nagrodą i błogosławieństwem zapewnionym w Chrystusie przez *zmartwychwstanie* [Jan 10:10 BT]. Kłamstwo Szatana, które zostało tak powszechnie przyjęte przez Pański lud i które wywarło tak zaślepiający wpływ na ich umysły, pod każdym względem jest przeciwne Bożemu stwierdzeniu, że śmierć jest przekleństwem oraz karą za grzech, że Chrystus umarł, by uwolnić człowieka spod tej kary, czyli potępienia, że to uwolnienie przychodzi przez zmartwychwstanie umarłych, którzy w przeciwnym razie nigdy nie mieliby przeszłego życia, jak w naszym tematowym wersecie powiada Apostoł. Teoria Szatana głosi, iż śmierć jest błogosławieństwem, które przynosi zupełność życia, wolność i radość, a zmartwychwstanie czyni przekleństwem, bo sprowadza uwięzienie, trudności, ograniczenia, cierpienia i zmartwienia.

### **Apostoł głosił Jezusa i zmartwychwstanie**

Nie dziw więc, że przez zaślepienie kłamstwem Przeciwnika większość tych wielkich teologów chrześcijaństwa – a także coraz więcej z ich naśladowców – porzuca doktrynę o pojednaniu, która głosi, że jak „przyszła przez człowieka [Adama] śmierć, przez człowieka [człowieka Jezusa Chrystusa] też przyszło zmartwychwstanie. Albowiem jak w Adamie wszyscy umierają, tak też w Chrystusie wszyscy zostaną ożywieni” (1 Kor. 15:21-22).

Jeśli zaprzeczy się istnieniu śmierci, nie trudniej jest zaprzeczyć istnieniu grzechu. Jeżeli twierdzi się, że ojciec Adam nie został stworzony na obraz i podobieństwo Boga, ale że został stworzony na obraz i podobieństwo małpy, to nasuwa się wniosek, że przy tak niskim poziomie inteligencji nie był gotowy na próbę do życia wiecznego. Już tylko krok dzieli nas od zaprzeczenia, że istniała jakakolwiek próba, a człowiek zgrzeszył i odpadł od łaski. A jeżeli zaprzeczy się *upadkowi*, a zamiast tego wysunie twierdzenie, że człowiek tak naprawdę ciągle się udoskonala aż do obecnego czasu – traci na podobieństwie do małpy, a upodobnia się do Boga, to logicznym zda się pójść dalej i stwierdzić, że skoro człowiek nie upadł, to nie musiał być z tego upadku odkupiony.

Wobec takiego pojęcia opartego na fałszywej biblijnej podstawie zdaje się być rzeczą logiczną, by zaprzeczyć tak licznym orzeczeniom Słowa Bożego, że nasz Pan Jezus jest naszym Odkupicielem i że „jest

ubłaganiem za grzechy nasze [grzechy Kościoła]; ale też za grzechy wszystkiego świata” [1 Jana 2:2], że dał za nas okup, czyli odpowiednią cenę, swoje własne życie, by odkupić utracone życie Adama.

Tak więc widzimy, że czołowe postacie dzisiejszego chrześcijaństwa odrzucają zarówno główne aspekty Ewangelii, które głosił Apostoł: „Bo im Jezusa i zmartwychwstanie opowiadał” [Dzieje Ap. 17:18] – czyli Jezusa jako Odkupiciela ludzkości z grzechu i jego przekleństwa – śmierci – oraz zmartwychwstanie jako wspaniały wynik tego dzieła odkupienia, przez które błogosławieństwo zagwarantowane okupową ofiarą zostanie zastosowane i dostępne dla każdego, kto zechce przyjąć życie wieczne na zasadach owego wieku. Przypominają nam się tutaj słowa samego Pana dotyczące niewierzących w obecnym czasie – „Gdy przyjdzie Syn człowieczy, izali znajdzie [tę] wiarę na ziemi?” (Łuk. 18:8).

### **Pięć zmysłów w zupełnej zgodzie z Pismem Świętym**

Orzeczenie Pisma Świętego odnośnie umarłych jest w zupełnej zgodzie z tym, co odbiera pięć zmysłów danych ludziom przez naszego Stworzyciela. Jest to coś, czego należało się spodziewać, chociaż powinniśmy być gotowi przyznać, że nasze zmysły mogą się mylić, jeżeli są przeciwne Boskiemu objawieniu. Lecz jeżeli nasze zmysły stoją w sprzeczności do ludzkiej teorii sprzeciwiającej się biblijnym stwierdzeniom, teoria ta powinna zostać odrzucona, a wrażenia zmysłów powinno uznać się za prawdziwe. Jeżeli Pismo Święte i nasze zmysły dają zgodne świadectwo, z pewnością niewłaściwym byłoby trzymać się ludzkiej niespójnej teorii, której zaprzecza Boskie objawienie, jak i nasze własne zmysły. A ktokolwiek odrzuca zmysły dane przez Boga (choć osłabione przez grzech) oraz Boskie świadectwo, ten nie może spodziewać się niczego więcej, jak tylko tego, że znajdzie się w ciemności i będzie się potykał. Dzisiaj, tak samo jak osiemnaście stuleci temu, ślepi prowadzą ślepych do dołu niewiary i błędu.

### **„Jako umiera ono, tak umiera i ten, i ducha jednakiego wszyscy mają”**

Tak nasze zmysły, jak i świadectwo Słowa Bożego, mówi nam, że śmierć oznacza utratę życia, a nie jego wzmoczenie. Spójrz na człowieka umierającego, jak jego siła, tak umysłowa, jak i fizyczna, słabnie, aż w końcu iskra życia w nim gaśnie. Nie widziałeś, aby coś z niego wyszło, nie słyszałeś nic oprócz ciężkiego oddechu, czułeś stopniowe słabnięcie pulsu, widziałeś łapanie tchu i wszystkie zmysły mówią ci, że twój przyjaciel, ukochana osoba *umarła* – już nie żyje. Rozglądasz się, zastanawiasz nad tym i pytasz innych: „Co dalej?”. Odpowiedź przekonująca dla twoich zmysłów brzmi: „Teraz nastąpi *rozkład* ciała; gdy uchodzi iskra życia, ciało musi być pogrzebane, proch do prochu”. Zauwa-

żas podobieństwo pomiędzy śmiercią przyjaciela czy umiłowanej osoby a śmiercią stworzeń niższego rządu, a twoje zmyły nie widzą między jednym a drugim żadnej różnicy. Pismo Święte oświadcza: „Jako umiera ono, tak umiera i ten, i ducha [dech żywota] jednakiego wszyscy mają” (Kazn. 3:19).

Lecz mając pragnienie przyszłego życia, zaszczepione w swojej naturze przez naszego Stwórcę, pytasz: „Czyż nie ma zatem żadnej nadziei; czy człowiek nie jest ani trochę wyższy nad zwierzę?”. W odpowiedzi na to pytanie Pismo Święte zapewnia nas, iż *fizycznie* biorąc, „nie ma człowiek nic więcej nad bydlę” [Kazn. 3:19]. Lecz Słowo Boże zapewnia nas także i o tym, że chociaż ludzkość nie posiada żadnej wyższej od zwierząt siły życia, to jednak Stwórca uczynił dla ludzi pewne zarządzenie, jakiego nie uczynił dla zwierząt. Tym zarządzeniem jest właśnie to, czego pragniemy, czyli żywot wieczny. Pismo Święte wykazuje, że to zarządzenie, ażeby człowiek mógł otrzymać żywot wieczny, Pan uczynił zaraz na początku – lecz nie przez zaszczepienie jakichś nieśmiertelnych przymiotów w jego organizmie, ale przez przygotowanie drzewa żywota w ogrodzie Eden, którego owoc miał podtrzymywać jego życie na zawsze. Niemniej jednak zarządzenie to było warunkowe, zależne od posłuszeństwa człowieka względem swego Stwórcy.

Pismo Święte informuje nas dalej, że nieposłuszeństwo człowieka ściągnęło na niego wyrok śmierci oraz że wykonaniem tego wyroku było wypędzenie człowieka z raju i oddzielenie od podtrzymujących życie owoców jego drzewa. Tym sposobem wyrok „umierając, umrzesz”, stopniowo wykonywał się na ojcu Adamie, a on sam żył niemalże do końca pierwszego tysiącletniego dnia. Jego potomstwo zaś stawało się z każdym pokoleniem coraz to słabsze, aż dzisiaj (mimo wielu postępów w nauce, medycynie oraz regulacji sanitarnych) przeciętny wiek życia ludzkiego wynosi około trzydziestu pięć lat – „A gdy sił stanie, lat osiemdziesiąt; a to, co się ich chlubą wydaje, to tylko trud i znój” i „wkrótce wycięty jest z ziemi żyjących”, by pójść do „ziemi nieprzyjacielskiej” [Psalm 90:10 NP; Izaj. 53:8; Jer. 31:16] – do wielkiego więzienia śmierci, gdzie przypuszczalnie znajduje się już ponad dwadzieścia miliardów ludzi – gdzie „niezbożni przestawają straszyć, i tam odpoczywają zwątleni w siłę” (Ijoba 3:17-19).

### **„Chrystus (...) umarł, sprawiedliwy za niesprawiedliwych” [1 Piotra 3:18 BT]**

Pismo Święte udziela nam wyjaśnienia odnośnie stanu umarłych. Chociaż zapewnia nas o sprawiedliwości Boskiej kary śmierci, to niemniej jednak oświadcza, że Stwórca nasz jest Bogiem miłosierdzia i litości i gdy nie było nikogo, kto by się nad nami uzalił i uratował, Jego Ramię sprawiło nam wybawienie. Biblia nadto wskazuje na Jezusa Chrystusa jako na to Ramię Jehowy, wyciągnię-

te ku naszemu wybawieniu z grzechu, choroby i ucisku oraz ku uwolnieniu nas z więzienia śmierci i przywrócenia do wolności i przywilejów dzieci Bożych.

Bóg powodowany tym współczuciem posłał we właściwym czasie Syna swego jednorodzonego dla naszego odkupienia – by dał za nas cenę okupową i wszystkich, którzy przyjmą Boże miłosierdzie, ostatecznie wyba- wił przez zmartwychwstanie od wszystkich skutków upadku. Lecz Boża miłość nie mogła pogwałcić Boskiej sprawiedliwości. Konieczność wymagała, aby Bóg był sprawiedliwy, jeżeli miał być usprawiedliwiającym tych, co wierzą w Jezusa. Dlatego według wymagania sprawiedliwości kara za grzech musiała zostać zapłacona przez naszego Odkupiciela, zanim dzieło uwolnienia i restytucji mogło się rozpocząć. Tu mamy najlepszy dowód tego, co *jest* karą za grzech, a co nią *nie jest*; bo jeżeli nasz Pan Jezus zapłacił za nas sprawiedliwą karę za grzech, wobec tego to, co złożył, dowiedzie, co było karą nałożoną na nas. Co On tedy dla nas uczynił? Pismo Święte odpowiada: Wydał za nas swe *życie*, „umarł za grzechy NASZE” [1 Kor. 15:3], „umarł, sprawiedliwy za niesprawiedliwych”, „wylał na *śmierć* duszę swoją”, „położywszy ofiarą za [nasz] grzech duszę swą”, „a sinością Jego jesteśmy uzdrowieni” (Izaj. 53:4-6,10,12).

Nic chyba nie jest tak pewne jak to, że Pan Jezus nie ponosi wiecznych mąk jako ceny naszego odkupienia; dlatego jeśli ta sprawa wymaga dowodu, to tu mamy tutaj niezbity dowód, że wieczne męki nie są karą za nasze grzechy. Przeciwnie, fakt, że nasz Pan Jezus *umarł* za nasze grzechy i że Ojciec Niebieski przyjął tę ofiarę Jego życia na naszą korzyść, dowodzi, że to nasze *życie* zostało utracone przez grzech, że pełną karą Bożego prawa nałożoną na nas było pozbawienie *życia*. Cały rodzaj ludzki, znajdując się pod tym wyrokiem, schodzi do tego wielkiego więzienia śmierci – do grobu, *szeolu*, *hadesu*. Podobnie i nasz drogi Odkupiciel, złożywszy swe życie za nas, także poszedł do *szeolu*, *hadesu*, do grobu. Zajął nasze miejsce i wycierpiał za nas karę za nasze grzechy.

Jak *śmierć* Jezusa odkupuje człowieka spod wyroku *śmierci*, tak Jego zmartwychwstanie stało się zapewnieniem, że wszyscy, którzy Go przyjmą za swego Odkupiciela i okażą się posłusznymi, zostaną usprawiedliwieni. Ojciec Niebieski dostarczył nam dowodu, że złożony okup jest w zupełności wystarczający. Nasz Pan, będąc posłuszny Ojcu, został wzbudzony od umarłych i jako pośrednik oraz przedstawiciel Ojca rozpocznie wkrótce wielkie dzieło błogosławienia całego świata odkupionego Jego drogocenną krwią.

### **Więzienie śmierci zostanie otworzone, a więźniowie wypuszczeni**

Błogosławienie świata będzie oznaczać otworzenie więzienia i uwolnienie pojmanych, którzy od sześciu tysięcy lat do tego więzienia śmierci schodzą. Z tego powodu Pan nasz nazwany jest Życiodawcą, ponieważ

Jego wielkim dziełem będzie udzielenie ponownie życia wszystkim ludziom, którzy w Adamie swe życie utracili. A ponieważ przywrócenie życia rodzajowi ludzkiemu będzie oznaczać usunięcie wszelkich cierpień, chorób i dolegliwości, jakie stanowią część procesu umierania, nasz Zbawiciel nazwany jest także Wielkim Lekarzem.

Proroctwo mówiące o otwarciu więzienia śmierci i o uwolnieniu jego więźniów (Izaj. 42:7) Pan Jezus bezsprzecznie słusznie zastosował do siebie samego. Jednak On nie otworzył więzienia śmierci i nie uwolnił tych więźniów natychmiast po swym zmartwychwstaniu. Mówi nam, kiedy to dzieło zostanie wykonane w Ew. Jana 5:25-29: „Idzie godzina (...), gdy umarli usłyszą głos Syna Bożego, a którzy usłyszą [i będą posłuszni Jego głosowi, wówczas – Dzieje Ap. 3:22] żyć będą”.

Nasz Pan tym sposobem pominął cały czas Wieku Ewangelii i wskazał na chwalebne dokonanie Jego dzieła w nadchodzącym wieku – dzieła, jakie Ojciec w swym planie nakreślił. Ojciec posłał Syna, a Syn dobrowolnie podjął się dokonania dzieła odkupienia na pewien okres przed czasem restytucji, czyli przed czasem zmartwychwstania i ogólnego błogosławienia świata podczas panowania Mesjasza, aby w międzyczasie, czyli w Wieku Ewangelii, mogło być dokonane inne dzieło, mianowicie wybór „malutkiego stadka”, „królewskiego kapłaństwa”, „rodzaju wybranego”, „narodu świętego” [1 Piotra 2:9], aby mogli się stać współdziedzicami z Chrystusem Jezusem, swoim Panem, w zaszczytach tysiącletniego Królestwa. Będą oni mieli udział z Odkupicielem w wielkim i chwalebnym dziele niszczenia księcia ciemności i w dziele otwierania więzienia śmierci oraz uwalniania wszystkich więźniów grzechu, ciemnoty i zabobonów, a także w wypełnianiu wszystkich chwalebnych obietnic Bożych uczynionych ojcu Abrahamowi, że w jego nasieniu (w Chrystusie i Jego wybranym Ciele, Kościele) „będą błogosławione wszystkie narody” (Gal. 3:8,16,29).

### **„Błogosławiony i święty, który ma część w pierwszym zmartwychwstaniu”**

To, co wyżej było powiedziane, wskazuje, iż według Pisma Świętego ma być pierwsze, czyli główne, szczególniejsze zmartwychwstanie, a ogólne później. To pierwsze, czyli nadrzędne, zmartwychwstanie dotyczy naszego Pana Jezusa Chrystusa oraz całego wybranego Kościoła, który jest Jego Ciałem – poza tym nikogo więcej. „Błogosławiony i święty, który ma część w pierwszym zmartwychwstaniu; albowiem nad tymi wtóra śmierć mocy nie ma; ale będą kapłanami

Bożymi i Chrystusowymi, i będą z nim królować tysiąc lat” – jest to klasa Królestwa Mesjańskiego [Obj. 20:6]. Ci, co otrzymają dział w pierwszym zmartwychwstaniu, zostaną momentalnie *przemienieni* z ludzkiej do boskiej natury – do najwyższej z natur duchowych, nie do ludzkiej, nie z ciała i krwi, bo „ciało i krew Królestwa Bożego odziedziczyć nie mogą” [1 Kor. 15:50]. Oni przeszli już swoją próbę oraz udoskonalenie swych serc i tylko „zwycięzcy” dostąpią tego błogosławieństwa. Niektóre właściwości ich przemiany są opisane przez Apostoła jako przemiana ze słabości do mocy, z niesławy do sławy, ze skazytelności do nieskazytelności, z ciała cielesnego (ludzkiego) do ciała duchowego.

Czas, w którym *to* najlepsze, czyli główne, zmartwychwstanie ma nastąpić, jest w Piśmie Świętym wyznaczony na koniec Wieku Ewangelii, tj. na czas, gdy cały Kościół zostanie skompletowany. Obejmuje to także żyjących członków, których „przemiana” do duchowej natury nastąpi natychmiastowo, tak że chwila ich śmierci jako istot cielesnych będzie dla nich chwilą „przemiany” w doskonałe istoty duchowe. Co zaś tyczy się tych, co pomarli w międzyczasie jak reszta ludzkości, Pismo Święte informuje nas, że oni są rzeczywiście umarli jako istoty ludzkie i że o nich nie wiedzą. Lecz ponieważ Bóg w swoim planie zamierzył dla nich zmartwychwstanie i ponieważ oni za życia o tym wiedzieli i w obietnicę tę ufali, przeto powiedziane jest o nich, że jedynie śpią – odpoczywają od prac swoich [Obj. 14:13], oczekując „korony sprawiedliwości”, którą – jak to Apostoł oświadcza – „odda w on dzień Pan sędzia sprawiedliwy, a nie tylko mnie” [2 Tym. 4:8].

Podobnie o wszystkich ludziach, chociaż oni nie poznali jeszcze Pana, to jednak powiedziane jest, że „śpią w Jezusie”, ponieważ tak jak cała ludzkość znalazła się pod potępieniem śmierci przez Adama bez swojej wiedzy i winy, ponieważ w czasie wyroku znajdowała się w biodrach swego ojca Adama, tak teraz, skoro Jezus położył swoje życie na okup za wszystkich i ponieważ wszyscy zostaną wzbudzeni od umarłych, dlatego ci, co wiedzą o obietnicy zmartwychwstania, mogą mówić figuralnie o tym przejściowym okresie jako o *śnie*. Apostoł nawołuje nas, abyśmy ufali w zmartwychwstanie wszystkich naszych drogich przyjaciół, którzy schodzą do więzienia śmierci, a *nie jedynie* tych, którzy zostali uświęceni w Chrystusie Jezusie, a co z zasady objęłoby tylko niewielką garstkę w stosunku do pozostałych, których musieliśmy żałować. Mówi: „A nie chcę, bracia! abyście wiedzieć nie mieli o tych, którzy zasnęli [wszyscy nasi zmarli przyjaciele], iżbyście się nie smucili, jako i drudzy,

<sup>2</sup> Niektórym trudno jest zrozumieć wyrażenie „ciało i krew”, ponieważ nie rozumieją, iż oznacza to ludzką naturę. Zapraszamy ich do zbadania, jak ta sama fraza używana jest w innych miejscach przez tych samych pisarzy Nowego Testamentu. Gdy to uczynią, przekonają się, że nasza definicja, ludzka natura, jest definicją właściwą i biblijną. Zobaczcie następujące użycia tej frazy: Mat. 16:17; Jan 3:5,6; 1 Kor. 15:50.



którzy nadziei nie mają. Albowiem jeśli wierzymy, że Jezus umarł [okup za wszystkich] i zmartwychwstał [aby być Panem i Życiodawcą wszystkich], tak [wierzymy niezachwianie] Bóg i tych, którzy zasnęli w Jezusie [wszystkich których kupił swą drogocenną krwią] przywiedzie z nim [z więzienia śmierci]<sup>3</sup> (1 Tes. 4:13-14).

### Ogólne wzbudzenie będzie powstaniem na sąd

Zmartwychwstanie błogosławionych świętych, uświęconych w Chrystusie Jezusie, zmartwychwstanie Jego Ciała, nazwane jest „pierwszym zmartwychwstaniem”, zaś ogólne powstanie od umarłych dla całego świata nazwane jest „powstaniem sądu” [Jan 5:29 NP], błędnie przetłumaczone w przekładzie powszechnym jako „powstanie na potępienie” [dotyczy wyłącznie KJV – przyp. tłum.]. Jest ono nazwane „powstaniem sądu” dlatego, że chociaż Bóg ze swej strony uczynił wszelkie przygotowania w kierunku pełnej restytucji, czyli powrotu do wszystkiego, co zostało dane Adamowi i utracone przez jego nieposłuszeństwo, do uleczenia drogocenną krwią Zbawiciela, to jednak ustanowione zostały pewne warunki, na jakich błogosławieństwa te mają być udzielone, mianowicie warunki Nowego Przymierza.

Bóg nie zamierza obdarować życiem wiecznym przez Chrystusa nikogo, kto by tego nie pragnął oraz tych, którzy nie będą w sercu swym sympatyzować z zasadami sprawiedliwości, jakie zawsze muszą stanowić prawo Boskiego rządu. Dlatego też, gdy świat zostanie wybudzony ze snu śmierci, nie będzie to oznaczało *zmartwychwstania*, ale coś znacznie mniejszego; ponieważ zmartwychwstanie w całkowitym, pełnym, biblijnym znaczeniu tego słowa oznacza *zupełne podźwignięcie z grzechu i śmierci do doskonałości istnienia, doskonałości życia*.

Pierwszym dziełem Chrystusa i Kościoła na ziemi dla tych, którzy zeszli w śmierci do więzienia, będzie obudzenie ich do fizycznych warunków, podobnych do tych, w których pomarli. Otaczające warunki społeczne będą wówczas znacznie ulepszone; znajomość zajmie miejsce nieświadomości, a panowanie sprawiedliwości i prawo miłości pokona wówczas panowanie grzechu pod prawem samolubstwa. Szatan zostanie związany, aby nie zwodził narodów przez tysiąc lat. W tych korzystnych warunkach Królestwa Chrystusowego wszyscy ludzie będą zobowiązani czynić postępowanie w znajomości Pańskiej i w doprowadzaniu własnego serca i życia do harmonii z Jego prawem miłości. Ktokolwiek w owym czasie nie zechce czynić wysiłków we właściwym kierunku, ten po stu latach próby zostanie odcięty od życia we wtórej śmierci

(Izaj. 65:20), a w tych warunkach nawet człowiek stuletni uważany będzie za dziecko.

Podczas gdy nad tymi, którzy nie zechcą czynić postępu, przejdzie surowy sąd, a wyrok pozbawi ich wszelkiej dalszej sposobności, to ten sam sąd, przez tego samego Sędziego, będzie łaskawy dla wszystkich, którzy szukać będą sprawiedliwości i którzy będą czynić postępowanie w harmonii z prawami Królestwa, tak że z każdym rokiem będą stawać się umysłowo, fizycznie i moralnie silniejsi – dochodząc stopniowo do zupełnego wzoru doskonałego człowieczeństwa, do obrazu i podobieństwa Stwórcy, jaki pokazany był w ojcu Adamie. Tak więc zmartwychwstanie dotyczące świata będzie dziełem stopniowym. Pierwszym stopniem będzie wybudzenie ludzi ze snu nieświadomości oraz nicości, następny zaś będzie na zasadzie sądu – zachowanie będących na próbie będzie albo pochwalane, albo potępiane, czego wynikiem będzie albo skazanie niepoprawnych na wtórą śmierć jako niegodnych daru Bożego, wiecznego życia, albo ich doskonałość oraz ostateczna próba, czy są godni wielkiej łaski wiecznego życia w błogosławionych warunkach, jakie wówczas mają panować – gdzie nie będzie więcej wzdychania, umierania i płaczu, ponieważ nie będzie więcej grzechu ani kary za grzech, gdyż pierwsze rzeczy przeminą (Obj. 21:4).

### Stan umarłych określany snem

Stan wszystkich umarłych, aż do czasu rozpoczęcia dzieła zmartwychwstania, jest stanem zupełnie nieświadomości: „Nie masz żadnej pracy ani myśli, ani umiejętności, ani mądrości w grobie, do którego ty idziesz”; „Będąli zacni synowie jego, tego on nie wie; jeśli też wzgardzeni, on nie baczy”. O każdym z świętych patriarchów jest napisane, że „zasnął z ojcami swoimi”. Podobne teksty znajdujemy i w Nowym Testamencie. O świętym Szczepanie powiedziane jest, że „zasnął”. Apostoł Paweł, mówiąc o tych, którzy widzieli Jezusa po Jego zmartwychwstaniu, tak się wyraża: „Potem widziany jest więcej niż od pięciu set braci naraz, z których wiele ich zostaje aż dotąd, a niektórzy też zasnęli”. I znowu mówi o tych, „którzy zasnęli w Chrystusie<sup>3</sup>”, wykazując tym samym różnicę pomiędzy Kościołem, który jest *w Chrystusie* jako członkowie Jego Ciała a między resztą ludzi, „którzy zasnęli w Jezusie” (Kazn. 9:10; Ijoba 14:21; 1 Król. 2:10, 11:43; Dzieje. Ap. 7:60; 1 Kor. 15:6,18; 1 Tes. 4:14).

Apostoł wykazuje, że stan snu w śmierci miał także być udziałem Kościoła aż do czasu wtórego przyjścia Chrystusa, zapewniając, że święci żyjący podczas wtórej obecności Chrystusa nie otrzymają nagrody przed tymi, co już „zasnęli”, ale przeciwnie – „którzy żywi pozostaniemy do przyjścia Pańskiego nie uprzedzimy

<sup>3</sup> Chrystus to tytuł naszego Pana jako Nowego Stworzenia oraz tytuł Jego urzędu. Natomiast Jezus to imię Odkupiciela, przez którego ofiarę wszyscy ludzie będą mieli sposobność udziału w zmartwychwstaniu.

onych, którzy zasnęli” [1 Tes. 4:15], ponieważ umarli w Chrystusie powstaną pierwsi, a później my, którzy pozostaniemy żywi, otrzymamy błogosławieństwo i ostatecznie dostąpimy naszej „przemiany”.

### „Nie siejesz ciała, które ma potem wyrósć” [1 Kor. 15:37]

Moment przebudzenia będzie dla wzbudzanych zdawał się następować tuż po śmierci – „nie masz żadnej pracy ani myśli, ani umiejętności, ani mądrości w grobie” [Kazn. 9:10]. Ciała, w jakich ludzkość będzie wzbudzona, będą praktycznie tymi samymi ciałami, które pomarły, lecz nie będą one tymi samymi atomami materii, ponieważ w rękach naszego Stwórcy jeden atom prochu jest tak samo dobry jak inny w tym wielkim dziele. Dlatego i Apostoł mówi: „Nie siejesz ciała, które ma potem wyrósć”. Ciała ludzi, którzy będą wzbudzani, będą w rzeczywistości *nowymi* ciałami w tym znaczeniu, że będą się składały z innych atomów materii, lecz będą także *starymi* ciałami, w tym znaczeniu, że będą kopiami ciał, które zmarły i poszły do prochu. Nie dziwimy się, że światowy umysł, który nie zna Boga i Jego mocy, doszukuje się błędów w nauce o zmartwychwstaniu. Będzie to najwspanialsze dzieło bardziej zadziwiające aniżeli pierwotne stworzenie człowieka. Będzie zatem zarówno dla ludzi, jak i dla aniołów w niebie największym pokazem Boskiej wszechpotęgi.

Ten, który na początku uformował człowieka na swój własny obraz, posiada moc nie tylko, aby go ponownie z prochu ziemi uformować i ponownie wzniecić w nim iskrę życia, lecz znacznie więcej – objawi zarówno swoją wszechmoc, jak i swoją nieskończoną mądrość, przywracając każdej osobie mózg podobny do obecnie posiadanego, na którym będą wyryte wszystkie wydarzenia i okoliczności, jakich dana osoba doświadczyła w obecnym życiu – podobnie jak płyta fonografu zapisuje słowa mówcy, które mogą być odtworzone

w dowolnym czasie i miejscu. Nikt inny jak tylko Nieograniczona Istota ma władzę odtworzenia każdej myśli miliardów ludzi. Ten, o którym jest powiedziane, że zna liczbę włosów na naszych głowach i bez którego wiedzy ani jeden wróbelek nie zginie – tylko On zdolny jest dokonać tak wielkiego i cudownego dzieła. Tylko jeżeli nauczyliśmy się ufać Mu przez objawienie Jego Słowa, możemy wierzyć w ten zdumiewający cud, którego obiecał dokonać.

Nie spodziewamy się jednak, że cała ludzkość zostanie wzbudzona jednocześnie, ale raczej, że pierwsze dzieło Królestwa Mesjańskiego rozpocznie się nad tymi, którzy nie zeszli do grobu, lecz którzy mimo to są w śmierci, w tym znaczeniu, że nie posiadają pełnej miary życia wolnego od mocy śmierci. Gdy proces restytucji postąpi do pewnego stopnia nad nimi, możemy się spodziewać, że niektórzy z tych, co wcześniej zasnęli w śmierci, zostaną wzbudzeni i otrzymają udział w błogosławieństwach owego chwalebego dnia. Później inni, potem jeszcze inni powstaną, aż w końcu stanie się prawdą, że w owym dniu, tj. Dniu Chrystusowym, „umarli usłyszą głos Syna Bożego” [Jan 5:25], posłuchają nakazu: „Wyjdź!” [Jan 11:43] i poznają dobroć, miłość i miłosierdzie Boże; a gdy zechcą, będą mogli ostatecznie otrzymać doskonałość ludzkiej natury. Ziemia będzie w międzyczasie przygotowana i przemieniona na cudowny raj Boży dla naprawionej ludzkości.

Tymczasem wszyscy „powołani” obecnego wieku napominani są, by „swoje powołanie i wybranie umocnić” [1 Piotra 1:10 NP], by mogli otrzymać miejsce w klasie Królestwa, by dostąpić przemiany natury z ludzkiej na boską, a tym samym, otrzymać udział w „pierwszym”, głównym zmartwychwstaniu – zmartwychwstaniu do boskiej natury wraz z jej chwałą, czcią i nieśmiertelnością. □

Watch Tower R-4791-1911,

Straż 1927, str. 115-121.

Zawsze podobało mi się u człowieka to, że on, który zbudował Luwr, wieczyste piramidy i katedry, przygląda się z podziwem pszczelim celkom czy domkom ślimaczym.

G. Lichtenberg

Prawdziwi prorocy nie ograniczają się do potępiania świata, ale dają zawsze znaki nadziei.

R. Arbuckle

Zawsze istnieje człowiek bardziej cierpiący od ciebie.

Ezop

Z wielkim to dla nas jest pożytkiem, by nie poddawać się troskom, które na nas spadają, lecz znosić je ze spokojem, nie zwiększając zgrzyoty przez bezużyteczne utyskiwanie.

Montesquieu

Człowiek jest pełen nadziei w nieszczęściu, a obawia się odmiany w szczęściu.

Horacy

# Pamiętka

■ PAWEŁ ZABÓJ PRYZWYCZAJENIE CZY GORĄCE PRAGNIENIE SERCA?

*„I wzięwszy chleb, i podziękowawszy, łamał i dawał im, mówiąc: To jest ciało moje, które się za was daje; to czyńcie na pamiętkę moją. Podobnie i kielich, gdy było po wieczerzy, mówiąc: Ten kielich, to nowe przymierze we krwi mojej, która się za was wylewa” – Łuk. 22:19-20 (NP).*

Ludzie wykonujący jakieś zadania cyklicznie są w stanie bardzo szybko przyzwyczać się do nich, często nawet robiąc je bezmyślnie. Zdolność taką mamy nie tylko w zakresie wykonywania czynności, ale także w kwestii przyzwyczajania się do sytuacji. Bóg oczekiwał od narodu izraelskiego, aby święcili pewne dni roku, które niosły z sobą pewną informację, pewne znaczenie. Nawet dzisiaj ludzie ustanawiają święta, które mają przypominać o ważnych wydarzeniach, ale często te dni znaczą tyle co wolny dzień w pracy, dzień odpoczynku. Z biegiem czasu, jak mijają pokolenia, wydarzenia upamiętniane przez dane święto mogą się stać się coraz mniej ważne.

Kiedy Bóg wybrał lud, który charakteryzował się tym, że był najmniejszym z ludów ówczesnie żyjących, to aby dać im ojczyznę, wyprowadził ich z niewoli egipskiej. Żydzi byli ludem, który nie posiadał swojej ziemi, a na pewno tęsknił za uwolnieniem się z rąk ciemniźcyela. Pod kierownictwem Mojżesza Izraelici opuścili niewolę dzięki cudownej działalności Bożej. Kulminacyjnym punktem była noc, gdy zginęli wszyscy pierworodni Egiptu, a dzięki krwi baranka pierworodni Izraela uszli z życiem. Co więcej, Bóg przykazał swojemu ludowi, aby szczególnie pamiętali o obrzędzie spożywania baranka, jak wtedy w Egipcie. „A gdy wejdziecie do ziemi, którą Pan wam da, jak obiecał, przestrzegać będziecie tego obrzędu. A gdy was zapytają synowie wasi: Co znaczy ten wasz obrzęd? Odpowiecie: Jest to rzeźna ofiara paschalna dla Pana, który omijał domy synów Izraela w Egipcie, gdy Egipcjanom zadawał ciosy, a domy nasze ochronił. I lud pochylił głowy, i oddał pokłon” (2 Mojż. 12:25-27).

Na Izraelitach ciążyła odpowiedzialność za kolejne pokolenia, które nie były świadome historii. Rodzice mieli za zadanie przekazywać dzieciom, po co obchodzi się Paschę. My również, tak jak Izraelici, powinniśmy wiedzieć, co odpowiedzieć na tak postawione pytanie odnośnie obchodzenia Pamiętki śmierci Jezusa. Może to być pytanie zadane przez dzieci, ale także przez osobę spoza naszej społeczności. Dlaczego obchodzimy Pamiętkę? Dlaczego jest to dla nas rzecz ważna? Jakie mamy podstawy biblijne, że tak trzeba robić?

Sądźmy, że naszą historię jako dzieci Bożych powinniśmy znać bardzo dobrze. Znać dzień uwolnienia z niewoli grzechu i śmierci. Przekazywać wartość

poświęcenia Jezusa Chrystusa, dzięki któremu dzisiaj możemy przechodzić z śmierci do żywota i oczekiwać oraz tęsknić za niebiańską ojczyzną, którą dla nas zagwarantował wstępując do nieba. Musimy wiedzieć, co oznacza ten dzień, aby prawdziwie poczuć jego wartość.

Obchodzimy go dlatego, że jesteśmy naśladowcami Pana Jezusa. Kiedy Jezus spożywał ostatnią wieczerzę ze swoimi najbliższymi, apostołami, dał On takie zalecenie: „I wzięwszy chleb, i podziękowawszy, łamał i dawał im, mówiąc: To jest ciało moje, które się za was daje; to czyńcie na pamiętkę moją. Podobnie i kielich, gdy było po wieczerzy, mówiąc: Ten kielich, to nowe przymierze we krwi mojej, która się za was wylewa” (Łuk. 22:19-20). Pan Jezus wyraził prośbę, aby gdy On zakończy swoje życie, zbierali się co roku i czynili to na Jego pamiętkę. Jeżeli czujemy się naśladowcami Chrystusa i jesteśmy Jego uczniami, tak jak niegdyś apostołowie, to powinniśmy czuć w swoim sercu prośbę Jezusa tak mocno jak uczniowie zasiadający z Nim dwa tysiące lat temu. W pierwotnym Kościele prośba Jezusa była wykonywana, jednak zdarzało się, że niektórzy obchodzili to święto w nieodpowiedni sposób. W dalszym fragmencie, o którym wspominaliśmy powyżej, apostoł Paweł, korygując zachowanie Koryntian, pisze do nich tak: „Albowiem ja przejąłem od Pana to, co wam przekazałem, że Pan Jezus tej nocy, której był wydany, wziął chleb, A podziękowawszy, złamał i rzekł: Bierzcie, jedzcie, to jest ciało moje za was wydane; to czyńcie na pamiętkę moją. Podobnie i kielich po wieczerzy, mówiąc: Ten kielich to nowe przymierze we krwi mojej; to czyńcie, ilekroć pić będziecie, na pamiętkę moją. Albowiem, ilekroć ten chleb jecie, a z kielicha tego pijecie, śmierć Pańską zwiastujecie, aż przyjdzie” (1 Kor. 11:23-26). Widać z tego fragmentu wyraźnie, że było to dla Pana ważne, aby święto to było obchodzone należycie, i przez apostoła Pawła daje On zalecenia dotyczące tego dnia. Niektórzy przychodzili tylko zjeść, nie czekali na innych, co pokazuje spowszednienie tego święta w oczach ówczesnie żyjących. Traktowali to jak dzień zwykłego towarzyskiego spotkania. Niemniej jednak, słowa Apostoła stanowią drugie świadectwo, które dowodzi ważności tego dnia. Uczniowie Pana nie mogą przejść obok tych zapisów obojętnie. Mają je rozważać w swoim sercu, aby nie był to tylko jeden

dzień, tylko element naszego życia. W każdym zborze przygotowania powinny sprawiać, aby atmosfera i nastawienie duchowe były wzniosłe trwały w członkach zboru jak najdłużej. Musimy też pamiętać, że dzięki tej Pamiątce możemy zbliżyć się do Pana.

Warto zwrócić uwagę również na szerszy kontekst święta Paschy. W ogólnym zarysie „Wielkanoc” jest obrazem na cały Wiek Ewangelii, kiedy pierwotni muszą przebywać pod osłoną krwi baranka. Święto Przaśników, które następowało zaraz po wieczerzy paschalnej, przedstawia Wiek Tysiąclecia, kiedy ludzkość będzie dążyła do prząsności w pełnym znaczeniu.

Obchodząc Pamiątkę śmierci naszego Pana, musimy opierać swoje postępowanie w tym dniu o przekaz biblijny. Każdy z nas miałby swoje wyobrażenie, jak należy w tym dniu się zachować, jak powinno wyglądać nabożeństwo. Jest tak dlatego, że jesteśmy indywidualnościami o różnych charakterach, różnym poziomie duchowego rozwoju, temperamencie, i nic w tym dziwnego. Niemniej jednak nasze wyobrażenia zostawiamy z boku, gdyż wszyscy stosujemy się do zaleceń apostoelskich dotyczących tego dnia. Nie tylko sprawa podporządkowania się w tej rzeczy powinna czynić nas jednością. Apostoł Paweł ujął tę sprawę w taki sposób: „*Kielich błogosławieństwa, który błogosławimy, czyż nie jest społecznością krwi Chrystusowej? Chleb, który łamiemy, czyż nie jest społecznością ciała Chrystusowego? Ponieważ jest jeden chleb, my, ilu nas jest, stanowimy jedno ciało, wszyscy bowiem jesteśmy uczestnikami jednego chleba*” (1 Kor. 10:16). Ile tedy nas jest jako indywidualności, stanowimy jeden chleb. Aby stworzyć chleb, pszenica, która jest zbierana z Pańskiego pola, musi być starta na mąkę. Ten etap oznacza zatarcie naszych indywidualnych cech i szukanie dobra drugiego brata. Nie zawsze to, co ja uważam za słuszne, jest słuszne dla innego, oczywiście mówiąc o sprawach pomniejszych, a nie o sprawach wiary. Jeżeli jest coś, co może przyprowadzić kogoś o zgorzenie, muszę zatracić swój indywidualny styl. Przekonanie zachowajmy dla siebie, nie próbując pokazać za wszelką cenę swojej odrębności, gdyż niezmielone ziarno nie może być użyte do wypieczenia chleba. „*Każdy z nas niech się bliźniemu podoba ku jego dobru, dla zbudowania*” (Rzym. 15:2).

Oprócz tego, że w tym dniu, i nie tylko, powinniśmy stanowić jedność, skoro spotykamy się wspólnie, tworząc społeczność; każdy z osobna powinien oddzielić świętość od pospolitości, jak również zachowywać się uroczyście, nie mówiąc już o odpowiednim zewnętrznym okryciu, które świadczy o poszanowaniu chwili i miejsca. Na indywidualny aspekt przygotowania do święta również zwraca uwagę apostoł Paweł, pisząc: „*Obchodźmy więc święto nie w starym kwasie ani w kwasie złości i przewrotności, lecz w prząsniach*

*szczerości i prawdy*” (1 Kor. 5:8). Apostoł św. Paweł wskazuje wyraźnie, jaka powinna być forma tego święta; jeżeli chcemy przystąpić do Pamiątki, musimy pewne rzeczy uporządkować, oczyścić swoje serce, umysł, na ile jest to możliwe – tak jak zrobili to Żydzi w swoich domostwach. Nie jest to możliwe, aby wszystkie rzeczy załatwić przed Pamiątką. Dlatego powinniśmy pamiętać, że nie jest to tylko święto, które obchodzimy raz do roku, ale jest to czas całego naszego życia. Przed tym świętem jest szczególna mobilizacja – przypatrujemy się wszystkim naszym sprawom dotyczącym naszego życia rodzinnego, zborowego i poza społecznością. Należy pewne rzeczy próbować uporządkować, oczyścić, pamiętając na ostrzeżenie Apostoła: „*Przeto, ktokolwiek by jadł chleb i pił z kielicha Pańskiego niegodnie, winien będzie ciała i krwi Pańskiej. Niechże więc człowiek samego siebie doświadcza i tak niech je z chleba tego i z kielicha tego pije. Albowiem kto je i pije niegodnie, nie rozróżniając ciała Pańskiego, sąd własny je i pije*” (1 Kor. 11:27-29). Apostoł kładzie szczególny nacisk na godne obchodzenie tego święta. Należy uporządkować nasze poświęcone życie, aby kiedyś godnie stanąć przed Panem. Co więcej, musimy być przekonani, że to, jak obchodzimy to święto, jest dobre, właściwe i takie, jak Pan od nas wymaga.

Mamy umieć wytłumaczyć się z nadziei, którą posiadamy i którą kultywujemy poprzez kolejne pokolenia chrześcijan. Gdyby ktoś nas zapytał, czy ważny jest czas obchodzenia tego święta, to czy umielibyśmy dać mu odpowiedź? Przecież niektórzy z chrześcijan „obchodzą” to święto codziennie, najwyraźniej nie rozumiejąc jego znaczenia. Pytanie jednak pozostaje, dlaczego nie co tydzień, może wtedy bardziej się o tym myśli i nasze życie utrzymujemy w ciągłej czystości? Pismo Święte wyraźnie uczy, że Bóg uporządkował wszystko, co jest na świecie i wszystko musi być zgodne z Jego zamierzeniem i Jego planem. Kiedy Izraelici dostali Zakon i cały ceremoniał z nim związany, otrzymali również zalecenia dotyczące przewinień oraz sposoby prześlągania za popełnione czyny. Nie można było złożyć dowolnej ofiary za dany grzech. Bóg chciał, aby ściśle przestrzegać Jego przepisów.

„*A gdy nadeszła pora, zajął miejsce przy stole, a apostołowie z nim. I rzekł do nich: Gorąco pragnąłem spożyć tę wieczerzę paschalną z wami przed moją męką*” (Łuk. 22:14). Żydzi przestrzegali czasu spożywania baranka paschalnego. Wszystko to było zaplanowane przez Boga i Izraelici mieli ściśle wyznaczony czas obchodzenia. Pan Jezus również przestrzegał tego czasu i kiedy Jego misja dobiegała końca, wiedział, że zakończenie Jego życia będzie miało miejsce 14 Nisan, gdyż tak Bóg upodobał sobie w swoim planie. Skoro baranki obrazujące Jego ofiarę były zabijane 14 Nisan, to Jezus dobrze wiedział, że żaden inny termin nie może być brany pod uwagę. Tego samego dnia,

kiedy było po wieczerzy, poprosił, aby teraz, kiedy wypełnia się obraz i rzeczywistość zajmuje jego miejsce, spożywać chleb i wino symbolizujące Jego ofiarę na pamiątkę tego wydarzenia. Od tej chwili nie jest właściwe spożywanie co roku baranka paschalnego, gdyż rzeczywisty baranek zostawił wzór, według którego należy upamiętniać Jego ofiarę przez przystępowanie do stołu Pańskiego. Ponadto wzór ten ma również ścisły związek z czasem. Skoro Żydzi według ciała przestrzegali przepisów i raz w roku spożywali baranka, tak i duchowi Izraelici, również chcąc przestrzegać Bożego Prawa, raz w roku spożywają symbole oznaczające ofiarę Baranka Bożego przygotowanego przed założeniem świata. Korzystają oni z zasług Chrystusa cały rok, jednakże w tym szczególnym dniu łączą się w myślach ze swoim Mistrzem i sięgają do czasu, kiedy „*tej nocy, której był wydany, wziął chleb, a podziękowawszy, złamał o rzekł: Bierzcie jedźcie to jest ciało moje za was wydane, to czyńcie na pamiątkę moją*” (1 Kor. 11:23-24).

Oprócz tego, że przestrzegamy Bożych zaleceń i czynimy to w taki sposób i w takim czasie, jak upodobało się Wszechmogącemu odnośnie tego święta, musimy również rozsądzać nasze indywidualne przygotowanie. Dobrze jest też rozsądzać w swoim sercu, jak Pamiątka wpływa na moje życie. Pamiątka jest dla każdego ofiarowanego dobrą okazją do zadania sobie pytania, czy ma on udział w Ciele Chrystusowym, gdyby Jego ofiara teraz dobiegła końca, tak jak w tym dniu ofiarę swoją dokończył Jezus Chrystus. Czy moje dotychczasowe życie sprawia, że Bóg uznaje mnie za godnego najwyższej chwały i czci? Przypominanie sobie o cierpieniach rzeczywistego Baranka co roku, przy okazji święta rozwija nas duchowo, uświadamiając jednocześnie o mocy wybawienia z grzechu i śmierci przez krew Chrystusa. Wiadomą rzeczą jest też fakt, że dzień ten ma nas jedynie pobudzać nieco bardziej w naszej służbie i szczerym poświęceniu, które czynimy przez cały rok. Cierpieć z Jezusem musimy przez cały rok, a nie tylko jeden dzień w roku, jeśli chcemy z Nim też królować. Jest to także utożsamianie się z Jego ofiarą, cierpieniem, które było konieczne do osiągnięcia „Boskiego przyrodzenia”.

Dzień ten bardziej przybliży Golgotę i to, że Pan Jezus był na próbie życia i śmierci, tak jak my dzisiaj wystawieni jesteśmy na sąd. Świadomość tego faktu jest większa przed Pamiątką, gdyż wtedy więcej czasu poświęca się na sprawy duchowe, aby godnie przystąpić do święta. Żydzi musieli posprzątać swoje mieszkania, my natomiast musimy zrobić porządki w naszym życiu i sercach, chociaż świadomość tego jest przez cały rok, jest to dobry moment, aby mocniej nad tym popracować. Apostoł Paweł, znając ludzką naturę, zalecał, aby w tym czasie wyczyścić stary kwas, co nie oznacza, że to jest tylko ten jeden

moment na usuwanie złości i zazdrości. Każdego dnia powinniśmy to czynić, jednakże człowiekowi czasami trzeba specjalnej motywacji, chociażby do zrobienia „porządków w swoim domu”.

Może nieprzypadkowa jest pora obchodzenia Pamiątki, jeśli weźmiemy pod uwagę porę roku. Żydzi wychodzili z Egiptu w porze wiosennej. To czas budzenia się przyrody do życia po zimowym letargu. Rośliny, które obumierały w zimie, budzą się do życia i kwitną, przyozdabiając krajobraz wokół nas. Aby wydawać owoce, najpierw roślina musi sama otrzymać pewien zasób pokarmu, wykształtować się, a dopiero potem można oczekiwać od niej owoców. Należy jednak podkreślić to oczekiwanie owoców, gdyż jeśli drzewo owocowe, które ma dawać pożytek, po odpowiednim czasie nie przyniesie owocu, zostanie wycięte. Na co zda się drzewo, które nie spełnia swojej roli?

Tak też jest z nami. Jesteśmy pobudzani przez to święto do wzmocnienia pracy nad swoim charakterem oraz owocami Ducha Świętego. Każdy z nas jest na różnym etapie w swoim życiu. Jeden dopiero rozpoczyna tę drogę i potrzebuje czasu na wydanie pierwszych owoców, drugi natomiast musi zostać oczyszczony ze zbędnych pędów, aby wydać więcej owocu. Pamiętać jednak należy, że poświęciliśmy się dla Stwórcy, a nie dla świata. Nigdy nie ubogacimy tak świata, aby był piękniejszy dzięki naszym owocom. Nigdy nie zmienimy tak krajobrazu, aby był pełen kolorów. Odrzuciliśmy także przypodobywanie się do tego świata na rzecz podobania się Stwórcy. To Jemu oddaliśmy swoje chęci, energię i czas, a nie światu.

Ostatnim aspektem, na który chcielibyśmy zwrócić uwagę, są korzyści dla zboru Pańskiego przystępującego do Pamiątki. W przytaczanym już przez nas wersecie, który mówi o wielu uczestnikach jednego chleba, podkreślony jest silnie aspekt społeczności. Zbór się konsoliduje i łączy dzięki wspólnej nadziei. Dobrą rzeczą jest także przypomnienie sobie Izraelitów, którzy całą rodziną spożywali baranka. Dzieci przebywały wśród dorosłych, kiedy baranek był spożywany w dniu wyjścia, a także kiedy lata później obchodzono to święto, a dzieci pytały, co ono oznacza.

Staramy się myśleć w tym dniu o wszystkich, którzy są w zborze. Czasami zdarza się, że z różnych przyczyn nie wszystkich współczłonków zboru widzimy na niedzielnych nabożeństwach. Wzmacniana jest nasza społeczność ze wszystkimi w zgromadzeniu. Ten czas przypomina nam o tym, że powinniśmy być w zborze jednością, widząc potrzeby drugich i zawsze o nich myśląc, tak jak robimy to w tym dniu. Ap. Paweł zachęca nas do tego, abyśmy nosili wzajemnie nasze brzemiona. Obyśmy pamiętali o tym zaleceniu nie tylko w trakcie święta, ale aby to była motywacja do ciągłego zabiegania o Ciało Pańskie i Jego członków. □

# Mój Baranek Wielkanocny

■ TOMASZ SYGNOWSKI

OCHRONIENI PRZEZ KREW

„... albowiem Baranek nasz wielkanocny za nas ofiarowany jest, Chrystus” – 1 Kor. 5:7 (BG).  
 „Albowiem jam wziął od Pana, com też wam podałem, iż Pan Jezus tej nocy, której był wydan, wziął chleb” – 1 Kor. 11:23 (BG).

Znowu szybko zbliżamy się do tego wielkiego dnia Bożego wyzwolenia. Bóg okazuje nam po raz kolejny wielką swoją łaskę, umożliwiając nam uczestnictwo w corocznym świętowaniu i wspomnianiu dnia, w którym jako ludzie uwolnieni zostaliśmy od śmierci **przez śmierć Jezusa Chrystusa – Syna Bożego**. Dlaczego ten dzień i jego nabożeństwo jest tak wzniosłe i uroczyste?

1. Bo jest to nabożeństwo zorganizowane na wyłączone zaproszenie samego Pana, który powiedział: „*To czynicie na pamiątkę moją*”. Czy wypada nam, grzesznym, odmawiać **Zbawicielowi świata**?

2. Dotyczy ono symbolicznego łamania, spożywania chleba i picia wina z kielicha – te symbole przypominają nam o dzisiejszej rzeczywistości, którą jest **CHRYSTUS** (Kol. 2:17).

3. Jest to chwila opowiadania i wspomniania niewinnej i niezasłużonej, ale jakże kosztownej i zbawiennej śmierci Jezusa jako baranka wielkanocnego.

Ta noc, kiedy Jezus był wydany, przybliżyła nas również do najważniejszego święta obchodzonego przez wybrany naród Boży, Izrael. Około tego czasu uczniowie na polecenie Pana zaczęli się przygotowywać do Święta Paschy. Jerozolima, miasto, w którym znajdowała się świątynia Boża, była w tym okresie nawiedzana przez miliony pielgrzymów. W tym czasie tłumy ludzi zmierzały do Jerozolimy, by mieć udział w tym święcie. To miał być święty czas dla Żydów. Czas, kiedy spoglądali w przeszłość, wspominając, jak Bóg wybawił ich z ról kopaczy gliny w niewoli egipskiej i z jarzma faraonowego. Czas, kiedy wspominali o niezwykłych dziełach Bożych, jakie dokonały się na oczach ich ojców – o tym, jak Bóg cudownym swoim ramieniem ocalił pierwotnych izraelskich, a następnie w zadziwiający sposób przeprowadził cały naród przez Morze Czerwone, uwalniając ich raz na zawsze z około 400-letniej niewoli egipskiej. To był też czas, kiedy Żydzi spoglądali w przyszłość z pewnym oczekiwaniem. Bóg obiecał im bowiem, że przyjdzie Mesjasz. Wielu z nich pragnęło Go ujrzeć. Zastanawiali się, kiedy przyjdzie, i choć mieli na ten temat różne wyobrażenia, wierzyli, że będzie to era niewysłowionego błogosławieństwa i wiecznej dla nich szczęśliwości. To był czas, kiedy w świątecznej ciszy, zadumie i dziwnym spokoju Jezus wraz z dwunastoma apostołami, z dala od tłumu, zasiadł do nisko poło-

żonego stołu w wieczerniku. Słowo Boże w Ewangelii Łukasza 22:15 poucza nas, że Jezus gorąco pragnął spożyć tę wieczerzę paschalną z dwunastoma przed swoją męką. Biblia Gdańska mówi: „*Żądając żądałem tego baranka jeść z wami, pierwszej niżbym cierpiał*”. Te słowa upewniają, że był to świąteczny czas, uroczysta chwila odnosząca się zwyczajem do Pesach, aczkolwiek działo się to w dniu przed świętem Paschy – na początku 14 Nisan.

Tamtego dnia, wieczoru, tamtej nocy Jezus, pragnąc spożywać wieczerzę paschalną ze swoimi, na początku 14 Nisan zasiada do nisko położonego stołu, a razem z Nim dwunastu apostołów, których „*umiłowawszy, umiłował ich aż do końca*”. Z dala od zgłębku tłumu, z dala od podchwytliwych, złośliwych pytań zadawanych przez religijnych przywódców narodu, w świątecznej ciszy są razem, Pan i Jego uczniowie. Pośród apostołów jest Jan, umiłowany uczeń Jezusa – po jednej stronie, i Judasz, w którego sercu diabeł wzbudził zamysł wydania Mistrza – prawdopodobnie po drugiej. Wszyscy siedzą wokół zastawionego Bożymi potrawami stołu i zaczynają świętować. Ostatnia wieczerza, paschalny posiłek, który tak wiele zmienił. Każda paschalna wieczerza przywodziła na myśl dzieciom Izraela tę pierwszą paschę, którą ich ojcowie spożywali w pośpiechu. Każda pascha przypominała potomnym o tym jęku, który słycać było za zamkniętymi drzwiami, kiedy niezwykła postać przeszła tamtej nocy przez Egipt. Na stole miska gorzkich ziół budziła skojarzenia z dawnymi, gorzkimi latami niewoli egipskiej, gdy wolność była tylko marzeniem. Przaśny, niekwaszony chleb i pieczone jagnię nasuwały świętującym na pamięć szybki exodus z Egiptu. Baranek paschalny, pieczony przy ogniu, był symbolem wybawienia. Bóg tamtego dnia, kiedy Żydzi spożywali pierwszą paschę, złamał jarzmo faraona. Anioł śmierci zatrzymywał się koło każdych drzwi, sprawdzając, czy są one pomazane krwią baranka. Nie dochodził, jacy ludzie mieszkają za drzwiami – dobrzy czy źli, lecz omijał domy oznaczone krwią. Podobnie jest z krwią Syna Bożego. Bóg nie dochodzi, kto staje się Jego dzieckiem, Jego sługą, On zakrywa w Chrystusie przeszłość grzeszników, oczekując ich pokuty i nawrócenia.

Tej nocy, kiedy Jezus siedział przy stole w wieczerniku, Bóg przygotował paschę – jagnię bez skazy. Nie-

bo przygotowało Baranka Wielkanocnego, zupełnie innego niż do tej pory.

„On tego, który nie znał grzechu, za nas grzechem uczynił, abyśmy w nim stali się sprawiedliwością Bożą” (2 Kor. 5:21).

Staje On przed tymi, których miłował do końca, staje też przed tym, który Go będzie strzygł i zarzywał (Izaj. 53:7). W milczeniu, w miłości i w pokorze pójdzie na śmierć. Tak jak literalną krwią baranka wielkanocnego były pomazane odrzwia każdego domu izraelskiego, tak literalna, przelana krew Jezusa spływała po drewnianych belkach krzyża. Ta niewinna krew Jezusa otwiera nową drogę (drzwi) dla wszystkich mieszkańców ziemi (Hebr. 10:19-20) (pieśń BT 426). Całe Jeruzalem i wszyscy świętujący w tym czasie zobaczyli Baranka Wielkanocnego przygotowanego przez Boga przed założeniem świata, „który jest ubłaganiem za grzechy wszystkiego świata” (1 Jana 2:2). Tamtego dnia słońce zaszło nad ziemią, zapanowała ciemność i zasłona w świątyni rozdarła się na dwoje, a rzesze, które zeszyły się na to widowisko, zobaczywszy, co się stało, bijąc się w piersi, zawracali.

„A było około szóstej godziny, i stała się ciemność po wszystkiej ziemi aż do godziny dziewiątej. I zaćmiło się słońce, a zasłona kościelna rozerwała się w pół. A Jezus zawoławszy głosem wielkim, rzekł: Ojcze! w ręce twoje polecam ducha mego; a to rzekłszy, skonał. A widząc setnik, co się działo, chwalił Boga, mówiąc: Zaprawdę człowiek to był sprawiedliwy. Także i wszystek lud, który się był zszedł na to dziwowisko, widząc, co się działo, bijąc się w piersi swoje, wracał się. A znajomi jego wszyscy z daleka stali, i niewiasty, które za nim były przyszły z Galilei, przypatrując się temu” (Łuk. 23:44-49 BG).

Był to najważniejszy dzień w historii ziemi, kiedy ważyły się losy ludzkości, czy pozostanie w stanie śmierci, czy będzie odkupiona – jednak krew ściekająca z krzyża Golgoty przemawia lepiej niż krew Ablowa (Hebr. 12:24). Ona woła, świadcząc o Bożym wybaczeniu, ona również dziś zaprasza, jak powiedział Jezus: „Pójdźcie do mnie wszyscy, którzyście spracowani i obciążeni, a ja wam sprawię ukojenie”.

Drogi Czytelniku, ona woła i zaprasza również Ciebie, czy słyszysz jej wołanie z krzyża? Baranek wielkanocny, będący w dawnych czasach własnością narodu izraelskiego, z Bożego wybrania dziś może się stać udziałem każdego człowieka. Wtedy jego krew pomazana na odrzwiach domu chroniła od śmierci tylko pierwotnych izraelskich, dzisiaj krew przelana na krzyżu Golgoty chroni tych, którzy chodzą Jego śladami. **Ona może chronić również i Ciebie.**

„...Ale jeśli dobrze czyniąc i cierpiąc znosicie, to jest łaska u Boga. Albowiem na to też powołani jesteście, ponieważ i Chrystus cierpiał za was, zostawiwszy wam przykład, abyście naśladowali stóp jego. Któ-

ry grzechu nie uczynił, ani znaleziona jest zdrada w ustach jego. Któremu gdy złorzeczono, nie odzłorzeczył; gdy cierpiał, nie groził, ale poruczył krzywdę temu, który sprawiedliwie sędzi. Który grzechy nasze na ciele swoim zaniósł na drzewo, abyśmy obumarłszy grzechom, sprawiedliwości żyli, którego sinością uzdrowieni jesteście. Albowiemście byli jako owce błądzące; ale teraz jesteście nawróceni do pasterza i biskupa dusz waszych” (1 Piotra 2:20-25 BG). Czy wiesz, że Baranek wielkanocny, **JEZUS CHRYSZTUS**, przygotowany przez Boga, przez krew przelaną na krzyżu odkupił wszystkich noszących na sobie hańbę grzechu pierwotnego ojca naszego Adama? Czy wierzysz i czujesz, że ta krew ma moc uzdrowienia i zachowania Twojego życia?

Jak bardzo tej nocy w Egipcie musieli się bać pierwotni izraelscy, którzy byli w swoich domach pod ochroną krwi baranka? Jak mocno drżały ich serca, czy wszystko wykonali zgodnie z poleceniem Boga, czy anioł dostrzeże na odrzwiach krew i ominie ich dom? Jak bardzo została wzmocniona ich wiara, gdy słyszeli dobiegające z zewnątrz krzyki i jęki z powodu śmierci pierwotnych egipskich? Zapewne ich nadzieja i radość wtedy obfitowały. Nadzieja, bo wyzwolenie z niewoli egipskiej było bliżej niż kiedykolwiek. Radość, bo pierwotni izraelscy pozostali żywi.

Wtedy domy na zewnątrz były oznakowane krwią, dzisiaj każdy, kto chce być zachowany od śmierci, powinien publicznie (przed wieloma świadkami) wyznać wiarę w moc zbawienia przez krew JEZUSA CHRYSZTUSA. Po tym wyznaniu Jego wierni naśladowcy są zachęceni: „...z **bojaźnią i ze drżeniem zbawienie swoje sprawujcie**. Albowiem Bóg jest, który sprawuje w was chcenie i skuteczne wykonanie według upodobania swego. Wszystko czyńcie bez szemrania i poswarków, abyście byli bez nagany i szczerymi dziełkami Bożymi, nienaganionymi w pośrodku narodu złego i przewrotnego, między którymi świecicie jako światła na świecie” (Filip. 2:12-15 BG). Dzisiaj naśladowcy Jezusa żyją wiarą, nadzieją i miłością.

Wiarą – w drogocenną krew Baranka Wielkanocnego, Jezusa Chrystusa, przelaną tylko raz w historii świata, w zupełności wystarczającą i mającą moc wyzwolenia ze śmierci i grzechu.

Nadzieją – że kosztowne obietnice związane z przyszłą chwałą, czcią i nieśmiertelnością spełnią się i staną się ich udziałem, tak jak stały się udziałem Wodza i Dokończyciela wiary – zmartwychwstałego Jezusa Chrystusa.

Miłością – bo zobaczyli, jak Bóg ich umiłował i dał Syna swego, aby każdy, kto weń uwierzy, miał żywot wieczny; a miłość ta jest związką doskonałości: „A nad to wszystko (przyobleczcie) miłość, która jest związką doskonałości” (Kolos. 3:14 BG).

**dokończenie na stronie 70**

# Komentarz do Księgi Koheleeta cz. 20

■ PIOTR MRZYGLÓD

CO JEST LEPSZE?

*„Lepiej jest iść do domu żałoby, niż iść do domu wesela, bo w tamtym jest koniec każdego człowieka, i człowiek żyjący bierze to sobie do serca. Lepszy jest smutek niż śmiech, bo przy smutnym obliczu serce jest dobre. Serce mędrców jest w domu żałoby, a serce głupców w domu wesela. Lepiej jest słuchać karcenia przez mędrca, niż słuchać pochwały ze strony głupców. Bo czym trzaskanie cierni płonących pod kotłem, tym jest śmiech głupiego. I to jest także marnością” – Kazn. 7:2-6.*

Kohelet, kontynuując swoją myśl, zachęca słuchaczy do odwiedzania domu żałoby, często wspominamy te słowa podczas uroczystości pogrzebowych. Ponieważ w sercu ludzkim rodzą się wszelkie dobre i złe uczynki, uroczystości żałobne są okazją do przemyślenia stanu i sensu swojego życia, jest to refleksja która może zmienić nasze serca. Obecność na pogrzebie jest nie tylko gestem pociechy dla rodziny zmarłej osoby, dobrym uczynkiem, ale jest to także moment, w którym zwracamy swe myśli do Boga i Jego Słowa, moment refleksji nad własnym życiem. Czas nad grobem uświadamia nam, że wobec śmierci wszyscy są równi. Ale nie tylko ta refleksja zmienia serce, bo „przez smutek twarzy naprawia się serce” (BG). Jest to dziwna lekcja dla współczesnego czytelnika żyjącego w kulcie radości i młodości. Czy oznacza to, że Salomon przeciwny był śmiechowi, a gloryfikuje smutek? Można by dojść do takich wniosków, gdyby nie rozjaśnił nam tego wersetu ap. Paweł w 2 Koryntian 7:10: „Bo smutek, który jest z Boga, dokonuje nawrócenia ku zbawieniu, którego się (potem) nie żałuje, smutek zaś tego świata sprawia śmierć”. Podobnie naucza św. Jakub, pisząc w swoim liście: „Przystąpcie bliżej do Boga, to i On zbliży się do was. Oczyśćcie ręce, grzesznicy, uświęćcie serca, ludzie chwiejni! Uznajcie waszą nędzę, smućcie się i płaczcie. Śmiech wasz niech się obróci w smutek, a radość w przygnębienie. Uniźcie się przed Panem, a wywyższy was” – Jan 4:8-10. Zauważenie swoich grzechów jest pierwszym krokiem do pokuty, która naprawia nasze serca. Serce w znaczeniu biblijnym to nie tylko uczucia, ale przede wszystkim sposób myślenia (2 Mojż. 36:2; 1 Król. 3:9,12), jest ono synonimem umysłu. Tak więc mądry, Boży smutek zmienia sposób myślenia i postrzegania świata, natomiast smutek światowy często kończy się depresją. Powyższy fragment uczy nas także, że mądry człowiek zna swoje grzechy i upadki i smuci się z ich powodu głupi natomiast cieszy się, że zaspakaja swoje pożądlivości.

## Kto jest mądry?

Pismo Święte uczy nas, że „Chrystus stał się dla nas mądrością od Boga” (1 Kor. 1:30). Apostoł Jakub, omawiając temat mądrości, nakłania nas, byśmy się

o nią modlili (1:5) i pokazywali, że ją mamy, swoim łagodnym i nienagannym postępowaniem. W końcu, podobnie jak Salomon, przeciwstawia mędrców głupcom, tak św. Jakub przeciwstawia mądrość zstępującą z góry mądrości zmysłowej. „Mądrość zaś (zstępująca) z góry jest przede wszystkim czysta, dalej, skłonna do zgody, ustępliwa, posłuszna, pełna miłosierdzia i dobrych owoców, wolna od względów ludzkich i obłudy” (Jak. 3:17). Mądrość ta pochodzi z rozmyślenia nad Słowem Bożym i służy do nauczania i napominania (Kol. 3:16), i zmiany serca. Pismo Święte również często zachęca nas do zdobywania mądrości, jak do miłości. Gdyby wszyscy chrześcijanie brali sobie te zalecenia do serca, byłiby mądrze kochający, jak i kochający mądrość. Tak więc, jeśli chcemy być mądrzy mądrością Bożą, powinniśmy rozmyślać o domu żałoby, ale zdaje się, że nie tylko mowa jest tutaj o końcu i celu naszego życia. Chrześcijanin szczególnie przed Wielkanocą często rozmyśla nad śmiercią, śmiercią Jezusa Chrystusa. Rozmyślenia nad złożonym przez Niego okupem są centrum naszych myśli, które zmieniają nasze serce. Paradoksalnie rozważania te prowadzą do radości z poznania planu Bożego. Tymczasem myśli głupców są w domu wesela, które symbolizuje tu początek jakiegoś dzieła. Pełni wiary w swoje siły wierzą, że mogą osiągnąć wszystko, o czym sobie tylko zamarzą. Złe ułożone myśli i dążenia kończą się smutkiem i rozpaczą, gdy głupcy uświadamiają sobie, że zmarnowali życie.

## Kogo słuchasz?

Werset 5 uczy, że mędrzy (naśladowcy Chrystusa) powinni karcić lub napominać, jak podają inne tłumaczenia. Hebrajskie słowo „gearah” oznacza karcenie, naganę i występuje w Starym Testamencie tylko 15 razy. Salomon, używając tego samego słowa, pisze: „Syn mądry miłuje karcenie, naśmiewca nie słucha nagany” (Przyp. 13:1). Słowo zawiera w sobie myśl o całości wychowania prowadzącego do mądrości. Werset ten uczy nas, że napominanie nie polega na wytykaniu błędów, ale na doprowadzeniu napominanego do mądrego postępowania. Dlatego, „bracia moi, jeśli by ktokolwiek z was zszedł z drogi prawdy, a drugi



go nawrócił, niech wie, że kto nawrócił grzesznika z jego błędnej drogi, wybawi duszę jego od śmierci i zakryje liczne grzechy” (Jak. 5:19-20). Widzimy, że napominanie jest uczynkiem miłości względem bliźniego. Jest to trudna umiejętność, opisana w tzw. regule Pańskiej zapisanej w Ew. Mateusza, 18 rozdział; na szczęście jest ona także darem od Boga scalającym Ciało Chrystusowe (Rzym. 12:8).

Alternatywą dla słów mędrca są pochlebstwa głupich. Dawid, podobnie jak Salomon, jako król niewątpliwie wielokrotnie spotkał się z pochlebstwem. Dlatego w Psalmie 5:10 modlił się do Boga: „Bo w ustach ich nie ma szczerości, ich serce knuje zasadzki, ich gardło jest grobem otwartym, a językiem mówią pochlebstwa”. Pochlebstwa i komplementy są potężnym narzędziem manipulacyjnym i co ciekawe, jak pokazują badania psychologów, działają na słuchającego nawet wtedy, gdy są ewidentnym jawnym kłamstwem. Tłumaczenie wg Cylkowa<sup>1</sup> oraz Stow. Pardes<sup>2</sup> oddają powyższy werset nieco inaczej: „Lepiej jest słuchać napomnienia mędrca niż przysłuchiwać się pieśni głupców”. Dwuznaczność piątego wersetu podkreśla zwodniczość pochwał – są one jak pieśni głupców. Pieśni, które chwala nasze imię, są miłe dla naszych uszu, lecz zdradliwe dla serca.

Prorok Izajasz (32:6) charakteryzuje głupców następującymi słowami: „Bo głupi wygłasza niedorzeczności i jego serce obmyśla nieprawość, żeby się dopuszczać bezbożności i głosić błędy o Panu, żeby żołądek głodnego pozostawić pusty i spragnionego pozbawić napoju”. Na podstawie tego wersetu możemy wyodrębnić kilka rodzajów pieśni śpiewanych przez głupców, są to:

1. Nedorzeczności. Jedną z największych niedorzeczności współczesnego świata jest ateizm i teoria ewolucji. Król Dawid w Psalmach 53:2-4 i 14:1-4 mówi często cytowane słowa: „Mówi głupi w swoim sercu: Nie ma Boga. Oni są zepsuci, ohydne rzeczy popełniają, nie ma takiego, co dobrze czyni. Bóg spogląda z nieba na synów ludzkich, badając, czy jest wśród nich rozumny, który by szukał Boga. Wszyscy razem zblądzili, stali się nikczemni, takiego, co dobrze czyni, nie ma ni jednego. Czy się nie opamiętają ci, którzy czynią nieprawość, co lud mój pożerają, jak gdyby chleb jedli, a nie wzywają Boga?”. Fakt, że ten sam psalm jest aż 2 razy umieszczony w Piśmie Św., wskazuje na jego szczególną ważność.

2. Nieprawość. Naturalną konsekwencją odrzucenia Boga jest niemoralność i upadek autorytetu Biblii. Gdy człowiek zaczyna sam decydować, co jest dobre, a co złe, odrzucając wskazówki Pisma Św., niedorzeczności prowadzą go do nieprawości.

3. Bezbożność. Bezbożność jest jawnym, nieskrywanym grzechem. W dzisiejszych czasach nie tylko widzimy nieprawość poszczególnych ludzi, ale moż-

na zauważyć bezbożność całych narodów lub warstw społecznych. Bezbożność ta ujawnia się w promowaniu i oswajaniu ludzi z grzechem.

4. Głoszenie błędów o Panu. Chrześcijaństwo jest pełne błędnych teorii o Bogu, który zaplanował tortury w piekle lub zbawia tylko wybraną grupę religijną. Popularną jest niebiblijna nauka o Trójcy. Zauważmy, że głoszenie błędów o Bogu wynika z głupoty ludzkiej. O wielu pasterzach nominalnego chrześcijaństwa można powiedzieć, że „podając się za mądrych, stali się głupimi” (Rzym. 1:22). Doszło do tego, bo kapłaństwo stało się zawodem filozofów.

5. Znieczulica społeczna. Moźni tego świata często zapominają, że głodny poddany bardzo szybko będzie domagał się sprawiedliwości i udziału w dobrach oligarchów finansowych. Współczesna ekonomia zbudowana jest na odhumanizowaniu i wyzysku pracowników dla dobrobytu nielicznej, uprzywilejowanej grupy najbogatszych. Korporacyjność zarządzania stawia na pierwszym miejscu zysk, nawet kosztem innych ludzi. Ciekawym jest, że ostatni stopień głupoty jest tuż obok głoszenia błędów o Panu. Czy mając zdobytą lub nadaną władzę kierowania ludźmi, chrześcijanin nie przedstawia w fałszywym świetle swojego Pana, jeśli w myśl współczesnych doradców biznesowych oddziela życie prywatne od zawodowe- go, stosując różne standardy postępowania?

Pięć pieśni głupca, które stały się fundamentem współczesnego nam świata. Pięć zasad, które obnażają niedoskonałość i grzech człowieka. Prawdziwi chrześcijanie jednak nie słuchają pieśni głupców, ponieważ kierują się mądrością Bożą. I choć w oczach mądrych tego świata postępowanie takie jest nierozsądne, pamiętajmy na słowa apostoła Pawła: „Bóg wybrał właśnie to, co głupie w oczach świata, aby zawstydzić mędrców, wybrał to, co niemocne, aby mocnych poniżyć” (1 Kor. 1:27); „Człowiek zmysłowy bowiem nie pojmuje tego, co jest z Bożego Ducha. Głupstwem mu się to wydaje i nie może tego poznać, bo tylko duchem można to rozsądzić” (1 Kor. 2:14).

## Ciernie pod kotłem

Kohelet przyrównuje śmiech głupca do cierni pod garnkiem. Trzaskanie palących się cierni jest miłe dla ucha, ale nie przynosi pożytku, bo choć szybko się zapalają, równie szybko gasną, nie dając ciepła. Podobnie jest ze współczesnymi teoriami obiecującymi ludziom szczęście i dobrobyt – gdy tylko się pojawią, są szeroko propagowane i komentowane, by równie szybko odejść w niepamięć. Społeczeństwa wydają się mieć dość eksperymentów polityczno-gospodarczych. Ogień komunizmu zajął 1/3 ziemi, by po 70 latach gwałtownie zgasnąć, pozostawiając

<sup>1</sup> Izaak Cylkow (1841-1908) – polski rabin i kaznodzieja, tłumacz Biblii Hebrajskiej z języka hebrajskiego na polski.

<sup>2</sup> Kohelet – Sacha Pecaric, Urszula Krawczyk – Stowarzyszenie Pardes, 2007.

ludzi bez duchowej strawy. Natychmiast po upadku komunizmu dominującą doktryną ekonomiczną stał się liberalizm, który doprowadził do głębokich rozwarstwień społecznych i zaczyna pomału przygasać. Konsekwencją tej strategii jest jeszcze większy upadek moralny społeczeństw i wszechobecne zubożenie na potrzeby innych. Wszelkie pomysły człowieka na szczęśliwe i dostatnie życie bardzo szybko okazują się nieskuteczne. Dopiero Królestwo Boże rozwiąże wszelkie problemy, a wtedy „*będzie tam droga bita, nazwana Drogą Świętą. Nie będzie nią chodził nieczysty; będzie ona tylko dla jego pielgrzymów. Nawet głupi na niej nie złądzi*” (Izaj. 35:8).

Trzaskające ciernie mogą także obrazować przerost formy nad treścią. Oby nasze kazania, wykłady nie ograniczały się do pięknych, inspirujących słów, ale niech gotują one pokarm w kotle. Niech nasze mowy

będą w mocy Ducha Św., a nie w mądrości ludzkiej. Rolą starszego jest przygotować potrawę dla słuchających, czyli wybrać temat najbardziej korzystny w danym momencie i wytłumaczyć go przez Słowo Boże. Ogień, na którym gotuje się pokarm, jest cichy i długotrwały, tak jak nasze życie winno być pokorne i cierpliwe.

Prowadźmy mądre życie, a wtedy, jak uczy Salomon, w naszym domu będzie „cenny skarb i oliwa” (Przyp. 21:20). Największym skarbem, który otrzymaliśmy, jest Prawda objawiona przez Chrystusa, a oliwa symbolizuje Ducha Św. Niechaj w naszych domach gości Prawda i poświęcenie, nie bądźmy jak „*głupiec, który je marnotrawi*”. Zakurzone Pismo Święte leżące na półce jest marnotrawstwem daru Bożego. I to jest także marnością, którą się łudzimy, myśląc, że wystarczy być niedzielnym chrześcijaninem. □

# Bóg i boska natura

■ PRZEMYSŁAW PIETRZYK

CZY JEZUS MIAŁ „ŻYWOT W SOBIE”?

„*Który chociaż był w postaci Bożej, nie upierał się zachłannie przy tym, aby być równym Bogu, lecz wyparł się samego siebie, przyjął postać sługi i stał się podobny ludziom*” – Filip. 2:6-7 (NP).

Co to jest „boska natura”? Takie sformułowanie pojawia się tylko raz na kartach Biblii, w 2 Piotra 1:4: „*Przez nie zostały nam udzielone drogocenne i największe obietnice, abyście się przez nie stali uczestnikami Boskiej natury, gdy już wyrwaliście się z zepsucia /wywołanego/ żądzą na świecie*”. Pismo Święte nigdzie jej wprost nie definiuje, a jedynie opisuje niektóre jej cechy, jak np. związaną z nią nieśmiertelność (Rzym. 1:23; 1 Tym. 1:17). Określenie „natura” [gr. *fysis*] użyte w tym wyrażeniu odnosi się do natury, rodzaju, gatunku lub pochodzenia i takim właśnie znaczeniem będziemy się posługiwać w poniższym tekście. Podejście takie jest spójne ze sposobem, w jaki określenia tego używają pisarze Nowego Testamentu, chociażby w następujących wersach: „*My jesteśmy Żydami z urodzenia [gr. *fysis*, tj. z natury, z pochodzenia], a nie pogrążonymi w grzechach poganami*” (Gal. 2:15); „*Wszystkie bowiem gatunki [gr. *fysis*] zwierząt i ptaków, gadów i stworzeń morskich można ujarzmić i rzeczywiście ujarzmiła je natura [gr. *fysis*] ludzka*” (Jak. 3:7). Choć zatem w niniejszym opracowaniu podkreślamy wyraźne rozróżnienie pomiędzy naturą boską, anielską, ludzką, a nawet naturą zwierząt, to jednak nie jest naszym zamiarem ściśle badanie ani definiowanie boskiej natury. Podjęcie takiej próby by-

łoby bowiem wykraczaniem poza to, co jest napisane (1 Kor. 4:6), a tym samym polegałoby na wkraczaniu w świat spekulacji i fantazji. Działanie takie byłoby zatem sprzeczne z zasadami, jakie powinny nami kierować przy rozważaniu Słowa Bożego (Kol. 2:8).

To jednak, co nie zostało opisane przez autorów Starego i Nowego Testamentu, zdefiniowali chrześcijańscy teologowie. Za pomocą greckiego słowa „ousia” („istota”, „substancja”, ale także „majątek”) określono, że w jednej i tej samej naturze Bożej mają udział Bóg Ojciec i Syn Boży (Sobór Nicejski I, 325 r. n.e., DH 125-126; ND 7-8). W późniejszym okresie uznano, że również Duch Święty ma taką samą naturę (Sobór Konstantynopolitański III, 553 r. n.e., DH 421; ND 620/1). Jednocześnie wspólnej naturze („ousia”) boskich osób przeciwstawiono same istoty, osoby (hipostazy), o im tylko właściwych cechach.

„Natura [ousia] oznacza to, co jest, a hipostaza to, co trwa. Zgodnie z nauką Ojców, to, co wspólne, różni się od tego, co własne, albo gatunek od rodzaju lub indywidualnej cechy, jak natura od hipostazy”<sup>1</sup>

Innymi słowy, zgodnie z poglądem trynitarnym, jako substancja („istota”, „natura”, „byt”) Trójca jest jednością, jednym Bogiem. Nie ma trzech substancji, lecz trzy osoby (hipostazy) współdzielące jedną substancję.

<sup>1</sup> Teodoret z Cyru, Eranistes, critical text and prolegomena by G. H. Etlinger, Oxford 1975, tłum. Joanna Szwed-Kostecka.

Logicznym wnioskiem wynikającym z tego założenia jest to, że za Boga należy uznać każdą osobę, która ma boską substancję, czyli naturę („ousia”). Z definicji tych wynika również i taka konkluzja, że w trynitarnej systematyce o tym, kto jest Bogiem Jedynym, decyduje nie „osoba”, lecz „natura” (substancja), skoro „Bóg Jedyny jest Trójcą”, a Trójca to trzy osoby o jednej naturze.

„Z odrębności zatem Osób wnosimy o Trójcy; jedność natomiast przypisujemy naturze lub substancji. I tak ci Trzej stanowią jedność, oczywiście przez naturę, a nie osobowo”<sup>2</sup>

U podłoża tego błędnego i zupełnie niebiblijnego przekonania legło kilka wadliwych hipotez, pielęgnowanych od wieków. Od czasu kontrowersji arianńskiej, tj. od początku IV w. n.e., teolodzy zdają się utrzymywać, że skoro jest tylko jeden Bóg, rozumiany jako jeden co do natury, to wszystko, co jest w swej naturze boskie, musi być Jego częścią. Oznacza to, że jeśli Chrystus ma naturę boską, to musi być w równym stopniu owym jedynym bogiem co Jego Ojciec. Nieco trudniejszy do uzasadnienia był przypadek Ducha Świętego, ponieważ brak jest wersetu, który by w jakikolwiek sposób odnosił się do jego pochodzenia; uznano jednak, że skoro Duch jest emanacją Boga Ojca, to również i on musi posiadać boską naturę.

### **Boski nie oznacza tożsamy z Bogiem**

Trynitarnej tezie, utożsamiającej Boga Jedynego z jednością natury, którą z kolei posiadają boskie osoby, można w tym miejscu postawić co najmniej trzy zasadnicze zarzuty.

Po pierwsze, Pismo Święte w żadnym ze swoich zapisów nie redukuje Boga Jedynego (Jahwe) do posiadanej przez Niego natury, to znaczy, nie określa Go wyłącznie poprzez samą Jego substancję, lecz opisuje Go jako osobę o określonej naturze i zespole cech. Wbrew twierdzeniom trynitarzy, o tym, kto jest Bogiem Jedynym, nie decyduje sama tylko natura (substancja), lecz osoba Jahwe i Jego charakterystyka. Innymi słowy, decydującym wyznacznikiem jest tutaj nie kryterium przedmiotowe, sprowadzające się do z góry skazanych na niepowodzenie prób całościowego opisanie i identyfikacji natury (substancji Boga), lecz podmiotowe, zgodnie z którym Pismo Święte jednoznacznie mówi o osobie Boga Jedynego, konkretnej istocie dysponującej opisanymi w Starym i Nowym Testamencie przymiotami oraz wyposażoną w określoną tożsamość.

Po drugie, warto zwrócić uwagę, że przymiotnik „boski” nie oznacza wcale „tożsamy z Bogiem”, a jedynie „mający naturę lub chwałę Boga”. Jezus po zmartwychwstaniu otrzymał od Boga naturę boską, w przeciwieństwie do natury ludzkiej, którą posia-

dał w czasie, gdy narodził się z Marii i żył na Ziemi. To jednak nie czyni Go w żaden sposób częścią lub osobą Boga, od którego tę naturę otrzymał (Jan 5:26). Jezus nie jest zatem Bogiem w sensie absolutnym (ho Theos), można natomiast powiedzieć, że jest „bogiem” w sensie relatywnym, „bogiem” co do natury.

Zasadę tę można zilustrować innym przykładem zaczerpniętym z Biblii. Istnienie ludzkości zapoczątkowane zostało przez jednego człowieka – Adama [hebr. „człowiek”] – ale od jego czasu na ziemi pojawiły się miliony istot klasyfikowanych jako ludzie, to znaczy mających naturę (pochodzenie) Adama. Adam to osoba, której nikt nie odbierze zasługi zapoczątkowania rodzaju ludzkiego. W ten sposób jego naturę – ludzką naturę – mają wszystkie inne osoby, które się od niego wywodzą. Nie jest to natura boska, anielska ani żadna inna. Miliony urodzonych od czasów Adama ludzi nie zmieniają faktu, że pierwszy Adam – ojciec ludzkości – był jeden. Podobnie jest z naturą boską. Jej jedynym źródłem jest Bóg. Kain był synem Adama mającym tę samą co ojciec naturę – naturę ludzką – co nie czyniło go samym Adamem ani częścią (osobą) Adama. Podobnie Chrystus jest boskim Synem Boga Jahwe mającym obecnie tę samą co Ojciec naturę – naturę boską – co jednak nie czyni Go samym Bogiem. Niezależnie od tego, ile postaci nazywamy umownie „bogiem” lub „bogami”, nie można zaprzeczyć, że istnieje tylko jedna istota, osoba, która jest Bogiem w znaczeniu absolutnym (ho Theos).

Po trzecie, omawiając kwestię relacji boskiej natury do osób nazywanych „bogami”, trzeba również pamiętać o tym, że samo określenie „bóg” używane jest w różnych znaczeniach w samej Biblii. Nie każdy „bóg” opisany w Piśmie Świętym wyposażony był w boską naturę. Innymi słowy, o tym, kto jest Bogiem Jedynym, nie decyduje tylko i wyłącznie posiadana natura, lecz również inne cechy.

Św. Paweł w Gal. 4:8 pisze do chrześcijan w ten sposób: „Lecz dawniej, gdy nie znaliście Boga, służyliście tym, którzy z natury bogami nie są”. W wypowiedzi tej Apostoł dokonuje wyraźnego rozróżnienia między Tym, który jest Bogiem prawdziwym, wyposażonym w boską naturę, a innymi „bogami”, którzy mieli każdą inną naturę, lecz nie boską. Zaznacza w ten sposób, że natura boska jest istotnym kryterium odróżniającym Jahwe od wielu innych „bogów”, ale nie jest to jedyny i ostateczny wyznacznik. W innym liście Apostoł napisze: „A choćby byli na niebie i na ziemi tak zwani bogowie – jest zresztą mnóstwo takich bogów i panów – dla nas istnieje tylko jeden Bóg, Ojciec, od którego wszystko pochodzi i dla którego my istniejemy, oraz jeden Pan, Jezus Chrystus, przez którego wszystko się stało i dzięki któremu także my jesteśmy” (1 Kor. 8:5-6). Z wersetów tych wynika, że

<sup>2</sup>Symbol toledański, 675 r. n.e.

obok boskiej natury cechami odróżniającymi Boga Najwyższego od innych „bogów” są również przedwieczność oraz stworzenie wszechświata. Takimi właściwościami nie dysponuje żaden z tych, którzy mogą być nazywani „bogami”.

Powyższa wypowiedź Apostoła oparta była na logice, jakiej użył sam Jezus w rozmowie z Żydami, zapisanej w Ewangelii Jana 10:24-38. Chrystus posłużył się wówczas mocnym argumentem, dowodząc, że można kogoś nazywać „bogiem”, nie mając wcale na myśli jedynego Boga Ojca, lecz odwołując się do funkcji lub pozycji, jaką ktoś pełni z upoważnienia i nadania Jahwe. Jezus wyraził się tak: *„Czyż nie napisano w waszym Prawie: Ja rzekłem: Bogami jesteście? Jeżeli [Pismo] nazwało bogami tych, do których skierowano słowo Boże – a Pisma nie można odrzucić – to czemu wy [o Tym], którego Ojciec poświęcił i posłał na świat, mówicie: Błuźnisz, dlatego że powiedziałem: Jestem Synem Bożym?”* (Jan 10:34-36). Warto przy tym pamiętać, że oryginalny tekst biblijny pisany był w całości wielkimi literami, a zatem nie rozróżniał „boga” pisanego małą literą i „Boga” pisanego wielką literą. Rozróżnienie to wprowadzili tłumacze w tym celu, aby odróżnić jedynego Boga Ojca od innych bogów. Zaczęli więc pisać o „Bogu” w sensie absolutnym („Bóg jedyny”) i o „bogu” w znaczeniu relatywnym.

W zacytowanym fragmencie Jan 10:34-36 Jezus mówi, że to sam Bóg posłużył się terminem „bóg” („bogowie”) w tak szerokim znaczeniu, że ujął w nim nawet Izraelitów, „do których skierowano słowo Boże” (w. 35). Swój argument podparł Jezus trzema świadectwami. Po pierwsze, odwołał się do żydowskiego Prawa (w. 34). Po drugie, tak powiedział Bóg (w. 34). Po trzecie, Pisma nie można odrzucić (w. 35).

W swej wypowiedzi Jezus zacytował szósty werset Psalmu 82, który niewątpliwie nawiązuje do pierwszego wersetu tego Psalmu: *„Bóg powstaje w zgromadzeniu boskim, pośród bogów sąd odbywa”*. „Bogami” nazwano tu sędziów, którzy odpowiedzialni byli za rozsądzanie codziennych spraw Izraelitów zgodnie z Prawem, które przekazał im Mojżesz. Ta zaszczytna rola sprawiła, że również i w stosunku do nich użyto określenia „bogowie”, jako że tylko Bóg ma prawo ostatecznego osądzania. Ponieważ jednak Bóg udzielił tego uprawnienia izraelskim sędziom, by reprezentowali Go w swych radach i werdyktach, stali się oni w tym sensie „bogami”. W podobnym znaczeniu „bogiem” nazwać można Jezusa Chrystusa, który z nadania Boga Ojca sprawować będzie władzę sadowniczą w czasie swego tysiącletniego Królestwa (Jan 5:27). Mimo to, ściśle rzecz biorąc, Jedynym Bogiem jest tylko Bóg Ojciec: *„Wszystko bowiem rzucił pod stopy Jego. Kiedy się mówi, że wszystko jest poddane, znaczy to, że z wyjątkiem Tego, który mu wszystko poddał”* (1 Kor. 15:27).

Co więcej, bezpośrednio po deklaracji: „Ja rzekłem: Jesteście bogami” Bóg dodaje: „synami Najwyższego”

(Psalm 82:6). Będąc zaś synami Najwyższego – synami Boga – mogli być nazywani „bogami”. Nie oznacza to jednak, że mieli oni naturę boską. Nie oznacza to także, że istnieje wielu bogów w sensie absolutnym ani że jedyny Bóg składa się z wszystkich tych Izraelitów, których sam nazywa „bogami”. Bóg Najwyższy jest tylko jeden; jest On Ojcem Jezusa Chrystusa – swego jednorodzonego Syna, Ojcem sprawiedliwych – swych duchowych dzieci, a nawet Ojcem całej ludzkości, „jesteśmy bowiem z jego rodu” (Dzieje Ap. 17:28) jako potomkowie Adama, syna Bożego (Łuk. 3:38). Tak jak Izraelici nazwani zostali „bogami”, „bogiem” może być nazywany Chrystus, zważywszy zwłaszcza na Jego boską naturę. Jednak wszystko to nie zmienia faktu, że Bogiem Jedynym jest tylko Jahwe.

Dalej Jezus powiedział: „Jestem Synem Bożym” (Jan 10:34-36). Fakt bycia Synem Bożym wskazuje na Jego pochodzenie od Ojca, a nie na Jego naturę. Adam jako syn Boży (Łuk. 3:38) nie posiadał boskiej natury. Podobnie i Jezus początkowo nie miał natury boskiej, ale dopiero otrzymał ją w nagrodę za wierność. Jeżeli bowiem cechą charakterystyczną boskiej natury w ujęciu Pisma Świętego jest nieśmiertelność, określana w Biblii jako „życie samo w sobie”, to Chrystus życie takie, tj. niezależne od innych, zewnętrznych jego źródeł, dopiero otrzymał od Ojca: *„Podobnie jak Ojciec ma życie w sobie, tak również dał Synowi: mieć życie w sobie samym”* (Jan 5:26). Z pewnością życia takiego nie miał Jezus od początku swego istnienia, wówczas bowiem nie mógłby umrzeć; nieśmiertelność bowiem to stan, w którym z definicji śmierć nie jest możliwa.

Wszystko, co powiedzieliśmy powyżej, prowadzi do wniosku, że żadna z cech Bożych, rozpatrywana samodzielnie, ani jako boska natura, ani jako określona władza lub uprawnienie, nie decyduje o tym, kto jest Bogiem Najwyższym. Dopiero skupienie wszystkich tych przymiotów w jednej, najdoskonalszej i najwyższej osobie, definiuje nam Boga Jahwe.

Czy okoliczność ta ma wpływ na wykładnię omawianego problemu, a mianowicie, niebiblijność definicji Trójcy jako jednego Boga o tej samej substancji (boskiej naturze), wyrażonego przez trzy osoby (hipostazy)? Z zacytowanego już zapisu Jan 5:26 wypływają bardzo interesujące dla naszego tematu wnioski.

## Jezus otrzymał życie „samo w sobie”

Po pierwsze, sformułowanie to dowodzi, że Jezus w pewnym momencie swego istnienia otrzymał „życie samo w sobie” od Ojca. Jezus jest pokazany jako odbiorca tego życia, zaś Ojciec jako jego dawca. Ojciec „ma” życie samo sobie (co wskazuje na nieodłączną, nieusuwalną, nieprzemijającą, wrodzoną cechę wiekuistego Boga Ojca), zaś Synowi życie ten został dopiero „dany”. Oznacza to, że Jezus nie posiadał życia „samo w sobie” już z samej swej natury, samoistnie, ale je dopiero

otrzymał. Wbrew pozorom, jest to istotny wniosek, ponieważ wyklucza on pogląd o jednakowej, wiecznej, „bez początku i końca”, równoczesnej i współistotnej egzystencji Ojca i Syna („wieczne zrodzenie”).

Po drugie, stwierdzenie, że Jezus otrzymał „żywot sam w sobie”, wskazuje na jakość życia, jakie otrzymał. W pierwszej części tego wersetu mamy powiedziane, że „Ojciec ma żywot sam w sobie”. Jakie to jest życie? „A królowi wieków, nieśmiertelnemu, niewidzialnemu, jedynemu Bogu, niechaj będzie cześć i chwała na wieki wieków. Amen” (1 Tym. 1:17). Wynika z tego, że „żywot sam w sobie” nie jest niczym innym, jak tylko „nieśmiertelnością”. Nieśmiertelność z samej definicji tego słowa to taki stan istnienia, który jest niezniszczalny, wieczny, nieprzemijający, niezbywalny, w którym żadna śmierć nie jest możliwa – tak jak to ma miejsce w przypadku Boga Ojca. Na tym polega istota „boskiej natury” (2 Piotra 1:17). Warto również zauważyć, że określenia „życie wieczne” (Jan 5:24) i „żywot sam w sobie” (Jan 5:26) nie są równoznaczne, gdyż Pismo Święte je wyraźnie odróżnia, zarówno w tym, jak i w innych miejscach. Innymi słowy, każde życie nieśmiertelne jest życiem wiecznym, ale nie każde życie wieczne ma przymiot nieśmiertelności.

Jak już było wspomniane, Jezus nie miał życia nieśmiertelnego, niezniszczalnego, od początku swego istnienia, ponieważ wówczas nie mógłby zginąć męczeńską śmiercią na krzyżu, gdy jako człowiek przyszedł na ziemię. W tamtym czasie „było w nim życie” (Jan 1:4), które mogło trwać wiecznie, które mogło być źródłem życia dla innych istot (Jan 1:3), ale którego trwanie było zależne od Boga: „Mię posłał Ojciec, który żyje, a Ja przez Ojca żyję” (Jan 6:57). Co więcej, Jezus po swej śmierci, mimo że od niego pochodziło życie wielu innych istnień, nie powstał samodzielnie z martwych (ze stanu nieistnienia), ale został wzbudzony przez Ojca: „I zabiliście Sprawcę życia, którego Bóg wzbudził z martwych, czego my świadkami jesteśmy” (Dzieje Ap. 3:15). Apostoł Paweł napisał (Filip. 2:6), że Jezus, „który chociaż był w postaci Bożej, nie upierał się zachłannie przy tym, aby być równym Bogu, lecz wyparł się samego siebie, przyjął postać sługi i stał się podobny ludziom; a okazawszy się z postawy człowiekiem, unżył samego siebie i był posłuszny aż do śmierci, i to do śmierci krzyżowej. Dlatego też Bóg wielce go wywyższył i obdarzył go imieniem, które jest ponad wszelkie imię”. Poza chwałą, po zmartwychwstaniu Bóg obdarzył Jezusa również nieśmiertelnością: „(...) Zbawiciela naszego, Chrystusa Jezusa, który śmierć zniszczył, a żywot i nieśmiertelność na jaśnie wywiódł przez ewangelię” (2 Tym. 1:10).

### Nieśmiertelny Kościół

Analogiczny wniosek co do nieśmiertelności życia, do jakiego powstał Jezus w czasie zmartwychwstania, wynika również z porównania następujących

wersetów: „Bo jeśli wrosliśmy w podobieństwo jego śmierci, wrosniemy również w podobieństwo jego zmartwychwstania” (Rzym. 6:5) oraz „Błogosławiony i święty ten, który ma udział w pierwszym zmartwychwstaniu; nad nimi druga śmierć nie ma mocy” (Obj. 20:6), a także: „Ale powie ktoś: Jak bywają wzbudzeni umarli? I w jakim ciele przychodzą? (...) Tak też jest ze zmartwychwstaniem. Co się sieje jako skażone, bywa wzbudzone nieskażone; sieje się w niestawie, bywa wzbudzone w chwale; sieje się w słabości, bywa wzbudzone w mocy; (...) albowiem to, co skażone, musi przyoblec się w to, co nieskażone, a to, co śmiertelne, musi przyoblec się w nieśmiertelność. A gdy to, co skażone, przyoblecze się w to, co nieskażone, i to, co śmiertelne, przyoblecze się w nieśmiertelność, wtedy wypełni się słowo napisane: Pochłonięta jest śmierć w zwycięstwie! Gdzież jest, o śmierci, zwycięstwo twoje? Gdzież jest, o śmierci, żądło twoje?” (1 Kor. 15:35,42-43,53-55). „Lecz ci, którzy zostają uznani za godnych dostąpienia tamtego świata i zmartwychwstania (...) już nie mogą umrzeć” (Łuk. 20:35-36). Jeżeli zatem o zmartwychwstaniu Kościoła powiedziane jest, że będzie ono polegać na powstaniu do życia „nieśmiertelnego”, „nieskażonego”, „w chwale”, nad którym „druga śmierć nie ma mocy”, to oznacza to, że zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa nie mogło być inne, do życia podlegającego śmierci, mniej chwalebne lub cudowne.

Potwierdza to apostoł Piotr: „Przez które darowane nam zostały drogie i największe obietnice, abyście przez nie stali się uczestnikami boskiej natury, uniknąwszy skażenia, jakie na tym świecie pociąga za sobą pożądliwość” (2 Piotra 1:4). Św. Piotr wskazuje tutaj, że celem naśladowców Jezusa jest uczestnictwo w „boskiej naturze”, zaś apostoł Jan dodaje: „Umiłowani, teraz dziećmi Bożymi jesteśmy, ale jeszcze się nie objawiło, czym będziemy. Lecz wiemy, że gdy się objawi, będziemy do niego podobni, gdyż ujrzemy go takim, jakim jest” (1 Jana 3:2, por. Jan 17:24).

Innymi słowy, wierni członkowie Kościoła mają obietnicę dostąpienia takiego zmartwychwstania, jakie było udziałem Jezusa, to jest, staną się uczestnikami „boskiej natury” (2 Piotra 1:4).

Gdyby chcieć zastosować tutaj trynitarną logikę opisaną na wstępie, zgodnie z którą o Bogu Jedynym decyduje wyłącznie Jego natura („ousia”), a nie Jego osoba i charakteryzujące Go atrybuty, trzeba by konsekwentnie powiedzieć, że Bóg składać się będzie nie z trzech, lecz z wielu tysięcy osób. Byłoby to całkowite odstępstwo od biblijnej zasady monoteizmu. Wniosek taki jest niedopuszczalny w świetle nauki Pisma Świętego, zgodnie z którą Bóg Najwyższy jest jedną osobą, a nie jedną naturą („ousia”): „Pośrednika zaś nie ma tam, gdzie chodzi o jednego [jedną osobę, nie naturę], a Bóg jest jeden [jedna osoba, nie natura]” (Gal. 3:20). □

# Chodzenie przez wiarę

■ PETRU CEBAN

BEZ NIEJ NIE MOŻNA PODOBAĆ SIĘ BOGU

*„Umiłowani! Zabierając się z całą gorliwością do pisania do was o naszym wspólnym zbawieniu, uznałem za konieczne napisać do was i napomnieć was, abyście podjęli walkę o wiarę, która raz na zawsze została przekazana świętym” – Judy 1:3.  
„Bo przez wiarę chodzimy, a nie przez widzenie” – 2 Kor. 5:7.*

To wyrażenie użyte przez Apostoła ma zastosowanie do całego Kościoła obecnego Wieku Ewangelii. Pan pragnie rozwinąć naszą wiarę, abyśmy się nauczyli wierzyć w Niego nawet wtedy, gdy nie możemy Go rozeznąć. W tym celu zostawia On wiele rzeczy częściowo ukrytych przed oczami i umysłem ludzkim, aby wiara mogła się rozwijać w sposób i do stopnia, który nie byłby możliwy, jeśli otrzymalibyśmy znaki i cuda odczuwalne przez nasze ziemskie zmysły. Oczy naszego zrozumienia muszą się otworzyć na Boga przez obietnice Jego Słowa – przez rozeznanie i zrozumienie Prawdy – aby osiągnąć radość wiary w rzeczach jeszcze niewidzialnych i nierozpoznanych przez nas w sposób naturalny. Dobrze jest jednak zauważyć, że Ewangelia, która składa się ze wszelakich błogosławieństw dla ludzkości, przyniesie pewne większe i wcześniejsze błogosławieństwo „malutkiemu stadku”, których uszy są błogosławione dlatego, że słyszą, oczy dlatego, że widzą przed resztą świata. Dla takich wszystkie przyszłe błogosławieństwa są „przedterminowe” – nie literalne, lecz przez wiarę, ponieważ my „przez wiarę chodzimy, a nie przez widzenie”. Prawdziwy Kościół (którego imiona spisane są w niebie, Hebr. 12:23) jest nie tylko usprawiedliwiony przez wiarę i dzięki temu uznany za wyzwolonego z niewoli grzechu i śmierci, ale jest również uznany za ożywionego na nowo wraz z Chrystusem, uznawany jako „nowe stworzenie” w Chrystusie, jako chodzący „w nowości żywota”, nie tylko w ciele, lecz w duchu. Członkowie Kościoła nie znajdują się już między sobą według ciała, lecz według ducha, jako Nowe Stworzenia (2 Kor. 5:16). Mają nowy wzrok, widząc oczyma wiary rzeczy, które nie są widoczne dla naturalnych oczu. Im stopniowo objawia się Prawda, według czasu i widzą głębokie rzeczy Boże, ponieważ mają ducha Bożego (1 Kor. 2:9-10), widząc oczyma wiary rzeczy, których naturalne oko nie widziało, oraz słysząc uszami wiary to, czego uszy naturalne nie słyszały i na serce ludzkie nie wstąpiło, żeby je sobie wyobrazić – takie są rzeczy, które Bóg zachowuje dla tych, którzy Go miłują i manifestują swą miłość i oddanie wobec Niego i swoich. Ponieważ ich oczy zrozumienia są otwarte, są w stanie „pojąć ze wszystkimi świętymi, jaka jest szerokość i długość, i wysokość, i głębokość,

(...) i poznać miłość Chrystusową, która przewyższa wszelkie poznanie” (Efezj. 3:18-19).

Zachęcamy wszystkich odkupionych, którzy zawarli z Panem „przymierze przez ofiarę”, do przypomnienia sobie, dlaczego są uznani za ochrzczonych członków Ciała Pomazańca (Chrystusa). Ta rzecz była jasno przedstawiona przez Głowę Ciała, mianowicie mają głosić tę, a nie inną Ewangelie. Bądźmy wierni, już niedługo, a Najwyższy Kapłan zakwalifikuje nas w całości do „królewskiego kapłaństwa” w chwale Królestwa – którego przedsmak mamy już teraz – ponieważ wtedy będziemy mieli przywilej, by wraz z Nim udzielać ludziom wspaniałych błogosławieństw Ewangelii i błogosławić wszystkie narody ziemi, dając im możliwość otrzymania światła prawdy i wolności synów Bożych.

Przez Słowo obietnicy, przez Ducha, Nowe Stworzenie „widzi” rzeczy „wielkie i kosztowne”, rzeczy niebiańskie; widzi chwałę, której dostąpi przy pierwszym zmartwychwstaniu, widzi Królestwo, które wtedy będzie ustanowione, czyli rząd sprawiedliwości, który przyniesie błogosławieństwo wszystkim narodom ziemi, podczas gdy grzech będzie zniszczony, a każda rzecz lub każda osoba, która nie będzie współpracowała ku chwale Boga i zgodnie z zasadą miłości – będzie zniszczona. Te wszystkie rzeczy są widzialne dla Nowego Stworzenia oczyma wiary, oczyma zrozumienia. Apostoł zapewnia nas, że oczy wiary są w stanie zobaczyć jeszcze więcej z rzeczy niejasnych i nie do rozróżnienia dla oka naturalnego, ponieważ Pan Bóg objawił je nam „przez Ducha; gdyż Duch bada wszystko, nawet głębokości Boże” (1 Kor. 2:10).

Pierwszym wymaganiem Nowego Testamentu od wszystkich, którzy chcą mieć udział w Jego błogosławieństwach, jest wiara. Łaska Boża dała nam pojednanie, a śmierć Chrystusa była środkiem, dzięki któremu pojednanie się dokonało. Ale jest bardzo jasno powiedziane, że grzesznicy mogą skorzystać z tej łaski tylko przez wiarę. Apostoł oświadczył, że jesteśmy usprawiedliwieni przez wiarę i tylko dzięki niej możemy skorzystać z pozostałych łask Bożych (Rzym. 5:1-2). Ta wymagana wiara nie jest ogólną wiarą, nie jest wiarą w to, co nam się podoba lub wiarą w coś, co nie jest niczym szczególnym. Przeciwnie, to jest wiara w Boga i Jezusa Chrystusa. Więcej, wymagane jest, by mieć wiarę w śmierć Jezusa będącego ofiarą za grzech

oraz zapłątą za grzech i w Jego zmartwychwstanie jako Wybawiciela ludzkości z grzechu i śmierci.

Bardzo wiele miejsc Słowa Bożego utwierdza nas w przekonaniu, jak istotną rzeczą jest wiara. Wymieńmy zaledwie kilka z nich:

„Lecz Pismo głosi, że wszystko poddane jest grzechowi, aby to, co było obiecane, dane było na podstawie wiary w Jezusa Chrystusa tym, którzy wierzą” (Gal. 3:22).

„...wierzymy, że Jezus umarł i zmartwychwstał...” (1 Tes. 4:14).

„Te zaś są spisane [w Ewangelii Jana], abyście wierzyli, że Jezus jest Chrystusem, Synem Boga, i abyście wierząc mieli żywot w imieniu jego” (Jan 20:31).

„A nie tylko za nimi proszę, ale i za tymi, którzy przez ich słowo uwierzą we mnie” (Jan 17:20).

„...to znaczy, słowo wiary, które głosimy. Bo jeśli ustami swoimi wyznasz, że Jezus jest Panem, i uwierzysz w sercu swoim, że Bóg wzbudził go z martwych, zbawiony będziesz. Albowiem sercem wierzy się ku usprawiedliwieniu, a ustami wyznaje się ku zbawieniu” (Rzym. 10:8-9).

„Abyście wierzyli, że Jezus jest Chrystusem, Synem Boga, i abyście wierząc mieli żywot w imieniu jego” (Jan 20:31).

„...w nim każdy, kto wierzy, bywa usprawiedliwiony w tym wszystkim, w czym nie mogliście być usprawiedliwieni przez zakon Mojżesza” (Dzieje Ap. 13:39).

„... przez niego uwierzyliście w Boga, który go wzbudził z umarłych i dał mu chwałę, tak iż wiara wasza i nadzieja są w Bogu” (1 Piotra 1:21).

„Bez wiary zaś nie można podobać się Bogu; kto bowiem przystępuje do Boga, musi uwierzyć, że On istnieje i że nagradza tych, którzy go szukają” (Hebr. 11:6).

Powołanie bieżącego Wieku Ewangelii jest dla tych, którzy są w stanie i będą chodzić przez wiarę, a nie przez widzenie. I każdy, kto nie jest w stanie albo odmawia chodzenia przez wiarę, nie może aktualnie chodzić z Bogiem.

„Bez wiary zaś nie można podobać się Bogu...” (Hebr. 11:6). Każdy, kto jako podstawy nie ma wiary, nie może zacząć chodzić z Bogiem obecnie. A nawet jeśli ktoś ma jako podstawę wiarę, ale jej nie rozwija albo jeśli ona nie rośnie w nim, to nie będzie miał sił, by zwyciężyć, ponieważ „...zwycięstwo, które zwyciężyło świat, to wiara nasza” (1 Jana 5:4).

Piotr daje nam do zrozumienia, że moc, którą powinniśmy zastosować do walki z Przeciwnikiem, to moc wiary. Mamy mu się przeciwstawić „mocni w wierze”. Ap. Jan mówi o tym samym: „...zwycięstwo, które zwyciężyło świat, to wiara nasza” (1 Jana 5:4). Jeśli nie jesteśmy mocni w wierze, jak możemy znosić trudności dla jej sprawy? Wiara musi się uchwycić „drogich i największych obietnic” Bożych i docenić ich wartość. Wiara musi się uchwycić mocy Bożej i znaleźć u Niego łaskę ku pomocy w potrzebie. Wiara w osobistego Boga, sprawiedliwego, który zawsze

czuwa nad nami, musi stale rozwijać w nas wszystkie elementy charakteru, które są Jemu przyjemne, uznawane i o których ap. Piotr wspomina, że są istotne dla ostatecznego naszego zwycięstwa w bitwie. 2 Piotra 1:5-10: „I właśnie dlatego dołóżcie wszelkich starań i uzupełniajcie waszą wiarę cnotą...”.

„A sprawiedliwy mój z wiary żyć będzie...” (Hebr. 10:38-39).

Obietnice dane tej klasie są kosztowne i wielkie. Jeśli naprawdę uwierzy się w nie, one będą mocno wpływać na życie. Ale jeśli się ich nie przyjmie, to wiadomo, że nie będą miały żadnej mocy na czyjeś życie. Więcej, jeśli nie wierzy się im całkowicie, jeśli nie są przyswojone, nie znajdują zastosowania i nikt nie może się spodziewać efektów z nich. To jest jasno sugerowane w słowach wyrażanych przez Apostoła, że „sprawiedliwy z wiary żyć będzie”. Nie wystarczy, by przez wiarę otrzymać ten pierwszy impuls życia, lecz po tym, jak zostaliśmy przeniesieni z śmierci do żywota, musimy kontynuować przyjmowanie i przyswajanie duchowego pokarmu, aby wzrastać. Musimy chodzić przez wiarę, szukając kierownictwa Ducha Świętego przez Słowo Prawdy.

Na tej drodze wiary jest wiele przywilejów obecne, a i na przyszłość. To jest droga, przy której możemy cieszyć się z udziału i obecności Pana Jezusa i naszego Niebiańskiego Ojca. To jest droga, na której możemy mieć osobistą społeczność z Nimi i na której możemy mieć świadectwo Ducha Świętego jako dowód naszej adopcji, naszego przyjęcia jako dzieci Bożych oraz pocieszenie z Biblii, społeczność ze świętymi, błogosławioną inspirację, pomoc i wszelką łaskę. Te obecne przywileje, wraz z chwalebnyimi nadziejami zaczerpniętymi i podtrzymywanymi przez obietnice, są pokarmem, którym musimy się karmić i którego świat nie zna; który pomaga nam żyć nowym życiem, w odłączeniu od świata, od jego ducha i społeczności. To oznacza chodzenie przez wiarę. Oznacza wybranie kursu przeciwnego do zwyczajnego porządku świata, który chodzi przez widzenie, według pożądlivości ciała.

Życie w wierze jest indywidualną sprawą każdego, która dotyczy zarówno serca, jak i umysłu. Oznacza o wiele więcej niż przyjęcie nauk uważanych za zgodne z Pismem Świętym i przez to prawdziwych. Oznacza, że przyswajamy to, co sprawdziliśmy i uznaliśmy za Prawdę w taki sposób, że zasady tej Prawdy stają się naszymi zasadami, a obietnice naszą inspiracją. Innymi słowy: trzeba mieć wiarę, by zachować duszę. „Bo ci, których Duch Boży prowadzi, są dziećmi Bożymi” (Rzym. 8:14). I jeśli zdajemy sobie sprawę z naszych braków w bitwie mającej na celu zwyciężenie świata, ciała i Szatana, bitwie, która zdaje się być nierówna, pamiętajmy, ku naszej zachęcie, że Ten, który rozpoczął w nas dobre dzieło, jest w stanie go dokończyć, o ile będziemy pokornie się poddawać pod Jego kierownictwo i dyscyplinę. Obietnica Pana głosi, że nie

pozwoli On, byśmy byli kuszeni ponad siły. Trzymajmy się więc mocno wiary i ufności naszej w Słowo Jego obietnicy, zachowujmy Prawdę w sprawiedliwości i wierności i nie bądźmy wśród tych, którzy cofają się i zajmują się ziemskimi sprawami.

„Ażeby wypróbowana wiara wasza okazała się cenniejsza niż znikome złoto, w ogniu wypróbowane, ku chwale i czci, i sławie, gdy się objawi Jezus Chrystus” (1 Piotra 1:7).

Wiara zawiera dwa elementy: bezpieczeństwo, odczuwane intelektem, i ufność, odczuwaną w sercu. Pierwszy aspekt odnosi się do wiary w sensie abstrakcyjnym, drugi zaś oznacza wiarę w jej konkretnej formie. Biorąc pod uwagę ten ostatni, pełny aspekt wiary, czytamy następujące słowa: „Albowiem sercem wierzy się ku usprawiedliwieniu...” (Rzym. 10:10). Zarówno głowa, jak i serce – czyli intelekt i emocje – są potrzebne tej wierze, bez której nie można przypodobać się Bogu (Hebr. 11:6). Wielu sobie wyobraża, że mają wiarę, ale w rzeczywistości mają tylko jeden jej istotny element. Dla niektórych wiara to emocje, dla innych intelekt, ale w pojedynkę żaden z tych elementów nie może wytrzymać ognistych prób. One muszą pozostać razem, jeśli mają wytrwać do końca i cieszyć się chwałą, czcią i sławą, gdy objawi się Jezus Chrystus.

Intelektualne zrozumienie fundamentalnych zasad Boskiej Prawdy, czyli zrozumienie, że istnieje jeden Bóg, inteligentny, który stworzył i podtrzymuje wszystkie rzeczy, zrozumienie celu i planu odkupienia przez jedyne Jego miłowanego Syna, Jezusa Chrystusa, stanowi fundament wiary. Natomiast ufność i nasze osobiste poleganie na Bogu, który jest stworzycielem naszej ludzkiej istoty i który, jako Ojciec wymaga od swoich dzieci ufności i miłości – to stanowi budowlę naszej wiary.

Wypróbowanie wiary, które ma na myśli nasz Pan i apostołowie, jest więc próbą rozpoznania Boskiej Prawdy nie tylko intelektem, lecz i sercem. Każde prawdziwe dziecko Boże będzie miało swoją wiarę ostro wypróbowaną i niech uważa, by jako żołnierz Chrystusowy, nie zostało bez zbroi w boju. Jeśli ataki będą miały na celowniku intelektualny fundament wiary, szukajmy zawsze odpowiedzi w Słowie, podając argument „tak mówi Pan”. Niech Słowo Boże rozstrzygnie każdą sprawę, a nie żadna ludzka filozofia, jaka by nie była zmyślna, bo może nas ona prowadzić do labiryntu błędów. Albowiem jeśli fundamenty wiary stają się niepewne, budowla nie utrzyma się, gdy wiatr i powódź będą w nią uderzać. Wątpliwość i strach będą powo-

dować jej naruszenie, a kiedy zostanie w taki sposób osłabiona, baczny „nieprzyjaciół” będzie z pewnością posyłał w jej stronę silne podmuchy pokus, wystawiając duszę na wielkie niebezpieczeństwo.

Dlatego dbajmy pilnie o fundamenty naszej wiary, bądajmy doktryny, zyskujmy jasną koncepcję intelektualną na temat każdego elementu Prawdy Bożej, przedstawianej ludowi Bożemu przez natchnione Słowo, bądźmy zakorzenieni, stali i stabilni w wierze, w doktrynach Bożych i zachowujmy je mocno, ponieważ są listami uwierzytelniającymi od Boga. Zastanawiajmy się poważnie nad nimi, aby ich nigdy nie stracić. „Dlatego musimy tym baczniejszą zwracać uwagę na to, co słyszeliśmy, abyśmy czasem nie zboczyli z drogi” (Hebr. 2:1).

Drogi bracie, droga siostrzo, czujesz ze wszystkich stron mocny nacisk pokus, by zwątpić w ochronę, miłość i troskę Bożą za Ciebie? Wątpisz, że kosztowne obietnice należą do Ciebie? Zniechęciłeś się lub załamałeś psychicznie? Czy wydaje Ci się, że nieprzyjaciół masz za dużo i że są zbyt silni? Nie możesz już znosić ich kpin? A może wydaje Ci się, że czarne chmury wiszą nad Twoją pozornie bezbronną głową? O, właśnie w takich warunkach wiara musi domagać się zwycięstwa! Czyż nie mamy obiecane, że „...zwycięstwo, które zwycięży świat, to wiara nasza”?

Twoja wiara jest teraz próbowana. W spokojniejszych dniach, gdy słońce świeciło nad Tobą, spokojnie zbudowałeś fundament wiedzy, Prawdy oraz budowlę charakteru chrześcijanina. Teraz znajdujesz się w ogniu doświadczeń i dlatego miej odwagę, wzmacniaj swoją cierpliwość, postępuj mężnie, aby wytrwać. Trzymaj się nadziei, pamiętaj na obietnice, gdyż ciągle jeszcze są Twoje i nie porzucaj ufności Twojej, która ma wielką zapłatę (Hebr. 10:35). „...w ciszy i zaufaniu będzie wasza moc...” (Izaj. 30:15). Zdaj się w milczeniu na Pana i oczekuj Go z cierpliwością, a wtedy wiara zwycięży. Potem, w słusznym czasie będzie wiadomo, że ręka Pana sprawia, iż wszystkie rzeczy współdziałają ku dobremu, zgodnie z obietnicą. Ten dowód wiary, mówi ap. Piotr, jest cenniejszy „niż znikome złoto, w ogniu wypróbowane”.

„Pokój niech będzie braciom i miłość wraz z wiarą od Boga Ojca i Pana Jezusa Chrystusa. Łaska niechaj będzie ze wszystkimi, którzy miłują Pana naszego, Jezusa Chrystusa, miłością niezniszczalną” (Efezj. 6:23-24). Amen. □

Opracowano na podstawie wykładu wygłoszonego w czasie konwencji w Mukaczewie (Ukraina) w 2013 r.

## Psalm 134

Teraz, o wierni Pańscy służebnicy, którzy trzymacie straż w Jego bóżnicy,  
Teraz, jak to noc milczy, wiecznemu chwałę oddajcie winną Bogu swemu.  
Ręce ku Jego mieszkaniu ściągajcie, a winną chwałę Jemu oddawajcie,  
A Pan wam także będzie błogosławił, ten, który niebo i ziemię postawił.

„Psałterz Dawidów” w przekł. Jana Kochanowskiego (1530-1584), Universitas, Kraków 1997



# Morze miedziane – cz. 2

■ **DYMITR KOPAK**

JĘZYKIEM BIBLIJNEJ SYMBOLIKI

[dokończenie z poprzedniego wydania]

Jako materiał, była użyta miedź, wytapiana potem w ogniu i wlewana w wielkie formy odlewnicze. Tę „formę” wyznaczył nam Pan Bóg, dał przepisy. Jeżeli ktoś chce należeć do ludu Bożego, musi najpierw stopić się w ogniu. „*Nie żyję ja, ale żyje we mnie Chrystus.*” I to wszystko odbywa się tu na ziemi. Tutaj, jeżeli się nie stopimy jak miedź do odlewu, to nigdy tam nie będziemy, czy jedni czy drudzy. Tutaj na ziemi się mamy stopić, nie w niebie. Jak się stopimy, to będziemy tym morzem i tym ludem, który kiedyś rzeczywiście dla rodzaju ludzkiego będzie pięknym przykładem, wzorem do naśladowania. To będzie jak wielki zabytek z przeszłości.

Na to morze i pozostałe sprzęty Salomon dał tyle miedzi, że nawet nie starał się jej ważyć. „*Ale Salomon zaniechał ważyć tego wszystkiego naczynia dla mnóstwa bardzo wielkiego, nie upatrywano wagi miedzi*” (1 Król. 7:47). Tego nie dałoby się zważyć, nie jest to celowe. Mnie stać na tyle, ale ja to wszystko ofiaruję, nawet nie trzeba tego ważyć. Przedstawia to, że Chrystus oddał za wybór Kościoła swoje doskonałe życie, którego nie można z niczym porównać ani zważyć, ani wycenić. Bo jak możemy porównać życie doskonałe z niedoskonałym? To była waga, to była miara, której się nie da z niczym porównać. Bo nasze życie jest niedoskonałe, ale życie Pana naszego Jezusa Chrystusa było doskonałe. I Chrystus oddał to swoje doskonałe życie: „*Takiego zaiste przystało nam mieć najwyższego kapłana, świętego, niewinnego, niepokalanego, odłączonego od grzeszników, i któryby się stał wyższy nad niebiosa*” (Hebr. 7:26). Oznacza to najwyższą doskonałość, bo miedź, której używano do produkcji sprzętów świątynnych, była polerowana, przedstawia zatem pełną doskonałość Chrystusa.

„Morze miedziane” znajdowało się na dziedzińcu, co oznacza, że Kościół znajduje się w stanie usprawiedliwienia. My wszyscy znajdujemy się w stanie usprawiedliwienia, w stanie dziedzińca. Nie możemy jednak powiedzieć, że jeżeli Chrystus za nas umarł, jeżeli przypisał nam swoje zasługi, to jest to już wszystko. To jest bardzo ważne, najważniejsze, ale my mamy się nadal sami dzięki Jego ofierze usprawiedliwiać. To zawsze pokazywał stan dziedzińca. Jest to nasz stan tylko tymczasowy i tutaj się dobrze czuć nie możemy, bo nasze miejsce jest gdzie indziej – jest to jedynie stan przejściowy. Pamiętajmy, że to morze służyło do tego, aby kapłani się tam umywali, jak czytamy w 2 Kron. 4:6: „*Przy tym uczynił wanię dziesięć i postawił ich pięć po prawej stronie, a pięć*

*po lewej stronie, do umywania z nich; wszystko, co należało do całopalenia, obmywano z nich; ale morze było, iżby się kapłani z niego obmywali*”. Umywania ofiar dokonywano w dodatkowych wannach. Żeby ta woda się nie zabrudziła, to w morzu była tylko woda do umywania się kapłanów. Czy to pięknie nie przedstawia, że my też mamy się tak samo umywać? Ci, którzy teraz należą do Kościoła, a w przyszłości będą kapłanami, przyjmując ofiary całej ludzkości, muszą dzisiaj korzystać z umywania. Czytamy słowa ap. Pawła zapisane w Efezj. 5:26: „*Aby go poświęcił, oczyściwszy obmyciem wody przez słowo*”. Mamy się umywać, jednak w tej wodzie kapłani się również przeglądali, przeglądali się w polerowanej miedzi, przeglądali się w lustrze wody, w Prawdzie.

Jak wcześniej wspomnieliśmy, woda ta przedstawia też lud poświęcony, zatem jedni drugim powinniśmy się przypatrywać ku pobudzaniu się do dobrych uczynków. Wody tej Prawdy jest obficie, nikomu jej nie zabraknie. Ktoś mógłby powiedzieć, że było tam pewnie wielu kapłanów, że ciężko się było docisnąć. Jednak wszystkim wystarczyło dojścia do tej wody w „morzu miedzianym”, wszyscy mogli się umyć i każdy zobaczył swój brudny stan – zobaczył też stan innego brata. Mamy patrzeć nie tylko na to, kto jest brudny, ale dopatrywać się w nim dobrych rzeczy, brać z niego przykład. Bo czy ja się osobiście z nim zgadzam, czy nie, staram się czegoś od niego nauczyć – trzeba z każdego brata, z każdej siostry, brać dla siebie piękne przykłady i zarazem stosować je w swoim życiu.

Morze to stało po prawej stronie w Świątyni. „*A morze postawił po prawej stronie na wschód słońca po południowej stronie*” (2 Kron. 4:10). Po prawej stronie postawił to morze, a prawa strona zawsze w Piśmie Świętym przedstawia stan łaski. Oznacza to, że Kościół znajduje się stale w stanie łaski Bożej. Wszystko mamy z łaski. „*Wszystkośmy wzięli, i łaskę po łasce*” (Jan 1:16-17). Od samego początku aż do końca żyjemy w łasce Pana naszego Jezusa Chrystusa. Zakon dany był przez Mojżesza, ale przez Chrystusa nam się łaska stała i tak jak, drodzy bracia, przyjęliśmy tę łaskę od początku, tak trwajmy w niej, nie odrzucajmy jej od siebie, ale starajmy się całym sercem, żeby zawsze w tej łasce Chrystusowej pozostawać. Nie chlubmy się tym, kim to my jesteśmy, czego takiego dokonaliśmy – jesteśmy tylko sługami nieużytecznymi. Wszystko zawdzięczamy Panu naszemu Jezusowi Chrystusowi i Jego wielkiej wspaniałej łasce.

Jak się w Świątyni patrzyło na „morze”, patrzyło się w kierunku wschodnim. Kiedy wchodziło się na

dziedziniec Namiotu Zgromadzenia, umywalnia stała na środku, na drodze do Przybytku. To Jezus był dla nas zawsze w centrum, na samym środku. Natomiast Kościół stoi po prawej stronie, czyli nie jest w centrum, nie jest może najważniejszy, ale znajduje się zawsze w łasce u Pana Boga. Jeżeli ktoś popatrzył od strony Przybytku, umywalnia znajdowała się na wschód słońca, co przedstawia ofiarę odkupienia i to, że dzięki wspaniałej ofierze naszego Pana i Zbawiciela Kościół żyje i wybiera się aż do dni dzisiejszych. Obyśmy o tym nigdy nie zapomnieli, że dzieje się tak dzięki ofierze naszego Pana. Prawa strona to była strona południowa, a południe przedstawia ziemską fazę Królestwa. Ktoś mógłby zapytać, jak to zastosować do wyboru Kościoła? Oznacza to, że Kościół tu na ziemi, zorganizowany jako naród, już jest Królestwem Bożym, w pewnym sensie. Pan Jezus często w swoich przypowieściach mówił: „*Podobne jest Królestwo Niebieskie*” temu lub owemu... Już tutaj na ziemi jest to zarodek Królestwa Bożego, Niebieskiego, a nawet musimy powiedzieć, takiego Królestwa, jakie będzie zaprowadzone na ziemi dla całej ludzkości. Dlatego między braterstwem musi być miłość, harmonia i inne dobre rzeczy, bo tak będzie się przedstawiało Królestwo Boże na ziemi. Gdyby pomiędzy nami były jakieś tarcia, nieporozumienia, powaśnienia, kłótnie, to wtedy jak ci ludzie będą sobie wyobrażali Królestwo Boże? Na pewno by to bardzo marnie wyglądało.

Wydawać by się mogło, że o tym „morzu miedzianym” powiedzieliśmy już wszystko. Ciekawi nas jeszcze, czy ono przetrwało cały czas, czy coś się z nim może stało, czy związane są z nim jakieś ciekawe wydarzenia i co historia jeszcze mówi na jego temat. „*Nadto podcinał król Achaz listwy podstawków i pozbierał z nich wanny; do tego morze zdjął z wołów miedzianych, które były pod nim, a położył je na tle kamiennym*” (2 Król. 16:17). Morze trwało w niezmienionej formie kilkaset lat, aż do czasów pewnego bałwochwalczego króla, który nazywał się Achaz. Ten starał się zrobić reformę. Nie wiem, co zrobił z tymi wołami, być może gdzieś je umieścił, być może stopił, historia tego nie mówi, jednak na pewno je stamtąd usunął. Morze zostało zdjęte z wołów i postawione na podstawie murowanej. Może nawet Achaz sobie tłumaczył, że to jest pewniejsza podstawa, może sądził, że to jest lepsze, ale jest faktem, że morze nie pozostało w takiej postaci, w jakiej było wcześniej. Król Achaz był bałwochwalcą do tego stopnia, że nawet swojego syna dał przeprowadzić przez ogień. Możemy sobie tylko wyobrazić, jaki poziom bałwochwalcstwa osiągnął. Jak Achaz zdjął morze z wołów, tak w średniowieczu zostało ono „zdjęte” z nauk apostoelskich; wprowadzone zostały inne nauki, zdawałoby się, pewniejsze, i postawione na murowanej podstawie, to jest na tradycji. Tak stało się z Kościołem Chrystusowym w czasach

średniowiecza, w „ciemnych wiekach”, kiedy ludzie doszli do takiego stanu bałwochwalczego, kiedy już nie rozchodziło się o Prawdę, o to, co Pan Bóg sobie zażyczył, że ma ono stać na dwunastu wołach. Co było powodem takiego postępowania? Jeżeli miałby Kościół opierać się na naukach apostoelskich, to nigdy nie wprowadzono by tyle błędu, bo przecież te woły przemawiały, ich nauki odbijały się głośnych echem, że tak nie można. Cóż prostszego – usunąć Apostołów, usunąć Biblię, wtedy ten Kościół, w takim stanie, w jakim wtedy był, postawić na tej płycie kamiennej. Zostały wprowadzone fałszywe nauki, tradycja, o których może myślano, że to jest pewniejsze, mocniejsze – ale takim nie było.

Kiedy Świątynia Salomona była już zburzona przez Babilończyków, to i morze zostało rozbite i przeniesione do Babilonu. Tak czytamy w 2 Król. 25:13: „*Nadto słupy miedziane, które były w domu Pańskim, i podstawki, i morze miedziane, które było w domu Pańskim, potłukli Chaldejczycy i przenieśli wszystką miedź do Babilonu*”. Zostało ono stłuczone, rozbite – może to wyglądać podobnie jak prześladowania w średniowieczu, którymi próbowało zniszczyć prawdziwie wierzących. Ale nie, tutaj jest raczej pokazane, że tak zakończy się kariera Kościoła. Zniknie on, jego wybór zakończy się, wiecznie to trwać nie będzie. Bóg na to dozwolił, po pierwsze, że Kościół został zdjęty z tych wołów, z nauk apostoelskich. Stał się później kościołem nominalnym. My jednak wiemy, że kariera Kościoła prawdziwego musi się skończyć. Jak kiedyś była to tylko miedź, stłuczka, tak później Babilończycy przenieśli je do siebie w kawałkach, bo to było za ciężkie do przewożenia w całości. Nic lepszego nie wymyślili, postanowili pobić, potłuc, zniszczyć, i w taki sposób przewieźli to wszystko do Babilonu. Kiedy się nad tymi sprawami zastanawiamy, niech serce nasze nie upada, wierzymy w dalszym ciągu Panu naszemu Jezusowi Chrystusowi, że nie stanie się to wcześniej, niż przyjdzie właściwy czas. Bo i On tak powiedział, jak czytamy w Mat. 16:18: „*A Ja ci też powiadam, żeś ty jest Piotr; a na tej opoce zbuduję kościół mój, a bramy piekielne nie przemogą go, i tobie dam klucze królestwa niebieskiego...*”. Dlatego też dwa tysiące lat Kościół żył, żyje i w dalszym ciągu żyć będzie, aż przyjdzie taki czas, w którym Kościoła nie będzie, bo nie miał być tu na ziemi wiecznie. Wiemy, że zakończy swoją karierę i wtedy ta cała konstrukcja, cała organizacja Kościoła przejdzie do historii. Bo w taki sam sposób zakończył się byt morza miedzianego.

Wzięliśmy pod rozwagę tylko jeden sprzęt, który był pięknym sprzętem, stał na dziedzińcu, w Świątyni Salomonowej. Jeżeli ktoś się tym sprzętem nie interesował, to dla niego nie przedstawiał większej wartości, ale kto się zainteresował, dla tego przedstawiał piękne, wspaniałe dzieło zbudowane przez Salomona. Podobnie Kościół wybierający się przez cały

Wiek Ewangelii – dla nas, jako dla ludzi wierzących, myślących, jest pięknym dziełem. Niech to morze, tak jak przemawiało dotąd, przemawia dalej, żebyśmy my byli tacy sami, a tak postępując, stali się kiedyś tym, co owo morze przedstawia i połączyli się z naszym Zbawicielem Jezusem Chrystusem. Ten naród, ten lud poświęcony, jak sam Chrystus Pan powiedział, miał przechodzić czasem trudne koleje, jak i to morze przeszło, lecz bramy piekielne nie przemogą go, aż

zostanie nagrodzony. Tutaj na ziemi stanowimy jedną społeczność i chociaż przechodzimy jakieś burze i trudności, nie dajmy się im, braterstwo, zwyciężyć, aż kiedyś połączymy się z naszym Panem, a tam już po wieczne czasy z Nim będziemy, dlatego, że umieliśmy na tym świecie żyć wspaniale i staraliśmy się postępować na wzór naszego Pana. Amen. □

[opracowano na podstawie wykładu br. Dymitra Kopaka, Czarnków 1980]

# Przypowieści o Królestwie

■ MYKOŁA DMYTRYK

„DOBRE NASIENIE TO SYNOWIE KRÓLESTWA”

*„I przystąpiwszy uczniowie, rzekli mu: Dlaczego mówisz do nich w podobieństwach? A On, odpowiadając, rzekł: Wam dane jest znać tajemnice Królestwa Niebios, ale tamtym nie jest dane” – Mat. 13:10-11 (NP).*

Przypowieści o Królestwie, które Pan opowiedział swoim uczniom, były dane ku naszej przestrodze i nauce. Rozpatrując je, możemy zobaczyć, że w słowach Pana przewijał się pewien wątek – przewodnia myśl. On zwracał uwagę uczniów na ilustracje, które mogły zademonstrować ich umysłom, i naszym również, rozwój klasy „Królestwa Niebieskiego”. Będziemy śledzić ten wątek w celu dostrzeżenia istoty tych przypowieści i zrozumienia podanych przez Pana lekcji.

W ciągu trzech i pół roku swojej służby Jezus miał dużo do powiedzenia o Królestwie Niebieskim, obrazując Królestwo, które w swoim czasie ustanowi i w którym Jego uczniowie będą mieć przywilej być Jego współnikami. To ma być duchowe Królestwo, o którym Jego uczniowie wiedzieli jeszcze bardzo mało, lecz z którym mieli się gruntownie zapoznać. Aby doprowadzić ich umysły do zrozumienia tego duchowego królestwa, Jezus skorzystał z przypowieści, ilustracji, zaczerpniętych z powszechnie znanych okoliczności i codziennych rzeczy. Na podstawie tych ilustracji możemy śledzić rozwój prawdziwej klasy Królestwa Niebieskiego od jego początku aż do ostatecznej chwały.

W tych przypowieściach znajdujemy opis nie tylko prawdziwej klasy Królestwa Niebieskiego, lecz i fałszywej klasy królestwa niebieskiego, która, jak się wydaje, jest związana z prawdziwą, lecz jest dosyć odrębna i odosobniona od niej. Jedna przypowieść albo jedna ilustracja nie może objąć wszystkich lekcji, które nasz Pan pragnął przekazać swoim uczniom, tak samo jak jedno spojrzenie na jedną część domu nie może zaznajomić człowieka z wszystkimi licznymi szczegółami tej budowli, planami pięter, różnymi pokojami, meblami itd.

Przypowieść z Ewangelii Mateusza 13:3-8 dotyczy „Siewcy i nasienia”. Pokazuje ona, jak będzie się szerzyć nasienie Prawdy i w jaki sposób będzie przyjęte przez Jego licznych słuchaczy. Niektóre ziarna padły podle drogi, lecz nigdy nie przyjęły się, nigdy nie zakiełkowały i stały się pokarmem dla ptactwa. Inne padły na grunt kamienisty, gdzie nie miały dużo ziemi. Zakorzeniły się i w ciągu krótkiego czasu ukazały przejawy życia, lecz ponieważ miały płytką glebę, zostały wypalone słońcem i szybko uschły.

Jeszcze inne ziarna „padły między ciernie, i wzrosły ciernie, a zadusiły je”. Niektóre jednak nasiona „padły na ziemię dobrą [dobrą glebę] i wydały pożytek, jedno setny, drugie sześćdziesiąty, a drugie trzydziesty”. Ten zasiew Prawdy trwa w ciągu całego Wieku Ewangelii, i będzie trwać, dopóki nie zostanie zebrany cały urodzaj, dla którego nasienie było zasiane. Jezus wytłumaczył niektóre przypowieści swoim uczniom, a niektórych nie objaśnił. Właśnie tę jedną wytłumaczył. Dzięki jej wytłumaczeniu mamy mocny fundament, na podstawie którego rozpatrzemy inne przypowieści o Królestwie. Zapis w Ew. Mateusza 13:18-23 objaśnia tę przypowieść.

Następna przypowieść (o pszenicy i kłokolu) również jest ilustracją siania nasienia, lecz Jezus zmienia ją, aby połączyć dwa różne rodzaje nasienia. Śledzi rozwój obu rodzajów nasienia od chwili posiewu, następnie w czasie wzrostu i aż do czasu zbioru urodzaju. Początek tej przypowieści o pszenicy i kłokolu mamy w Ew. Mateusza 13:24.

W tej przypowieści dobre nasienie nie przedstawia Prawdy, jak to było w poprzedniej przypowieści, lecz, jak powiedział Jezus, „dobre nasienie są synowie królestwa” (w. 38), rzeczywista klasa Królestwa Niebie-

skiego. Po podaniu tej przypowieści, a także innych, „rozpuściwszy on lud, przyszedł Jezus do domu”. Jego uczniowie podeszli wtedy do Niego, mówiąc: „Wylóż nam podobieństwo o kąkolu onej roli” (Mat. 13:36). Część wyjaśnienia podana przez Jezusa brzmiała następująco: „Jako tedy zbierają kąkol, a palą go ogniem, tak będzie przy dokonaniu świata tego” (w. 40).

Kąkol w dużym stopniu jest podobny do pszenicy, dopóki nie przyjdzie czas dla zbioru plonu, jak Jezus o tym wspominał w przypowieści. W Gal. 5:22 apostoł Paweł pokazuje kontrast pomiędzy „owocem Ducha” a „owocem (albo uczynkiem) ciała”, opisując te uczynki ciała w wersetach 19-21 i przypominając, że czyniący takie rzeczy nie odziedziczą Królestwa Bożego.

Pszenica i kąkol biologicznie różnią się. Należą do zupełnie różnych rodzajów, jak i ci, którzy są pokazani w nasieniu. Wygląd zewnętrzny jest przez jakiś czas jednakowy, lecz pszenica rozwija owoc Ducha, a kąkol produkuje uczynki związane z diabłem. Dając tę przypowieść, Jezus ilustruje fakt, że obok rozwoju prawdziwej klasy Królestwa Niebieskiego, czyli pszenicy, będzie również rozwijała się klasa kąkolu, która kłamliwie twierdzi, że działa pod kierownictwem Pana i z Jego upoważnienia, uważając, że kąkol jest strażnikiem Prawdy i należy do klasy Królestwa Niebieskiego. Tacy są kąkołem. Ew. Mateusza 7:21-22 stwierdza, że klasa kąkolu powie: „Panie, Panie! azażemy w imieniu twoim nie prorokowali, i w imieniu twoim diabłów nie wyganiaли, i w imieniu twoim wiele cudów nie czynili?”. Takim Pan odpowie: „Odstąpcie ode mnie, którzy czynicie nieprawość”.

Jezus dał nam jeszcze inną przypowieść w tym samym kierunku, pokazując, w jaki sposób fałszywy system będzie rósł i rozwijał się z małego początku, zanim stanie się mieszkaniem dla ptaków niebieskich.

Nasza pierwsza przypowieść pokazywała, że ptaki zbierające nasienie podle drogi nie pozwoliły nasieniu puścić korzeni i urósć. To przedstawia działalność Szatana i użycie jego środków. Według przypowieści z Ew. Mateusza 13:31-32 ziarno gorczyczne wyrasta z bardzo małego początku w tak wielką roślinę, że staje się przytułkiem dla symbolicznych „ptaków niebieskich”. To przedstawia fałszywy system, który uważa, że jest prawdziwą klasą Królestwa Niebieskiego. W naszej pierwszej przypowieści o siewcy i nasieniu Jezus powiedział, że ptaki, które wybierały nasienie, przedstawiają „onego złego” (Mar. 13:19). On zły wychwytuje to, co bywa zasiane w sercu. Następnie Obj. 18:2 podaje opis tego fałszywego systemu, przedstawionego jako Babilon. Jan ujrzał go jako system, który „stał się siedliskiem demonów i schronieniem wszelkiego ducha nieczystego i schronieniem wszelkiego ptactwa nieczystego i wstrętnego”.

Jezus użył wyrażenia „Królestwo Niebieskie” w szerszym znaczeniu, włączając w to nie tylko swoich prawdziwych naśladowców, którzy rozwijali się dla ich

przyszłego stanowiska w Królestwie, lecz i tych, którzy pretendowali, by być Jego, chociaż w rzeczywistości takimi nie byli.

Po przypowieści o ziarnie gorczycznym, w której jest opisany wzrost i rozwój fałszywego systemu, Babilonu, jest podana inna, podobna przypowieść, która pokazuje, jak wszędzie zostały rozpowszechnione brudzące wpływy fałszywej doktryny (nauki) tego fałszywego systemu. Znajduje się ona w Ewangelii Mateusza 13:33, gdzie jest mowa o „kwasie” ukrytym w „trzech miarach mąki”. Ta przypowieść została mylnie zrozumiana przez większość. Ogólne pojęcie o niej jest takie: ona ukazuje rozpowszechnianie wpływu Ewangelii Boga na cały świat. Rzetelna analiza tej przypowieści nie podtrzymuje takiego wniosku. Kwas nigdzie nie jest użyty w Piśmie Świętym do zobrazowania tego, co jest dobre, pożądane. We wszystkich miejscach, w których kwas jest wspomniany w Piśmie Świętym, jest on użyty dla zobrazowania czegoś, co jest niepożądane, niedoskonałe, co jest złem albo zostało zanieczyszczone przez grzech. Przed spożyciem Paschy Żydom było rozkazane usunąć z domów wszelki kwas (2 Mojż. 12:15). W 1 Kor. 5:6-8 apostoł Paweł, zwracając się do braci, powiedział: „Nie dobrać to chluba wasza. Azaż nie wiecie, iż trochę kwasu wszystko zaczynienie zakwasza? Wyczyśćcież tedy stary kwas, abyście byli nowym zaczynieniem, jako praśnymi jesteście (...) A tak obchodźmy święto nie w starym kwasie, ani w kwasie złości i rozpusty, ale w praśnikach szczerości i prawdy”. W Ewangelii Mateusza 16:6 Jezus również wykorzystał ilustrację kwasu w tym samym znaczeniu, przestrzegając uczniów przed „kwasem faryzeuszy i saduceuszy”. W Starym Testamencie znajdujemy, że kwas przedstawia zanieczyszczenie. W Nowym Testamencie jest symbolem złości i rozpusty, w odróżnieniu od szczerości i prawdy. Obrazuje również fałszywe i szkodliwe doktryny. Dlatego uważamy za niewiarygodne, że Jezus skorzystał z symbolu kwasu, aby przedstawić rozpowszechnienie swojego posłannictwa Ewangelii.

Dwie inne części tej przypowieści również prowadzą do wniosku, że nasze tłumaczenie jest prawidłowe. Tam była niewiasta i trzy miary mąki. W Piśmie Świętym niewiasta często używana jest obrazowo, aby przedstawiać jedną z dwóch zupełnie różnych grup. Po pierwsze, niewiasta jest użyta, aby zobrazić prawdziwy Kościół, oblubienicę, małżonkę Barankową, zaślubioną, czystą pannę. W innym znaczeniu niewiasta jest niekiedy użyta, aby przedstawiać fałszywy kościół, fałszywy system, Babilon, który pretenduje, by być prawdziwym systemem i podobnie jak kąkol stwierdza, że jest prawdziwą pszenicą, choć takową nie jest. W Obj. 17:3 czytamy: „I odniósł mię na puszcze w duchu. I widziałem niewiastę siedzącą na szkarłatnoczerwonej bestii, pełnej imion bluźnierstwa, która miała siedem głów i dziesięć

rogów”. Tutaj wprost Pismo Św. utożsamia niewiastę z fałszywym systemem.

Następnie mamy w tej przypowieści trzy miary mąki, o których wspominał nasz Pan. Kto z nas zainteresował się, dlaczego Pan użył właśnie ilustracji trzech miar mąki? Dlaczego trzech? Wiemy, że mąka przedstawia to, co jest pokarmem, co podtrzymuje życie. W Ewangelii Mateusza 4:4 mamy powiedziane, że *„nie samym chlebem człowiek żyć będzie, ale każdym słowem pochodzącym przez usta Boże”*. W symbolicznym znaczeniu „pokarm” przedstawia duchowny pokarm, czyli Słowo Boże. Dlaczego w takim razie Jezus mówił o trzech miarach mąki? Za czasów Jezusa jednym z wzorców miary była efa. Używano jej, aby mierzyć ziarno, prawie tak samo, jak nasz litr wykorzystuje się dziś do mierzenia pojemności. Gdyby opisywać nasz litr, to można powiedzieć, że składa się on z czterech ćwiartek. Lecz za czasów Jezusa efa składała się z trzech części, znanych jako „miary”, i w ten sposób widzimy, że w przypowieści Jezus mówił o trzech miarach mąki, i że te trzy miary przedstawiały zupełność, czyli jedną całość tego, co w obecnej chwili jest rozpatrywane.

W Ewangelii Mateusza 13:33 dowiadujemy się o tym, co to jest kwas. Niewiasta przedstawia fałszywy kościół, który dodał trochę kwasu do mąki, co na ogół doprowadziło do zakwaszenia.

Przypowieść dotyczy rozwoju tych, którzy twierdzą, że są prawdziwą klasą Królestwa Niebieskiego. Ona została dana przez Jezusa, by pokazać, że w okresie, kiedy rozwija się prawdziwa klasa Królestwa Niebieskiego, wielki Przeciwnik prawdy przez swoją niewiastę (swoje narzędzia) wprowadzi do nauk Słowa Bożego rozpustę, czyli fałszywe doktryny, z zamiarem zniekształcenia i zakwaszenia (zanieczyszczenia) jego prawdziwego znaczenia do takiego stopnia, że Prawda będzie ukryta przed wszystkimi z wyjątkiem prawdziwej klasy Królestwa Niebieskiego.

Dotąd rozpatrywaliśmy cztery przypowieści, mianowicie: przypowieść o siewcy i nasieniu, przypowieść o pszenicy i kąkolu, przypowieść o ziarnie gorczycznym i przypowieść o kwasie w trzech miarach mąki – w takiej kolejności, w jakiej podał je Jezus. Wydaje się, że teraz możemy dostrzec, dlaczego wykorzystał On właśnie tę kolejność. Lekcje, które podał, miały szczególny cel. Pierwsza pokazuje, jak Słowo Prawdy będzie przedstawione i jak będzie przyjęte przez słuchaczy. Druga pokazuje, że Prawda doprowadzi do żniwa prawdziwej pszenicy, prawdziwych synów Królestwa. Lecz wejdzie wróg i zasieje nasienie, które będzie rosnąć razem z pszenicą. Ono w dużym stopniu będzie podobne do pszenicy i będzie twierdzić, że jest nią, lecz naprawdę nie będzie mieć żadnego stosunku do prawdziwej pszenicy. W trzeciej przypowieści Jezus pokazuje, w jaki sposób fałszywy system, klasa kąkolu wyłoni się z bardzo małego początku. Ukazuje, jak system ten będzie się rozwijać i udzielać schronienia

niebieskim ptakom, które symbolizują Szatana i jego wojsko. W pierwszej przypowieści te ptaki przyleciały i wydziobały prawdziwe nasienie. Ten system, który urósł na taką skalę, jest pokazany w przypowieści o ziarnie gorczycznym, i właśnie on stał się przytułkiem dla tych ptaków niebieskich. Czwarta przypowieść podąża w tym samym kierunku, lecz pokazuje, w jaki sposób fałszywy system wspomniany w poprzedniej przypowieści o kąkolu będzie głośić błędy pokazane w kwasie, dopóki rzeczywiste prawdy Słowa Bożego nie będą zniekształcone i zanieczyszczone fałszywymi doktrynami Przeciwnika i jako takie, nie będą nadawać się na duchowy pokarm.

Rozpatrzmy jeszcze inną przypowieść – o mądrych i głupich pannach z Ewangelii Mateusza 25:1-13, która została użyta dla ilustracji dwóch grup prawdziwej klasy Królestwa Niebieskiego. Jezus pokazywał w poprzednich przypowieściach tych, którzy są prawdziwą klasą Królestwa Niebieskiego i tych, którzy takimi nie są. Obecna przypowieść wskazuje na tych, którzy poświęcili się, by być naśladowcami Jezusa i zostali przyjęci przez Niego i Ojca. Ona mówi o pięciu mądrych i pięciu głupich pannach. Wszystkie dziesięć miały nadzieję spotkać oblubieńca. Tylko pięć z nich było gotowych, kiedy oblubieniec się pojawił. Te pięć miało olej w lampach, a pozostałe pięć nie miało i musiały pójść do sprzedających, by go nabyć. Gdy kupowały olej, pięć mądrych panien weszło na wesele. Ta przypowieść pokazuje dwie grupy spłodzonych – Nowe Stworzenia w Jezusie Chrystusie. Istnieje również jeszcze jedna grupa, o której powiemy nieco później.

Przypowieść pokazuje mądre panny, które są znane też jako „malutkie stadko” (Łuk. 12:32; Psalm 45:14; Obj. 3:21), i głupie panny, przedstawione w innym miejscu jako te, których odzież została splamiona. Jak czytamy w Obj. 7:9, stały one przed tronem i przed Barankiem, ubrane w szaty białe (które zostały oczyszczone), „a palmy były w rękach ich”. Głupie panny, nie zostawszy Oblubienicą, podążają za nią na ucztę weselną (Psalm 45:15-16). One będą przed tronem, a nie na tronie (Obj. 7:15).

Istnieje jeszcze jedna przypowieść dotycząca innej grupy – trzeciej grupy – ostatniej klasy spomiędzy tych, którzy zawarli przymierze, aby zostać uczniami Pana. Oni otrzymali szatę sprawiedliwości Chrystusowej i byli przyjęci przez Ojca, lecz w ten lub inny sposób „wzgardzili” Ducha łaski, jak o tym czytamy w Liście do Hebrajczyków 10:29. Ta ostatnia przypowieść jest przypowieścią o uroczystościach weselnych odbywających się w czasie, gdy Kościół jeszcze się rozwija i znajduje po „tej stronie zasłony”. Nie należy tego mylić z wieczerzą wesela Barankowego, opisaną w Obj. 19:7-9.

Przypowieść o uczcie weselnej znajdujemy w Ewangelii Mateusza 22:2-14. W wersecie 12 jest mowa o tym, że król spostrzegł „człowieka nie odzianego w szatę weselną”. Nie chodzi o to, że ów człowiek przyszedł

bez niej, ponieważ odzież była konieczna, żeby wejść. Szata była dostarczona każdemu z gości; lecz potem, jak został on wpuszczony, zdjął ją. Zdjął weselne ubranie! Król zapytał go, jak on znalazł się tutaj bez tej odzieży, jednak człowiek ten milczał. Wtedy król powiedział: „Związawszy nogi i ręce jego, weźmijcie go, a wrzucicie do ciemności zewnętrznych. (...) Albowiem wiele jest wezwanych, ale mało wybranych”. Gość, który zdjął z siebie szatę, zdaje się odpowiadać temu, o czym mówił ap. Juda w wersetach 12 i 13: „Cią są na świętych ucztach waszych zmazani, którzy z wami godując bez wstydu, sami się pasają są obłoki bezwodne, które od wiatrów tam i sam unoszone bywają; drzewa zwiędłe nieużyteczne, dwakroć zmarłe i wykorzenione; Wały wściekle morskie, wyrzucające swoje sprośności, gwiazdy błakające się, którym chmura ciemności zachowana jest na wieki”.

Jak pięknie Jezus wykorzystywał przypowieści, aby zilustrować i śledzić rozwój prawdziwej i fałszywej klasy Królestwa Niebieskiego! Objawienie 19:6-9 podaje nam obraz prawdziwej pszenicy (z naszej drugiej przypowieści), zebranej, czyli złożonej do Jego stodoły. Jest obrazem tego, w jaki sposób Oblubienica jest przygotowana do wesela. „I słyszałem głos jako ludu wielkiego i jako głos wielu wód, i jako głos mocnych gromów, mówiących: Halleluja! iż ujął królestwo Pan Bóg wszechmogący. Weselmy się i radujmy się, a dajmy mu chwałę; bo przyszło wesele Barankowe, a małżonka

jego nagotowała się. I dano jej, aby się oblekła w białorządy czyste i świetne, albowiem białorządy są usprawiedliwienia świętych. I rzekł mi: Napisz: Błogosławieni, którzy są wezwani na wieczerzę wesela Barankowego. I rzekł mi: Te słowa Boże są prawdziwe!”

Czas zbliża się do końca, jest on kulminacją wieków. Całkiem logicznie jest przypuszczać, że wszyscy święci aniołowie, cherubini i wszystkie istoty w całym Królestwie Niebieskim będą świadkami tego ślubu, któremu będzie towarzyszyć niebiański chór, śpiewający „pieśń Mojżesza, sługi Bożego, i pieśń Barankową” (Obj. 15:3). Kiedy Oblubienica („wszystka zacność której jest wewnątrz, a szaty jej bramowane są złotem”) będzie wychodzić, jej mąż wyjdzie jej na spotkanie, Niebieski Oblubieniec. Sam Ojciec będzie obecny, aby zjednoczyć Oblubienicę i Jego Oblubienicę i udzielić swojego błogosławieństwa temu niebieskiemu związkowi. Panny, jej przyjaciółki, wejdą za nią. Majestat i świetność tej niebiańskiej ceremonii są poza zasięgiem ludzkiej wyobraźni: „To będzie ślub, jakiego nigdy nie znała ziemia, kiedy Oblubieniec i Oblubienica stają się jednym przed wielkim białym tronem”. Wtedy będzie ustanowione prawdziwe Królestwo Niebieskie, które przedstawił nasz Pan w swych przypowieściach. To rzeczywiście będzie chwalebny czas! AMEN. □

Opracowano na podstawie wykładu wygłoszonego w czasie konwencji w Mukaczewie (Ukraina) w 2013 r.

# Psalm 15 – drogowskaz na świętą Bożą górę cz. 1

■ KRZYSZTOF NAWROCKI

BY SPRAWIĆ RADOŚĆ PANU BOGU

„Panie! Kto przebywać będzie w namiocie twoim? Kto zamieszka na twej górze świętej?” – Psalm 15:1 (NP).

Do Księgi Psalmów sięgamy najczęściej wtedy, gdy pojawiają się w naszym życiu jakieś trudności i smutki. W psalmach szukamy odpowiedzi na pytania, jakie rodzą się wówczas w naszym sercu, a czytając je, pragniemy znaleźć pokój wynikający przede wszystkim z tego, że Księga Psalmów w bardzo wielu miejscach potwierdza, iż kłopoty i trudności, na jakie napotkamy, chcąc dobrze służyć Bogu, nie są jedynie naszym udziałem. Stwierdzamy, że na długo przed nami byli ludzie, którzy cierpieli, byli niewinnie prześladowani przez swoich wrogów, a nawet tacy, którzy popełniali poważne błędy, a mimo to odnajdowali drogę do pokuty i powrotu do Bożej łaski.

Być może czasem, szukając jedynie pocieszenia i utwierdzenia naszej wiary, chcielibyśmy ominąć i uznać za już nieaktualne dla naszego życia lekcje spisane w Księdze Psalmów, a więc na kartach Starego Testamentu, ponieważ wydaje się nam, że jako chrześcijan i naśladowców Jezusa, obowiązuje nas jedynie nauka Ewangelii. Czy jednak byłoby to słuszne? Czyż Stary Testament, w tym tak często czytane psalmy, nie jest wspaniałym komentarzem do nauczania Jezusa i czy nie przybliży nam oczekiwań samego Pana Boga? Apostoł Paweł dość stanowczo nakazuje nam w Liście do Efezjan: „Bądźcie więc **naśladowcami Boga** jako dzieci umiłowane, i chodźcie w miłości” (Efezj. 5:1-2 NP). Dużo łatwiej jest naśladować kogoś, kogo dobrze

rozumiemy i wiemy, jakie wartości i zasady są dla niego istotne, są ponadczasowe. I choć z pozoru może się wydawać, że psalmy to „tylko poezja”, rzeczą oczywistą jest, że są one jednym z ważnych źródeł wiedzy o tym, jaki jest Pan Bóg, co sprawia Mu przyjemność i radość oraz jakimi chciałby nas widzieć.

Pięknym tego przykładem jest Psalm 15 który, mimo że bardzo krótki (zaledwie 5 wersetów), dostarcza nam wielu cennych lekcji, nad którymi z pewnością warto się pochylić, jeśli nam zależy, by być lepszymi dziećmi Bożymi. Czy fakt, że można w treści Psalmu 15 wyodrębnić 10 konkretnych warunków, które zapewniają błogosławieństwo, jest efektem zamierzonym przez autora Psalmu, mając być swoistą analogią do Dekalogu, który otrzymał Mojżesz na górze Synaj – pozostawiamy ocenie Czytelnika.

### **Zamieszkać w „namiocie Boga” i na „górze świętej”**

Co mogą oznaczać te określenia? Biblia bardzo często przemawia do nas językiem symboli. Intuicyjnie wyczuwamy, że Dawid nie ma na myśli ani jakiegoś rzeczywistego namiotu (BG: przybytku), w którym zamieszkuje Pan Bóg, ani też szczególnej góry, na którą zaprasza tych, którzy pragną Mu się podobać i pełnią Jego wolę. Swoją drogą, stałe zamieszkanie na najpiękniejszej nawet górze niosłoby zapewne z sobą pewne praktyczne utrudnienia. Skłonmy się więc ku symbolice. Powyższe określenia kierują nasze myśli ku sferom, o których możemy powiedzieć, że utożsamiają „prywatność” Pana Boga – „namiot” i „góra” Pana Boga to miejsca, do których nie każdy może mieć dostęp, a jedynie ci, którzy należą do Jego najbliższej rodziny. Najwyższy Bóg jest skłonny udzielić miejsca w swym własnym namiocie i na Jego górze, co może określać stan niezwyklej bliskości. W szczególności „Boża góra” nasuwa skojarzenie uczestnictwa w Bożym Królestwie – a więc stan bezpieczeństwa, pokoju i akceptacji przez Pana Boga. Z pewnością możliwość przebywania w tych miejscach uznałby za ogromny zaszczyt i błogosławieństwo każdy, kto ceni bliską społeczność z Panem Bogiem. Każdy z wierzących czuje zapewne potrzebę i tęsknotę, by stać się godnym „stałego zameldowania” na świętej Bożej górze i przebywania w Jego przybytku – bez trosk, łez i groźby śmierci, które aż dotąd boleśnie kasały całe „wzdychające stworzenie” (Rzym. 8:22). Dlatego tak bliska jest nam treść modlitwy, którą Pan Jezus pozostawił swym uczniom. „Przyjdź królestwo twoje” wołają każdego dnia, z mniejszą lub większą świadomością wagi tej prośby, miliony chrześcijan – my również tęsknimy za czasem uwolnienia od cierpień i kłopotów.

Psalm 15 mówi o tym, jakie ze swojej strony powinniśmy spełnić warunki, w którym kierunku podjąć wysiłki, by teraz, w tym życiu pokazać i udowodnić, jak bardzo zależy nam na tym, by przynieść naszemu Bogu

chwałę i zadowolenie. Ktoś może powiedzieć: „Ale to tylko uczynki, prawdziwego chrześcijanina obowiązuje zakon ducha”. Problem zachowania równowagi pomiędzy wiarą, szczerymi intencjami a realnym czynieniem uczynku jest chyba tak samo stary jak chrześcijaństwo. Jakub Apostoł w swoim liście (2:14-26) poświęca sporo miejsca tej tematyce, stwierdzając stanowczo, że „wiera bez uczynków martwa jest”. Bez pięknego wnętrza, bez przepojenia pobożnością, bez podatności na Boże kształtowanie nie może być mowy o zacnych uczynkach i dobrych relacjach z bliźnimi, które w bardzo prosty sposób testują, na ile posiadana przez nas wiedza czyni nas lepszymi. Pan Bóg nie stawia przed nami w tym zakresie wymagań, które byłyby niemożliwe do spełnienia – nie możemy więc przyjąć wygodnej skądinąd postawy i twierdzić, że nie ponosimy odpowiedzialności za to, co czynimy, bo grzech i przekleństwo sprowadzone przez pierwszych naszych rodziców sprawiają, że jesteśmy słabi i nieudolni. Rzeczywiście, nasza cielesność może być dla nas przyczyną wielu problemów, a częstokroć nawet prowadzić do grzechu. Musimy jednak w naszym życiu dążyć do pozostawionego nam przez Pana Boga, a szczególnie Jego Syna Jezusa, wzoru człowieczeństwa – w przeciwnym wypadku zasługivalibyśmy nie na miano „prawdziwych naśladowców”, a jedynie „teoretyków naśladowania Jezusa”.

Stwierdzenie z ostatniego wersetu Psalmu: „*Kto tak czyni, nie zachwieje się nigdy*” pokazuje ponadczasowość i wielką wartość codziennej pracy włożonej w kierunku stawania się coraz lepszym, bardziej szlachetnym Bożym dzieckiem. Językiem Nowego Testamentu powiedzielibyśmy, że jest to praca, aby być: „*wzorem w postępowaniu, w miłości, w wierze, w czystości*” (1 Tym. 4:12 NP). Jest to więc zadanie całego naszego życia. Od tego, jak sobie z nim w praktyce poradzimy, zależy bardzo wiele. Całe Boże Słowo uczy nas – w tym oczywiście nauczanie Pana Jezusa i Jego apostołów – że dobrze jest mieć właściwe i opierające się na prawdzie poznanie, gdy jednak nie generuje ono uczynku miłości i nie sprawia, że czynimy w życiu kroki w stronę Pana Boga, stajemy się niczym więcej jak tylko „brzęcząca miedzią” (1 Kor. 13:1-8). Tak więc, obserwując siebie i innych, uczmy się podejścia „*aż uczynki*”, a nie „*tylko uczynki*”; nadanie właściwej rangi temu, w jaki sposób na co dzień postępujemy, jest sprawą niezmiernie ważną. To jedna z ważnych prób, jaką musimy pozytywnie przejść, jeśli chcielibyśmy marzyć o zamieszkaniu na „świętej górze” i przebywaniu w „Bożym namiocie”.

### **I warunek: Ten, kto żyje nienagannie i pełni to, co prawe**

Pierwsze pytanie, jakie może nam się w tym miejscu nasuwać, to: Jaki mamy przyjąć punkt odniesienia i wzorzec, który jednoznacznie wskazywałby, co jest „nienaganne” i „prawe”? Autor psalmu przyjmuje za-

pewne, że odbiorcy pojęcia te są znane, że wie on, jaki dokładnie ładunek ze sobą noszą. Gdzie powinniśmy tego wzorca szukać? Czas, w którym żyjemy, i wszechobecny kult ludzkiego egoizmu wypracował bardzo zasmucające i zatrważające wzorce postępowania. Wolno praktycznie wszystko: można działać na rzecz innych ludzi, starać się pomagać i być użytecznym dla społeczeństwa, ale wolno też otwarcie manifestować swoją „inność” i „odrębność” – co bardzo często pod płaszczykiem źle pojętej demokracji, tolerancji czy społecznej równości sprowadza się do: „obnosić się ze swoim grzechem” i „kierować się wyłącznie własnymi poządlivościami”. I to bez względu na to, co myślą, uważają i doradzają inni ludzie. Jest coraz silniejsza presja, by było na to wszystko społeczne przyzwolenie, i czas, gdy to przyzwolenie stanie się faktem, wydaje się być coraz bliższy. Każdy, kto kierując się względami „starej moralności” lub religijnymi, chciałby powstrzymać tę spiralę zła i opowiada się przeciw nasilającemu się złu i moralnemu relatywizmowi, zostaje okrzyknięty zacofanym lub też różnego rodzaju -fobem (w zależności od tego, przeciw jakiemu zjawisku się opowiedział). Można tu przytoczyć nie tak dawny przypadek z polskiego parlamentu, gdy poseł-protestant, chcący Biblią udokumentować Bożą ocenę homoseksualizmu, naraził się na wiele negatywnych ocen i komentarzy w mediach. No bo przecież „nikogo nie wolno dyskryminować”...

Zaufaliśmy Bogu, mamy w rękach Jego Słowo i tam właśnie będziemy szukać tego, jakimi kryteriami powinniśmy się kierować i co jest dobre w Jego oczach. Krótką, ale bardzo pełną definicję Bożych oczekiwań znajdujemy w Proroctwie Micheasza: „*Oznajmiono ci, człowiecze, co jest dobre i czego Pan żąda od ciebie: tylko, abyś wypełniał prawo, okazywał miłość bratnią i w pokorze obcował ze swoim Bogiem*” (Mich. 6:8 NP). Prorok daje więc odpowiedź, czego nasz Stwórca oczekiwałby od tych, którzy szukają Jego dróg i chcieliby nimi postępować. Zgodnie z tym zapisem głównymi sprawami, na których należy się skupić, są: wypełnianie prawa, okazywanie bratniej miłości (a więc znowu uczynki) oraz pokora wobec Stwórcy. Zapewne prorok ma tu na myśli przede wszystkim Prawo Zakonu, bo jego misja skierowana była do Żydów pod tym Prawem będących i podlegających jego jurysdykcji. Z pewnością jednak nie uczynimy nadużycia, stosując słowa proroka do ogółu ludzi i do całości moralnego prawa danego im przez Boga – nie tylko samego Dekalogu, ale całego prawa Bożego wynikającego z Jego Słowa i z poznania Jego charakteru. Bóg pozwala ludziom to prawo poznawać i „prawym” w Jego oczach jest ten, kto w swym życiu to prawo stosuje i wypełnia.

Im głębiej chcielibyśmy wnikać w ducha tego prawa, im bardziej nasze serce będzie się stawać uświęcone i oczyszczone z kwasu, tym więcej jego aspektów uda nam się dostrzec i zechcemy uznać je za ważne. Wła-

śnie do tego szerszego zrozumienia prawa i prawości odwołał się nasz Pan, Jezus, gdy został zapytany o największe przykazanie. Z pewnością przypominamy sobie tę rozmowę, z której wynika esencja nauczania Pana Jezusa. Jest to zarazem wspaniały komentarz do całości praw nadanych przez Pana Boga: „*Nauczycielu, które przykazanie jest największe? A On mu powiedział: Będziesz miłował Pana, Boga swego, z całego serca swego i z całej duszy swojej, i z całej myśli swojej. To jest największe i pierwsze przykazanie. A drugie podobne temu: Będziesz miłował bliźniego swego jak siebie samego. Na tych dwóch przykazaniach opiera się cały zakon i prorocy*” (Mat. 22:36-40 NP). Z tych słów naszego Pana możemy wnioskować, że postępowanie zgodne z tym kierunkiem zawsze znajduje Bożą akceptację, a ci, którzy w ten sposób pragną postępować, będą w Jego oczach prawymi.

Z prawością jest bardzo silnie związane pojęcie świętości – odłączenia od tego, co złe, grzeszne i nieczyste. Do zachowywania świętości w naszym codziennym życiu nakłania nas apostoł Piotr, cytując zapis Tory (3 Mojż. 11:44): „*Jako dzieci posłuszne nie kierujcie się poządlivościami, jakie poprzednio wami władały w czasie nieświadomości waszej, lecz za przykładem świętego, który was powołał, sami też bądźcie świętymi we wszelkim postępowaniu waszym, ponieważ napisano: Świętymi bądźcie, bo Ja jestem święty*” (1 Piotra 1:14-16 NP). Apostoł, podobnie jak uczynił to Pan Jezus, łączy w swym nauczaniu czas obowiązywania przymierza Zakonu i czas Ewangelii – wskazuje to na ponadczasowość i niezmienność wymagań Bożych. Jest oczywiste, że słowa „świętymi we wszelkim postępowaniu” z pewnością nie oznaczają tzw. „niedzielnego chrześcijaństwa” i „niedzielnej pobożności”, bo wykreowanie swego idealnego wizerunku chrześcijanina i wzoru cnót wszelakich przez kilka godzin od święta, gdy widzą nas tylko bracia w zborze, dla zdolnego hipokryty-aktora nie stanowiłoby wielkiego wyzwania. Problemem może być za to zachowanie jednolitych norm i sposobów zachowania również wtedy, gdy jesteśmy z dala od braterskich oczu. Pamiętać musimy, że nasza „świętość” i prawość mogą co prawda w pewien sposób pomagać innym ludziom, którzy nas obserwują i być dla nich świadectwem prawdomówności Boga, ale jest to relacja pomiędzy nami a Panem Bogiem, który „bada się serc” – nie może więc być mowy o żadnym kreowaniu wizerunku. On widzi, jacy jesteśmy, nawet wtedy, gdy nie widzi nikt inny.

Mówiąc o nienagannym życiu i pełnieniu tego, co prawe, należy wspomnieć o bardzo ważnej kwestii, którą jest dostarczanie dobrych wzorców. Jakkolwiek to sam Pan Bóg nakreślił ramy, w których mamy się poruszać i przekazał nam swoje oczekiwania, to sposób, w jaki oddziałujemy na siebie wzajemnie, a zwłaszcza na pokolenia, jakie przyjdą po nas, jest



rzeczą bardzo istotną. Możemy bowiem naszym dzieciom bardzo ułatwić zadanie „odczytania” Bożych praw i zasad i potem stosowanie ich w swym własnym, świadomym życiu z Panem Bogiem. Możemy też niestety sprawić, że baczni obserwatorzy, jakimi z pewnością są nasze dzieci, widząc u nas niejednorodność postępowania, moralny relatywizm lub „odcienie szarości” zamiast bieli, pogubią się w swych dorosłych decyzjach i wyborach i oddalą od Pana Boga. Cięży więc na nas rodzicach, na nas dziadkach i na nas jako zborowej społeczności duża odpowiedzialność za to, co pokazujemy i co przekazujemy naszym dzieciom, jak je kształtujemy i jakich wzorców im dostarczamy.

W pracy nad własnym uświęcaniem się i w dążeniu do prawości jest jeszcze jedna, dość oczywista prawidłowość: im bardziej poznajemy i zaczynamy kochać Boga, tym bardziej zależy nam na tym, by wiedzieć, co jest dla Niego miłe, a co zupełnie nieakceptowalne – podobnie, jak dzieje się to w ludzkiej przyjaźni lub miłości. Im bardziej Kochamy Boga, tym mniejsze wydają nam się „koszty własne”, związane z postępowaniem Jego drogami, nie czujemy uciążliwości, bo chcemy mieć podobne jak On zdanie w możliwie największej liczbie tematów. „*Na tym bowiem polega miłość ku Bogu, że się przestrzega przykazań jego, a przykazania jego nie są uciążliwe*” (1 Jana 5:3 NP). □

### Symbole naszego wyzwolenia

(...) Przystawianie sobie naszego Baranka i przypominanie sobie Jego śmierci za nas oznacza oczekiwanie obiecanego wyzwolenia ludu Bożego; oznacza też, że ci, którzy ze zrozumieniem obchodzą pamiątkę i uznają jej doniosłość, będą na świecie nie będą ze świata. Będą oni jak pielgrzymi i przybysze, poszukujący „lepszyc rzeczy”, wolnych od nieszczęść, smutków i kłopotów obecnych czasów, w których panuje grzech i śmierć. Tacy będą spożywać prawdziwy pozaobrazowy praśny chleb, będą starać się zachować go w czystości, bez rozkładu i fermentu właściwego ludzkim teoriom, bez złych naleciałości, ambicji, samolubstwa itp. cech, a wszystko po to, aby mogli być mocni w Panu i „w sile mocy Jego”. Będą oni również pić gorzkie zioła prześladowań zgodnie ze słowami Mistrza, że sługa nie może być wyższy nad pana swego i jeśli samemu Panu złorzeczono, prześladowano Go i wreszcie odrzucono, muszą oni spodziewać się podobnego traktowania; świat bowiem nie zna ich, tak jak nie znał Pana. Co więcej, słowa Pana świadczą, że nie będą Mu mili ci, których wierność nie sprowadzi na nich niełaski świata. „*Tak jest, wszyscy, którzy chcą żyć pobożnie w Chrystusie Jezusie, prześladowania znosić będą*” 2 Tym 3:12 (NP). Jego własne słowa brzmią: „*Błogosławieni jesteście, gdy wam złorzeczyć i prześladować was będą i kłamliwie mówić na was wszelkie zło ze względu na mnie! Radujcie i weselcie się, albowiem zapłata wasza obfita jest w niebie*” Mat 5:11-12 (NP).

fragment broszury – Pascha czyli Wielkanoc Nowego Stworzenia

## „Mój Baranek Wielkanocny” – dokończenie ze strony 52



Drogi Czytelniku!

Jeżeli **pragniesz żyć w pokoju, poznaj Baranka Bożego – Syna Człowieczego, Jezusa, przyjmij wiarę do swojego serca Baranka Wielkanocnego, Jezusa Chrystusa ukrzyżowanego.**

W ten oto sposób spraw, abyś mógł o Nim powiedzieć „**MÓJ**, za mnie ofiarowany”, i naśladować stóp Jego. Krew Jego ofiary będzie Cię chronić od śmierci. Ona sprawi, że będziesz miał pokój z Bogiem. Twoje wyzwolenie z niewoli diabła, grzechu i śmierci stanie się faktem. Z ufnością i nadzieją będziesz mógł spoglądać w przyszłość, w bramy niebios – obiecanego dziedzictwa świętych. „*Ale opowiadamy, jako napisano: Czego oko nie widziało i ucho nie słyszało i na serce ludzkie nie wstąpiło, co nagotował Bóg tym, którzy go miłują. Ale nam to Bóg objawił przez Ducha swojego; albowiem duch wszystkiego się bada, i głębokości Bożych*” (1 Kor. 2: 9-10 BG). Wyzwolenie Izraelitów z niewoli egipskiej przez krew baranka wielkanocnego było początkiem ich narodu. Dzisiaj Bóg przez ofiarę swego Syna przy-

bliżył się do wszystkich ludzi: „*Żeby szukały Boga, czy go może nie wyczują i nie znajdują, bo przecież nie jest On daleko od każdego z nas. Albowiem w nim żyjemy i poruszamy się, i jesteśmy, jak to i niektórzy z waszych poetów powiedzieli; z jego bowiem rodu jesteśmy. Będąc więc z rodu Bożego, nie powinniśmy sądzić, że bóstwo jest podobne do złota albo srebra, albo do kamienia, wytworu sztuki i ludzkiego umysłu. Bóg wprawdzie puszczał płazem czasy niewiedzy, teraz jednak wzywa wszędzie wszystkich ludzi, aby się upamiętali, gdyż wyznaczył dzień, w którym będzie sądził świat sprawiedliwie przez męża, którego ustanowił, potwierdzając to wszystkim przez wskrzeszenie go z martwych*” (Dzieje Ap. 17:27-31 NP). Przelana krew Syna Bożego Jezusa Chrystusa dała początek **rodowi Bożemu**. Ona sprawia, że ludzie mogą zostać zrodzeni słowem Prawdy i stać się pierwiastkami stworzenia Bożego (Jak. 1:18). Przystąpmy więc do obchodzenia święta naszego wybawienia, którego dostąpiliśmy przez złamane ciało i przelaną krew Zbawiciela świata. □

Na życzenie niektórych Czytelników poniżej przypominamy **daty obchodzenia Pamiątki w latach 2015-2032** (kalendarz stuletni, do roku 2100 publikowaliśmy w numerze 2/2008).

Rok	Pamiątka – 13. Nisan	Dzień tygodnia	Rok hebr.	Rok	Pamiątka – 13. Nisan	Dzień tygodnia	Rok hebr.
2015	2 kwietnia	czwartek	5775	2024	21 kwietnia	niedziela	5784
2016	21 kwietnia	czwartek	5776	2025	11 kwietnia	piątek	5785
2017	9 kwietnia	niedziela	5777	2026	31 marca	wtorek	5786
2018	29 marca	czwartek	5778	2027	20 kwietnia	wtorek	5787
2019	18 kwietnia	czwartek	5779	2028	9 kwietnia	niedziela	5788
2020	7 kwietnia	wtorek	5780	2029	29 marca	czwartek	5789
2021	26 marca	piątek	5781	2030	16 kwietnia	wtorek	5790
2022	14 kwietnia	czwartek	5782	2031	6 kwietnia	niedziela	5791
2023	4 kwietnia	wtorek	5783	2032	25 marca	czwartek	5792

### Biblia Gdańska Nowego Testamentu w Systemie Stronga

Chcemy uprzejmie poinformować zainteresowanych, że w miesiącu marcu b.r. opuściło drukarnię 3. już wydanie *Biblii Gdańskiej Nowego Testamentu w Systemie Stronga* i po niezbyt długiej przerwie spowodowanej wyczerpaniem się poprzedniego nakładu (z roku 2007), to cenne dzieło jest znowu dostępne.

Wydanie 3. zasadniczo nie różni się od poprzedniego – wprowadzono kilka drobnych poprawek natury technicznej. Cena książki wynosi 60,00 zł plus ewentualne koszty wysyłki.

**Zamówienia:** internet <http://www.nastrazy.pl/biblioteka/ksiegarnia/>  
e-mail [ksiegarz@nastrazy.pl](mailto:ksiegarz@nastrazy.pl); telefon 12 2650095 lub 783 763 314.

### KONWENCJE W ROKU 2014

- 1 czerwca – **PIOTROWICE** k/Lublina
- 15 czerwca – **TARNÓW**, Teatr im. Ludwika Solskiego, ul. Mickiewicza 4
- 28-29 czerwca – **KOSTKI DUŻE**
- 6 lipca – **HEBDÓW**
- 12-13 lipca – **BUDZIARZE**
- 19-20 lipca – **SUPRAŚL**
- 25-27 lipca – **BIAŁOGARD**
- 5-10 sierpnia – **SZCZYRK** – Konwencja Międzynarodowa
- 17 sierpnia – **BIELSKO-BIAŁA**, Wyższa Szkoła Administracji, ul. A. F. Modrzewskiego 12
- 23-24 sierpnia – **LWÓW** (Ukraina)
- 24 sierpnia – **CHEŁM**, Miejski Dom Kultury, Pl. Tysiąclecia 1

### BŁOGOSŁAWIENI SĄ ODTĄD UMARLI, KTÓRZY W PANU UMIERAJĄ



• Dnia 2 października 2013 r. po południu zasnął w Panu przeżywszy 83 lata brat **STANISŁAW SKOCZYLAŚ**, który był członkiem zboru w Kozach Górnych. Swoje życie na służbę dla Pana poświęcił ponad 50 lat temu. Przez wiele lat służył zborowi jako starszy.

Dopóki choroba nowotworowa nie przykuła go do łóżka, wykorzystywał każdą możliwość by pojawiać się w zborze wśród braci i sióstr. Życie doświadczyło go wraz z małżonką chorobą syna, ale dzięki pomocy Pana bardzo dobrze wywiązał się ze swoich ojcowskich obowiązków.

- W dniu 27 stycznia 2014 roku zasnęła w Panu siostra **KRYSTYNA DUBINIAK**, która przeżyła 80 lat, w tym 26 lat w Prawdzie, którą poznała od swojego teścia, br. Władysława Dubiniaka. Była członkinią zboru w Pleśnej.